ECHO „Beskidu"

POŁROCZNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID" W NOWYM SĄCZU

Numer 1/71 ISSN - 1426 - 4390 Lipiec 2016

Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK, fot. Magdalena Kucaba

W NUMERZE:

- **Temat numeru: 110 lat Oddziału „Beskid". Historia PTTK**
- **XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK**
- **Zdobywaj Regionalną Odznakę Krajoznawczą i Koronę Beskidu Sądeckiego!**
- **Wyprawy: Ameryka, Norwegia i Rumunia**
- **Cudne to było, że hej! Wspomnienia jaskiniowca**

XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK, 20-22 V 2016, fot. Magdalena Kucaba

110 lat Oddziału TT- PTT- PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, fot. Józef Bartkowski

OD REDAKCJI

W wielkim trudzie, ale jednak powstał kolejny, wakacyjny numer „Echa Beskidu". Na samym początku chciałam serdecznie podziękować Kasi Zygmunt za ogromną pomoc w składaniu tego numeru i poprawkach. Reszta zespołu sama sobie udzieliła reprymendę…

Jak w każdym numerze sporo informacji o tym, co się dzieje w Kołach i Komisjach, wyprawy - być może zachęcą kogoś do zaplanowania sierpniowej albo jesiennej podróży.

Szczególnie polecam nasz „temat numeru", a konkretnie artykuł Jerzego Kapłona „O powstaniu PTTK zdań kilka" (s. 20-23). Fachowy, rzeczowy, poparty odpowiednimi źródłami. Dlaczego? Zapewne wielu Czytelników kojarzy artykuły prezesa PTT Wojciecha Szaroty opublikowane na portalu sadeczanin.info (Szarota o jubileuszu PTTK: Skąd im się nazbierało 110 lat?, Wojciech Szarota na "110-lecie" PTTK. Gorzka lektura). Gorzka? Raczej niesmaczna, szczególnie, że zbiegła się w czasie z wyprawą do Rumunii i my przewodnicy spotkaliśmy się na szlaku z grupą PTT. To było bardzo sympatyczne spotkanie.

W tym roku mija 50. rocznica śmierci Kiepury, dlatego polecam zwiedzić uzdrowisko jego śladami (np. w formie questu) i do uczestnictwa w 50. Festiwalu im. Jana Kiepury.

W pierwszym półroczu nasz Oddział był organizatorem ogólnopolskich imprez - Zlotu Młodzieży Wiejskiej i Honorowych Członków PTTK, a jesienią będziemy gościć przodowników.

2016 to rok krajoznawstwa polskiego. Zachęcamy do zdobywania odznak krajoznawczych, w tym naszej sądeckiej, a także do dzielenia się na łamach naszego pisma relacjami z tych krajoznawczych i górskich wypraw.

Życzymy słońca, humoru i niezapomnianych wrażeń podczas wakacyjnych i jesiennych wojaży!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU" PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID" W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI"
Oddział PTTK „Beskid", Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,
tel./fax: (018) 443-74-57

e-mail: echobeskidu@interia.pl
echobeskidu@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:
Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstów),
Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek,
Katarzyna/Anna Zygmunt Władysław Żebrak.
Współpraca: Magdalena Kroh, Natalia Maciaś, Michał Kelm.
Skład komputerowy: Barbara Bałuc,
Katarzyna/Anna Zygmunt.
Administrator: Władysław Żebrak.

Druk: NOVA SANDEC
ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz
e-mail: biuro@novasandec.pl
http://novasandec.p

Nr ISSN - 1426 - 4390 **Nakład: 400 egz.**

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI……3

SPIS TREŚCI……3

WIEŚCI Z SEKRETARIATU
Odeszli od nas……4
Kalendarium wydarzeń……5-6
Mane tekel……7
„Honorowi" zwiedzają Małopolskę……8
Adam Sobczyk „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej"……9

ROZMOWA „ECHA BESKIDU"
Zostałem przewodnikiem, ponieważ……10

WYPRAWY
Moja Ameryka, czyli trzy miesiące w Chicago……11-12
Moja Norwegia. Studentka na wymianie……13-14
Zostały tylko Marmaroskie……15

TEMAT NUMERU
Jubileusz 110 lat Oddziału TT-PTT-PTTK „Beskid" w Nowym Sączu……16-17
„Byście dalej szli drogą…"……18-19
O powstaniu PTTK zdań kilka……20-23

WĘDRÓWKI LITERACKIE
Tam, gdzie śpiewał Kiepura……24

OBRZĘDOWOŚĆ SĄDECCZYZNY
Święcone ziele - maryjna tradycja ludowa……25

PPRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYZNĘ
Podróż w czasie - Sądecki Park Etnograficzny……26

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?
KOŁO GRODZKIE
Majowe wyprawy……27
Umacniamy międzynarodowe przyjaźnie ……28
„Zdzichu jestem…"……29
KOMISJA KRAJOZNAWCZA I KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI
110 lat krajoznawstwa polskiego……30
Odznaka Krajoznawcza Ziemi Sądeckiej……30
Podróże bliskie i dalekie……31
SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO
Cudne to było, że hej!……32-33
KOŁO PRZEWODNIKÓW
Kapelan PTTK Honorowym Członkiem Koła Przewodników……34
Promocja książki ks. dr. Andrzej Jedynaka……34
Aktywne półrocze……34-35
KOŁO TURYSTYKI RODZINNEJ „FAMILIADA"
Familiada wędruje nadal……36
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI
Z integracją za pan brat……37
KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY
XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK……38-41
Nie do końca spełnione marzenia……42-43
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ
Rajdy……43
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH ……44-45

CO JEST GRANE?
IV Pannonica Folk Festiwal……46
50. Festiwal im. Jana Kiepury……46
Wystawa Edmunda Cieczkiewicza. Melanchlia……46

ODDZIAŁ „BESKID" W OBIEKTYWIE……2, 47-48

Jesteśmy na facebooku!
https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz/

Odeszli od nas...

Tadeusz Żygłowicz (28.10.1932 –15.02.2016) Członek Honorowy PTTK Oddział „Beskid" w Nowym Sączu, instruktor żeglarstwa regatowego, instruktor Polskiego Związku Żeglarskiego, długoletni trener i komandor Yacht Clubu PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. Wychowawca wielu pokoleń żeglarzy-młodzieży nowosądeckich szkół podstawowych i średnich. Budowniczy Ośrodka Szkolenia Żeglarskiego Yacht Clubu PTTK w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim, długoletni Członek Zarządu Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu i Sądu Koleżeńskiego. Odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej za ponad 40-letnią pracę z młodzieżą, Honorową Odznaką Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką 50-lecia Krakowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, Złotą Odznaką Za Zasługi dla województwa nowosądeckiego, Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką Zasłużony w pracy PTTK wśród Młodzieży.

***

Śp. Tadeusz Żygłowicz 15 lutego 2016 r. odszedł na wieczną wachtę. Tak w tradycji żeglarskiej mówi się o ludziach, którzy odeszli do lepszego świata. Tradycję i historię żeglarstwa sądeckiego tworzył ze swoimi przyjaciółmi. Jego żeglarski życiorys rozpoczyna się w roku 1947, kiedy to jako członek III Wodnej Drużyny Harcerzy rozpoczynał pływanie pod żaglami. W kolejnych, trudnych dla żeglarstwa latach, nie zrezygnował z kontaktu z wiatrem i wodą. W roku 1962, wspólnie ze swoim przyjacielem śp. Józefem Waśko i innymi wodniakami -turystami, dzięki życzliwości Zarządu Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, założyli pierwszą Sekcję Żeglarską PTTK i zainicjowali tworzenie zaplecza żeglarskiego w Stanicy Wodnej PTTK w Znamirowicach. Pasją śp. Tadeusza było szkolenie młodych adeptów żeglarstwa. W pierwszych latach pracy sekcji organizował turystyczne rejsy nie tylko po Jeziorze Rożnowskim, ale też po wielkich jeziorach mazurskich. Wyszkolił setki żeglarzy, ucząc ich szacunku dla wiatru i wody, pracy w zespole, współzawodnictwa, umiejętności walki z własnymi słabościami, pokonywania życiowych trudności i umiłowania polskich tradycji żeglarskich. Naturalne skłonności młodych ludzi do rywalizacji wykorzystywał organizując regaty turystyczne i sportowe. Inicjował powstanie przystani żeglarskich na Jeziorze Rożnowskim i aktywnie uczestniczył w ich budowie. Swoim doświadczeniem i wiedzą dzielił się też z pasjonatami żeglarstwa na Sądecczyźnie. Wszystkich, niezależnie od wieku, traktował po przyjacielsku. Po powstaniu Jacht Klubu PTTK „Beskid" nawiązał ścisłą współpracę z Komandorem tego klubu dr Jerzym Masiorem. Efektami tej współpracy były m.in. sekcje żeglarskie w nowosądeckich szkołach, w których młodzi żeglarze pływali pod banderą PTTK. Ukoronowaniem jego społecznikowskiej, żeglarskiej pasji było objęcie funkcji Komandora YC PTTK „Beskid", którą pełnił przez wiele lat.

Za swoją działalność został uhonorowany wieloma odznaczeniami PTTK, PZŻ oraz Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Ostatnie lata swojego życia poświęcił dokumentowaniu historii żeglarstwa na Jeziorze Rożnowskim. Z wielkim wysiłkiem gromadził i opracowywał materiały archiwalne, które publikowane były m.in. w „Roczniku Sądeckim" i prasie lokalnej. Współorganizował też wystawy poświęcone żeglarstwu PTTK na Sądecczyźnie.

W naszych sercach śp. Tadeusz Żygłowicz pozostanie jako serdeczny kolega, instruktor, trener i wielki przyjaciel wszystkich, którym miłe są wiatr, woda, góry i nasza mała ojczyzna – Ziemia Sądecka.

Władysław Mróz

Stefan Baran (1932-25.04.2016) Uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego uzyskał na kursie w latach 1975-76. Pracował w Urzędzie Powiatowym w Nowym Sączu, a następnie w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu. Był członkiem i założycielem Koła PTTK nr 15 przy byłym Prezydium Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Organizował szereg imprez turystycznych - rajdy, zloty, wycieczki dla pracowników państwowych i samorządowych. W ostatnim czasie mieszkał w Krynicy. Pochodził z Nawojowej, na tamtejszym cmentarzu został pochowany.

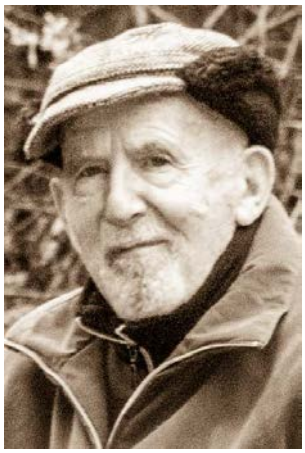

Zdzisław Krzyżanowski (22.09.1926 -02.06.2016) Przeżył 89 lat. Pogrzeb odbył się w Częstochowie, gdzie Zdzisław Krzyżanowski się urodził. Po skończeniu studiów medycznych, został jako lekarz wojskowy skierowany do pracy w Nowym Sączu i zamieszkał przy ul. Sienkiewicza 59, skąd w roku 1961 przeniósł się do domu jednorodzinnego przy ul. Szujskiego. Po pracy w wojsku został kierownikiem kolejowego pogotowia ratunkowego. Pracował też jako lekarz w Izbie Wytrzeźwień, która potem weszła w skład Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej. Do PTTK wstąpił 11.08.1956 r. Tu zdał egzamin na przodownika na Beskidy Zachodnie i jako przodownik działał w Komisji Turystyki Górskiej. Brał udział przy organizacji rajdów, często sędziując jedną z dyscyplin konkursów organizowanych na rajdach - samarytankę. Kochał wycieczki i jeździł na nie z Kołem Grodzkim i Komisją Turystyki Górskiej. Podczas jednej z wycieczek w rozmowie z Gieniem Bednarkiem stwierdził, że to, co Mu się najlepiej w życiu udało, to rodzina i przynależność do PTTK. W zimie był zapalonym narciarzem i jeszcze w wieku ponad 80 lat szusował na stokach w Wierchomli. Obecnie pozostały mu tylko „niebieskie stoki". Cześć Jego pamięci.

Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek

Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid" w Nowym Sączu grudzień 2015 – czerwiec 2016

11.12.2015 r. – Wiceprezes O/PTTK – Stanisław Leśnik wraz z przewodnikami, którzy obsługiwali Pociągi Retro z Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei (D. Kroczek, A. Rojek-Leśnik, W. Piprek, S. Nieć) wzięli udział w spotkaniu w sali ratuszowej Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu, podsumowującym projekt „Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej na bazie Galicyjskiej Kolei Transwersalnej" dzięki wsparciu Województwa Małopolskiego, a Oddział PTTK „Beskid" był partnerem projektu.

11.12.2015 r. – Ukazał się grudniowy numer 2/70 „Echa Beskidu", wydrukowany w nowej drukarni NOVA SANDEC, mieszczącej się w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej 143.

12.12.2015 r. – Prezes Adam Sobczyk uczestniczył w spotkaniu Małopolskiego Forum Oddziałów PTTK, które odbyło się w Zajeździe PTTK „Pod Roztoką" w Rytrze.

11.01.2016 r. – W siedzibie O/PTTK „Beskid" odbyło się spotkanie świąteczno-noworoczne działaczy naszego Towarzystwa, na którym złożono sobie życzenia i podsumowano 109. rok działalności. Spotkanie uświetnił Zespół Regionalny „Sądeczoki" z Pałacu Młodzieży pod kierunkiem pani Barbary Sławeckiej, a młodzież z Zespołu Szkół Nr 1 w Nowym Sączu pod kierunkiem pani Anety Durlak zapewniła przygotowanie sali, wspaniałe wypieki i obsługę kelnerską.

25.01.2016 r. – Prezes Adam Sobczyk uczestniczył w Biurze Prezydenta Miasta Nowego Sącza w spotkaniu dotyczącym Światowych Dni Młodzieży – Tydzień Misyjny w dniach 20-24.07.2016 r.

1.02.2016 r. – Zarząd Nowosądeckiej Izby Turystycznej zorganizował XVII Noworoczne Spotkanie Branży Turystycznej Sądecczyzny w Kompleksie Rekreacyjno-Wypoczynkowym „Platinum" w Nowym Sączu – nasz oddział reprezentowali wiceprezesi: kol. kol. Stanisław Leśnik i Michał Mółka.

15.02.2016 r. – Zmarł śp. Tadeusz Żygłowicz, długoletni działacz Yacht Clubu PTTK „Beskid", trener, wychowawca wielu pokoleń sądeckiej młodzieży, komandor, instruktor żeglarstwa, Członek Honorowy Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. Pogrzeb odbył się w dniu 17.02.2016 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

19.02.2016 r. – Urząd Marszałkowski w Krakowie zorganizował Galę z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Przewodnika, która odbyła się w Auli Jana Pawła II na terenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Podczas tej uroczystości kol. Marzena Poręba-Pietrzak z naszego O/PTTK została wyróżniona Dyplomem Marszałka za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce.

7-8-9.04.2016 r. – odbył się egzamin państwowy na zakończenie kursu przewodnika beskidzkiego. organizowanego przez Koło Przewodników PTTK w Nowym Sączu. Kurs ukończyło 20 osób.

24.04.2016 r. – w Bacówce PTTK na Maciejowej w Gorcach odbyło się XIII Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego – Wiosna 2016 Oddziałów PTTK w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu. W tym roku głównym organizatorem był Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej" w Tarnowie.

3.05.2016 r. – w 225. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja dwa poczty sztandarowe PTTK w strojach przewodnickich: Janusz Pietrzak, Jan Bodziony, Ignacy Gomółka (oddziałowy) Kazimierz Fyda, Martyna Mirecka-Fyda, Magdalena Bułat (przewodnicki) uczestniczyły w uroczystej mszy św. w Bazylice św. Małgorzaty oraz na Placu 3 Maja pod pomnikiem Stanisława Małachowskiego.

14.05.2016 r. – ks. dr Andrzej Jedynak, kapelan Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu w Domu Gotyckim w Nowym Sączu miał promocję swojej książki „Martyrologia duchowieństwa diecezji tarnowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej".

20-22.05.2016 r. – Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu był organizatorem XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK, który odbył się na Ziemi Sądeckiej z bazą w Internacie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Nawojowej. Uczestniczyło w nim 110 osób z SKKT PTTK. Komandorem zlotu był kol. Józef Pomietło.

26.05.2016 r. – Udział w uroczystości Bożego Ciała we mszy św. w Bazylice św. Małgorzaty oraz procesji wokół Rynku dwóch pocztów sztandarowych PTTK w strojach przewodnickich w składzie: Janusz Pietrzak, Jan Bodziony, Sławomir Konopka (oddziałowy) Wiesław Leśniara, Dominika Kroczek, Elżbieta Tokarska (przewodnicki).

31.05.2016 r. – w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odprawiona została msza św. z okazji Jubileuszu 110-lecia Oddziału TT-PTT-PTTK „Beskid" w Nowym Sączu o błogosławieństwo Boże dla członków i pracowników Towarzystwa i wieczną radość dla zmarłych. Mszy św. przewodniczył prepozyt Sądeckiej Kapituły Kolegiackiej ks. dr Jerzy Jurkiewicz, współkoncelebransami byli: ks. dr Andrzej Jedynak kapelan O/PTTK, ks. dr Paweł Kochaniewicz dyrektor Liceum Katolickiego w Nowym Sączu oraz ks. senior Bazyliki Edward Kobos. Uczestniczyły dwa poczty sztandarowe O/PTTK: Janusz Pietrzak, Anna Rojek-Leśnik, Władysław Żebrak (oddziałowy) Tadeusz Maciaś, Stanisława Janur, Jolanta Biel (przewodnicki)o raz poczty sztandarowe szkół, w których są SKKT PTTK: Technikum Gastronomiczno-Hotelarskiego Sióstr Niepokalanek, Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół Nr 1 i II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu.

2.06.2016 r. – w Częstochowie w wieku 89 lat zmarł dr Zdzisław Krzyżanowski długoletni członek naszego Oddziału, turysta wędrujący z Kołem Grodzkim, KTG, a w sezonie zimowym zapalony narciarz. Pogrzeb odbył się 6.06.2016 r.

w Częstochowie.

4.06.2016 r. – w sali sądeckiego Ratusza odbyły się uroczystości Jubileuszowe 110-lecia Oddziału TT-PTT-PTTK „Beskid" w Nowym Sączu z udziałem zaproszonych gości, członków Oddziału i turystów. Jubileusz uświetnił występ Zespołu Regionalnego „Sądeczoki" z Pałacu Młodzieży pod kierunkiem pani Barbary Sławeckiej. Działacze Oddziału za pracę społeczną na rzecz turystyki wyróżnieni zostali odznaczeniami państwowymi, samorządowymi, regionalnymi i organizacyjnymi.

5.06.2016 r. – na Przehybie odbył się drugi dzień uroczystości jubileuszowych z mszą św. odprawioną przez ks. dra Andrzeja Jedynaka Kapelana O/PTTK, który wygłosił okolicznościową homilię i biesiadą turystyczną z grochówką i kiełbaskami na ognisku.

13-16.06.2016 r. – odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Członków Honorowych PTTK na Ziemi Sądeckiej z bazą w Domu Turysty PTTK w Nowym Sączu, koordynowane przez Członków Honorowych PTTK z Nowego Sącza: kol. Cecylię Jabłońską, Małgorzatę Borsukowską-Stefaniczek i Jerzego Kalarusa.

17.06.2016 r. – podczas Uroczystej Sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego prezes Adam Sobczyk odebrał Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej", przyznaną na wniosek Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu z okazji 110-lecia Oddziału TT-PTT-PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

17.06.2016. r. - Przy Al. Wolości w Nowym Sączu pojawiła się odnowiona Mapa Beskidu Sądeckiego. Dokonała tego firma WiT pana Tadeusza Ogórka z Piwnicznej Zdroju. W renowacji konstrukcji metalowej gabloty i montażu mapy pomagał kol. Marian Baran.

22.06.2016 r. – Wiceprezes O/PTTK Stanisław Leśnik wziął udział w Walnym Sprawozdawczo-Wyborczym Zebraniu Członków Sądeckiej Organizacji Turystycznej, które odbyło się w Willi „Poprad" w Rytrze.

27.06.2016 r. – Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, na grobie długoletniego prezesa O/PTTK śp. Władysława Stendery, delegacja naszego Oddziału na czele z wiceprezesem Zarządu Oddziału PTTK Stanisławem Leśnikiem złożyła kwiaty, zapaliła znicze i odmówiła modlitwę z okazji imienin Władysława.

Sporządziła: Dorota Pych

Odnowiona tablica przy Al. Wolności, fot. Józef Bartkowski

Mane tekel

„Pani Basiu,
koniecznie proszą, aby umieścić sprawozdanie w gazetce.
Pozdrawiam,
Dorota”

„Na pewno tego nie umieszczę, chyba, że ktoś to opracuje jako tekst. To jest w Excelu, same tabele - jak mam to umieścić? Poza tym masa pustych rubryk, czyli nas nie dotyczy. Może Władek Żebrak to opracuje?
Pozdrawiam
BB”

W ten oto sposób zostałem wywołany do tablicy, a właściwie do ogromnej płachty wypełnionej suchymi liczbami, którą trzeba homogenizować dla łatwiejszego strawienia. Dla jasności, pani Basia, to redaktor naczelna „Echa Beskidu”, a Dorota, to kierowniczka Biura Oddziału.

Przyznam się, że zwyczajowo oczekiwałem na sygnał od Naczelnej do pisania. Zawsze po drugim, a najpóźniej po trzecim upomnieniu gotowy tekst mniej lub bardziej nadawał się do druku. Tym razem trzeba się wziąć do pracy bez przynagleń. Nie za bardzo leży mi też temat, bo przypominam sobie, że pod koniec każdego roku, jako opiekunowi SKKT PTTK, zmorą jest wypełnienie tego sprawozdania. Na dodatek też oddaję go po wszelkich terminach...

Trzeba przyznać trochę racji pani Basi. Tabela nie nadaje się do bezpośredniego druku. Trzy bite strony rubryk w dużej mierze pustych i często się powtarzających. Jednak po dłuższym przyjrzeniu, da się całość ogarnąć. Tabela podzielona jest na działy, w sumie dziesięć. I tak dział pierwszy informuje nas, że w 2015 roku do naszego oddziału należało 1053 członków, z czego 495 to młodzież szkolna. Dla porównania wszystkich członków PTTK było w Polsce 65760. Trochę światła daje też struktura płaconych składek. Najwięcej, bo 755 osób opłaca składkę ulgową, 238 osób normalną, 60 osób jest zwolnionych, a 248 naszych członków zalega z zapłaceniem. 16 osób zdecydowało się po latach powrócić na łono Towarzystwa. Kolejna rubryka informuje nas, że 332 członków ma uprawnienia kadry programowej. Dział drugi i trzeci podają, że mamy 8 Komisji i 1 Klub (żeglarski), w których czynnie uczestniczy 320 działaczy, a największe jest Koło Przewodników, liczące 153 członków. Mnie się zawsze wydawało, że najliczniejsze jest Koło Grodzkie, ale widocznie dla statystki przyjmuje się inne założenia.

Trochę marnie wygląda liczba uzyskanych odznak turystycznych. W 23 kategoriach wykazaliśmy tylko dwie. Górską Odznakę Turystyczną zdobyły 93 osoby, a Kolarską Odznakę Turystyczną 6 osób. Jeżeli chodzi o GOT, to w Polsce zdobyto w 2015 roku 9555 odznak. Wydaje się, że 93 „Gotki” to stanowczo za mało jak na wybitnie górski oddział. Martwić też może całkowity brak zainteresowania naszą odznaką regionalną.

Dużo bardziej imponująco przedstawia się liczba zorganizowanych wycieczek turystyki kwalifikowanej. I tak w 294 wycieczkach wzięło udział 7131 osób. Najwięcej było wycieczek pieszych górskich, 154 dla 5572 uczestników. Były też piesze nizinne, 22 dla 555 chętnych. Oprócz tego zorganizowaliśmy 50 wypraw zagranicznych dla 1407 uczestników, w tym dla przykładu 2 speleologiczne dla 3 osób. W turystyce powszechnej odbyły się łącznie krajowe i zagraniczne 73 wyjazdy dla 2535 osób. W dziale tym przewidziano również tabelkę „Młodzieżowe obozy wędrowne”, ale niestety nie odnotowaliśmy ani jednej imprezy o tym charakterze. Trochę szkoda, bo przecież, każda organizacja młodzieżą stoi.

Pewnie drogi Czytelnik czuje się już zmęczony nadmiarem liczb, więc dla pocieszenia - minęliśmy właśnie połowę arkusza. Wcześniej wspomniałem o 332 członkach z uprawnieniami kadry programowej. Na tę liczbę składa się 278 uprawnień przewodnickich (terenowych, górskich) i 235 przodowników i instruktorów. Z pewnością każdy zauważy, że rachunek się trochę nie zgadza, ale są osoby posiadające kilka uprawnień. Niestety tylko 7 przewodników ma uprawnienia w obcych językach. Tylko jeden instruktor zajmuje się ochroną przyrody.

Prowadzimy również działalność popularyzatorską, odbyło się 37 spotkań (seminaria, odczyty, wykłady) dla 1717 uczestników. Na stanie są 4 biblioteki z prawie pięcioma tysiącami woluminów.

Nasz Oddział ma pod swoją opieką szlaki turystyczne, tak własne petetekowskie, jak i inne, przeważnie gminne. W stosunku do zeszłych lat utrzymaliśmy stan posiadania. Łącznie opiekujemy się 796,1 km szlaków, w tym 685,1 to szlaki PTTK. Nad utrzymaniem i odnawianiem szlaków pracuje 23 znakarzy, którzy odnowili 272 km, a najwięcej pracy włożyli członkowie Komisji Turystyki Narciarskiej, odnawiając 170 km tras. Z ciekawostek, opiekujemy się również 84 km szlaków turystyki konnej, ale nie odnawianych w ostatnim roku.

Na koniec parę liczb, które powinny być powodem do dumy. Nasz Oddział skupia 164 członków, którzy przynależą do Towarzystwa 25 lat, 22 członków mogących się pochwalić pięćdziesięcioletnim stażem oraz 9 Honorowych Członków Oddziału. Przyszłość Towarzystwa też nie wydaje się być zagrożona, 43 młodych członków, zrzeszonych w 19 Szkolnych Kołach PTTK, zdobyło za pracę na rzecz turystyki i krajoznawstwa odznakę „Orli Lot”.

Coroczne zestawienie wykonała
Kierowniczka Biura Oddziału Dorota Pych,
a przeanalizował Władysław Żebrak

P.S. Zestawienie statystyczne dla całego Towarzystwa dostępne jest na stronie głównej PTTK:
www.pttk.pl/pttk/tko/tko_sprawozdanie_2015.pdf
Pozwala wyrobić sobie obraz i miejsce naszego Oddziału na tle innych.

„Honorowi" zwiedzają Małopolskę

W dniach 13-16 czerwca b.r. odbyła się tradycyjna wycieczka Członków Honorowych PTTK. W poprzednim roku zwiedzali oni Wielkopolskę a w tym Małopolskę.

Gospodarzem spotkania był Oddział PTTK „Beskid". Organizatorami na naszym terenie byli Cecylia Jabłońska i Jerzy Kalarus- również „Honorowi". Pomocą służyła niżej podpisana. Ogółem uczestniczyło 31 osób w różnym wieku - średnio 78 lat. Najstarszą uczestniczką była koleżanka z Gdańska - 94 lata i kolega z Krakowa - 92 lata, zresztą dobrze znany naszym przewodnikom, gdyż był u nas egzaminatorem. Udział wzięła też niepełnosprawna Koleżanka z Jaworzna na wózku inwalidzkim, którą opiekowali się wiceprezes Michał Mółka oraz pracownicy naszego Oddziału i Spółki Karpaty. Wszyscy dobrze znosili podróż oraz trudy zwiedzania, a także spotkań, które przy kolacji ciągnęły się do 22.00.

Spotkanie rozpoczęło się od zwiedzania Nowego Sącza oraz złożenia wiązanek Członkom Honorowym z naszego Oddziału, a to Władysławowi Stenderze, Wandzie Szoskiej, Leopoldowi Bieniaszowi oraz kilku najbardziej zasłużonym członkom naszego Oddziału. Następnie w sali Oddziału spotkano się z Zarządem, na którym nasz prezes zapoznał zebranych z działalnością Oddziału. Wieczorem, przy grillu w Domu Turysty, toczyły się długie rozmowy uczestników wycieczki. Wtorkową wycieczkę, podczas której zwiedzano Kamiannę, Krynicę, Powroźnik, Muszynę, Piwniczną zakończyło spotkanie w Zajeździe PTTK „Pod Roztoką" i tam prezes Kalarus przedstawił bardzo ciekawy film, obrazujący działalność Spółki Karpaty, a Jasiu Kulig wspaniale ugościł uczestników. W środę niewielka część grupy po zwiedzeniu Miasteczka Galicyjskiego i Paszyna pojechała do Starego Sącza i na Ziemię Limanowską, natomiast większość ze Starego Sącza pojechała na Przehybę, gdzie zwiedziła Ośrodek Muzealny COTG i uczestniczyła we mszy św., sprawowanej przez naszego kapelana ks. Andrzeja Jedynaka. Ola Bielakowa poczęstowała wszystkich pyszną kolacją, a po niej odbyło się spotkanie Kręgu Seniorów, prowadzone przez naszego dziekana kol. Włodzimierza Łęckiego z Poznania. W czwartek uczestnicy pojechali do Krakowa i stamtąd do domów, zwiedzając po drodze Niepołomice. Wycieczki prowadził jak zawsze świetny Wiesiu Piprek, a opiekę medyczną sprawowała niezawodna Dominika Kroczek, która też prowadziła wycieczkę na Limanowszczyznę. W sprawy organizacyjne włączyły się też Koleżanki z Sekretariatu Oddziału na czele z Dorotką Pych, która jak zwykle starała się wszytko „dopiąć" na ostatni guzik".

Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek

Adam Sobczyk „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”

17 czerwca na uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego prezes Oddziału PTTK „Beskid” Adam Sobczyk otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”.

Rada Powiatu Nowosądeckiego przyznaje Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” od 2003 roku. Do chwili obecnej odznakę tę otrzymało ponad 200 osób. Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” nadawana jest osobom, które swą działalnością zawodową i społeczną przyczyniły się do gospodarczego, kulturalnego lub społecznego rozwoju oraz promocji Powiatu Nowosądeckiego albo poprzez swoje osiągnięcia zasługują na szczególne uznanie.

Adam Sobczyk jest jednym z najbardziej zasłużonych działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddziału „BESKID” w Nowym Sączu. W swojej działalności doskonale łączy funkcję prezesa Zarządu Oddziału (od 16 lat), przewodnika beskidzkiego i tatrzańskiego, przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółki PTTK „Karpaty” (funkcja społeczna) oraz przedsiębiorcy (jest wspólnikiem TERA s. c. w Nowym Sączu). Adam Sobczyk od lat aktywnie angażuje się w turystykę religijną, prowadząc wycieczki w ramach Rajdu „Szlakami Świętej Kingi” oraz Rajdu Parafialnego Parafii Matki Bożej Niepokalanej. Był również współorganizatorem finału XXV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, który odbył się w Nowym Sączu w 1997 roku oraz współorganizatorem Zlotu Laureatów XII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, który odbył się w Nowym Sączu w 2005 roku. Adam Sobczyk działa również aktywnie na rzecz rozwoju turystyki Ziemi Sądeckiej, uczestnicząc w: Radzie Konsultacyjnej ds. Turystyki przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza i Staroście Nowosądeckim (od 2005 roku) oraz Komisji ds. weryfikacji Sądeckiej Marki Turystycznej (od 2005 roku członek Kapituły, od 2011 przewodniczący Komisji). Medal został przyznany za „zaangażowanie i trud włożony w aktywną działalność społeczną, promującą Ziemię Sądecką'”.

Cyt. za: http://www.powiat.nowy-sacz.pl/aktualnosci/zasluzeni_czerwiec_2016.html

Fot. Maria Olszowska

Zostałem przewodnikiem, ponieważ...

Marek Gaworucha

Postanowiłem zapisać się na kurs przewodnicki, ponieważ nic nie wiedziałem o górach. Do Nowego Sącza przeprowadziłem się zaraz po ślubie 5 lat temu, to miasto rodzinne mojej żony. Pochodzę z płaskich terenów Polski, gdzie uważa się, że od Myślenic, to już góry. Mieszkając tu kilka lat, doszedłem do wniosku, że chcę poznać okoliczne tereny i tutejszą kulturę. Poza tym, odkąd kilka lat temu urodziła się nam córka, postanowiłem, że chcę, by wiedziała, gdzie mieszka. Kurs przewodnicki był idealny, aby te informacje zdobyć. Podejrzewam, że byłem ewenementem na kursie, bo nic nie wiedziałem o okolicznych górach. Znalazłem się wśród ludzi, którzy żyli górami, byli ich miłośnikami i bardzo dużo o nich wiedzieli. Od początku z dystansem podchodziłem do kursu - chciałem tylko dowiedzieć się coś o okolicy, ale nie czułem, że skończę kurs z pozytywnym skutkiem i zostanę przewodnikiem. A jednak stało się! Przebywanie wśród tak wspaniałych ludzi gór, wiele wędrówek i cennych informacji spowodowało, że też zaraziłem sie górami. Wreszcie mapa nie była dla mnie tylko zbiorem kolorowych plam, okoliczne szczyty niemymi zalesionymi kopcami, a kijki wyłącznie do jeżdżenia na nartach. Zarażony górskim bakcylem ku mojemu (i chyba innych też) zaskoczeniu, zdałem pozytywnie egzaminy i zostałem przewodnikiem. Wiem, że jeszcze duża droga przede mną, by być w pełni przewodnikiem, ale góry nauczyły mnie wytrwałości, więc z pewnością osiągnę i ten zamierzony cel.

Przewodnik to osoba zarażająca innych swoją pasją.

Moje ulubione tereny to wędrowanie grzbietami, ponieważ już się tak nie męczysz jak przed chwilą wchodząc, a jak pomyślisz o czekającym cię bólu nóg przy schodzeniu, to doceniasz, że jesteś na szczycie.

Jovita Florek

Postanowiłam zapisać się na kurs przewodnicki, ponieważ zawsze chciałam być przewodnikiem. Kocham góry, tam odpoczywam.

Przewodnik to prestiż, przynależność do grupy ludzi, którzy - tak jak ja - kochają góry.

Moje ulubione tereny to Beskid Sądecki, w którym czuję się dobrze, bo go znam na wylot. Może to dlatego, że wychowałam się praktycznie pod samą Przehybą, przy żółtym szlaku Ojca Świętego. Ale szczególnie lubię Bieszczady. Jest tam pewien klimat tajemniczości :)

Przemysław Bukowiec

Postanowiłem zapisać się na kurs przewodnicki, **ponieważ** przymierzałem się do tego od dłuższego czasu. W listopadzie 2014 r. rozpocząłem kurs przewodnicki w SKPG Kraków, ale w styczniu 2015r. musiałem zrezygnować ze względu na kolidujące z pracą zajęcia i wyjazdy. Od kolegi Sławka dowiedziałem się, że rusza kurs przewodnicki w Nowym Sączu i postanowiłem spróbować.

Przewodnik to istota, która na dłuższą metę nie może obyć się bez gór a z drugiej strony potrafi się tymi górami dzielić.

Moje ulubione tereny to: Beskid Wyspowy, Makowski, Mały, ponieważ są mniej uczęszczane przez turystów, a tym samym świetne miejsca do aktywnego wypoczynku.

Zebrała: Barbara Bałuc

Na zdjęciu poniżej kursanci po egzaminie praktycznym (już wiedzą, że zdali)

Moja Ameryka, czyli trzy miesiące w Chicago

Usłyszałem od znajomych o tym, że można przez Internet wziąć udział w losowaniu zielonej karty. Jesienią 2013 roku wypełniłem wniosek, a w maju 2014 okazało się, że zostałem wylosowany. Tak naprawdę nie wiedziałem wtedy co robić i w sumie nie byłem przekonany do wyjazdu. Miałem zostawić całe moje życie tutaj w Polsce i zaczynać wszystko od nowa? Postanowiłem więc, że potraktuję to jako przygodę. Niczego nie zakładałem, na nic się nie nastawiałem, nie paliłem też mostów. Zadecydowałem: sprawdzę jak amerykański sen wygląda w realu. Plan był prosty: przyjeżdżam, robię prawo jazdy na samochody ciężarowe i zwiedzam Amerykę na potężnych truck-ach. Co z tego wyszło i jak się to skończyło, opiszę poniżej. Wszystkie moje uwagi i spostrzeżenia, są tylko i wyłącznie moją subiektywna oceną.

Pierwsze wrażenie po przylocie do Chicago raczej negatywne. Bardzo szczegółowe, trzystopniowe kontrole graniczne, przede wszystkim tożsamości (dotyczy to wszystkich bez wyjątku z obywatelami US włącznie).

Miasto pełne kontrastów, bardzo emigranckie z ogromną „mniejszością" afroamerykanów, która paradoksalnie stanowi większość. Brak chodników i „dzikość" kierowców (dużo wypadków wśród pieszych), przerażały i jak się okazało - były sporym problemem w poruszaniu się po mieście. Autobusy często jeżdżą jak chcą i trudno na nich polegać. Tak więc bez auta życie tutaj jest bardzo trudne i każdy wciąż mi powtarzał, że muszę kupić i to jak najszybciej samochód.

Kwestie formalne udało mi się (z przygodami) dość szybko pozałatwiać. Podstawowy dokument do funkcjonowania w US to Numer Social Security oraz prawo jazdy, które jest też od razu dokumentem tożsamości - są w nim wszystkie twoje dane, łącznie z adresem.

Prawo jazdy dla samochodów osobowych zdaje się dość szybko i łatwo, jeśli tylko spełniasz wszystkie wymagania formalne. Mi zajęło to jedną godzinę od momentu wejścia do Urzędu do otrzymania do ręki dokumentu. Natomiast nie jest to możliwe jeśli jesteś tam turystycznie lub nielegalnie. To są zmiany ostatnich lat. Obecnie nielegalny emigrant lub turysta nie ma już tak łatwo i tak naprawdę jest obywatelem drugiej kategorii. Prawo emigranckie bardzo się zmienia na gorsze. Tak więc mit o normalnym funkcjonowaniu w US, nawet jeśli jesteś tam nielegalnie, okazał się być nieprawdziwy. „To już nie te czasy" zgodnie powtarzali pytani o to Polacy.

Obecnie Amerykę Północą zalewa emigracja z Ameryki Południowej - głównie Meksyku. To oni wykonują najcięższe i najgorsze prace. Będąc nielegalnie i nie mając żadnych praw, muszą zadbać o utrzymanie i nie dać się złapać. Robią bardzo pozytywne wrażenie, uśmiechnięci i pracowici - tak ja ich zapamiętałem.

Polonia bardzo mnie zaskoczyła. Jest bardzo rozproszona. Spodziewałem się skupisk Polaków i polskich dzielnic, ale tego już w Chicago nie ma. Są ulice, przy których można natknąć się na polskie sklepy albo usłyszeć polski język, ale zdecydowanie więcej jest nowo przybyłych emigrantów z Ameryki Pd. lub Afroamerykanów. Najbardziej znana niegdyś polska dzielnica Jackowo - nazwa od kościoła i parafii św. Jacka, nie jest już polska. Wędrowałem po Jackowie, szukając śladów i znaków polskiej przeszłości. Są stare szyldy, jakieś podrzędne bary. Poznałem nawet kilku polskich „meneli", ale w krajobrazie dzielnicy dominuje ciemniejszy kolor skóry i język hiszpański. Pytając znajomych Polaków o taki stan rzeczy, słyszałem jak mantrę powtarzające się nieustannie stwierdzenie „to już nie te czasy". Polacy, podobnie jak inni Amerykanie, „uciekają" z Chicago na jego obrzeża i dalsze mniejsze miejscowości, gdzie kupują domy i często tworzą małe lokalne polskie społeczności, ale ich sposób myślenia i funkcjonowania jest już chyba bardziej amerykański.

Tym bardziej miłą niespodzianką podczas zwiedzania Bazyliki Św. Jacka była dla mnie tablica poświęcona krajanowi, pochodzącemu z mojej wsi, Franciszkowi Gągorowi.

To, co łączy całą Polonię, to Kościół i tradycja. Są to ludzie bardzo patriotycznie nastawieni do swojej ojczyzny. Święta państwowe i religijne przyciągają tysiące Polaków, co miałem okazję zobaczyć podczas Święta Konstytucji 3-go Maja. Auta ozdobione flagami i tysiące rodzin z dziećmi, udające się na paradę do Down Town (centrum Chicago). Wszyscy w barwach narodowych, z flagami. zrobiło to na mnie ogromne wrażenie! Wydawało mi się, jakby nagle całe Chicago było polskie. Nie umiem tego opisać, ale było to bardzo miłe doświadczenie. Byłem tam przecież sam, trochę zabiegany, trochę zamyślony, załatwiałem kolejne sprawy i nagle w jednym dniu całe Chicago staje się polskie – Moje.

Kurs na prawo jazdy na truck-a robiłem ok. 1.5 miesiąca, a ponieważ mam też polskie prawo jazdy na samochody ciężarowe, miałem pełne porównanie. Przyznam, że po banalnie prostym egzaminie na samochód osobowy class D byłem zaskoczony poziomem i trudnością przy prawie jazdy class A, czyli

na wszystkie pojazdy ciężarowe. Testy nie stanowiły problemu, były może nieco łatwiejsze niż u nas. Za to jazda, a szczególnie plac i obsługa techniczna były już sporym wyzwaniem. Po pierwsze, wszystko po angielsku, a pytania z obsługi były bardzo szczegółowe i nie można było się tu pomylić. Po drugie, samochody to stare rozklekotane graty, którymi jazda okazała się być znacznie trudniejsza niż przypuszczałem, a plac wymagał ogromnej precyzji. Egzamin dla mnie i w moim odczuciu był trudny, dlatego bardzo się cieszyłem, że udało mi się go za pierwszym razem zdać! Oczywiście od razu do ręki dostajesz też prawo jazdy i tak naprawdę od razu możesz zacząć pracę.

Pracę znalazłem bardzo szybko. Niestety, jak się okazało, nie jest to wszystko takie proste i trzeba mieć nieskazitelny rekord (coś jak u nas punkty), robić szereg badań i testów (biurokratyczna machina już tu jest), no i przejść wstępne kilkutygodniowe szkolenie, aby zostać pełnoprawnym kierowcą. Co ciekawe, w US nie ma żadnych umów o pracę. Przepisy prawa pracy są bardzo liberalne, a ochrona praw pracownika jest regulowana rynkiem pracy. Możesz w każdej chwili usłyszeć od pracodawcy „do widzenia", sam również możesz zrezygnować z dnia na dzień, Nikt nie przejmuje się w US godzinami pracy. Ogólnie jest tam znacznie większa niezależność i samodzielność pracownika; np. dostaje kluczyki do samochodu, a całą resztą zajmuję się sam. Oczywiście masz wsparcie od bossa, ale najlepiej jeśli rozwiązujesz problemy samodzielnie. Dostajesz info, gdzie jedziesz, skąd odbierasz towar i jaki masz na to czas i tyle. Wszystko jest w ogromnym pośpiechu i niestety stresie, dlatego nikt nie ma czasu, aby tłumaczyć i prowadzić „za rączkę". Musisz sobie jakoś radzić, jak to mówił mój boss: „nogą, ręką, głową – nieważne, byle być skutecznym" Wszystko obraca się wokół $ i nie ma czasu na opóźnienia czy błędy.

Cały ten klimat nieustannego pędu i gonitwy za dolarem, coraz bardziej mnie męczył. Zrozumiałem, że cały mój plan podróżowania i zwiedzania USA Truck-iem jest nierealny. Przez parę tygodni jazdy widziałem fatalne (bardzo kiepskie i w ciągłym remoncie) autostrady, potężne brudne magazyny, gigantyczne doki i hałdy kontenerów. Wciąż w biegu, wciąż w trasie... Przejechałem tysiące mil, ale tak naprawdę nic ciekawego nie widziałem. Poznałem życie kierowcy Trucka i nabrałem szacunku do tej - jak się okazało - bardzo ciężkiej pracy, ale to nie był przecież cel.

Miałem czas na przemyślenia i na podjęcie decyzji. Już nic nie musiałem, byłem kierowcą – do tego dążyłem, ale tak naprawdę coraz bardziej widziałem, że celem stał się dolar, a nie jak planowałem - zwiedzanie. W Polsce czekała na mnie praca, którą lubię, rodzina, przyjaciele i moje Karpaty. W USA wszystko obracało się wokół pieniędzy, Czułem się trochę jak ich niewolnik i uważam, że to jest właśnie największa wada Ameryki. Ona uzależnia ludzi od dolara i pędu za nim. Wiele osób pracuje na dwóch, a nawet trzech etatach. Zarabiają dużo, ale wydają również dużo, bo życie jest bardzo drogie. Materializm i konsumpcjonizm napędza tę całą machinę do granic wytrzymałości. W każdej rozmowie, wypowiedzi, wszędzie wcześniej czy później przebija się motyw dolara. To jest dobre na chwilę, ale jeśli się w tym zatracisz? Poznałem takie zatracone osoby i wiedziałem jedno – to nie jest mój świat, wracam do Polski!

W Ameryce nie możesz sobie pozwolić, aby nie mieć pieniędzy na bieżące rachunki. Jeśli do tego dopuścisz, trafiasz na ulicę, stajesz się bezdomnym z dnia na dzień. System jest tu bezwzględny. Koszty utrzymania są duże, podatki bardzo wysokie. Dla przykładu: posiadanie domu na obrzeżach Chicago to podatek rzędu kilkunastu tysięcy dolarów rocznie; w centrum - kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Kary umowne są drakońskie: np. kolega, który miał w banku 100 $ debet przez 3-miesiące musiał zapłacił 1000 $ kary, bo przekroczył limit czasu! Nie ma systemu bezpłatnej służby zdrowia, a miesięczny koszt ubezpieczenia zdrowotnego jest średnio rzędu 300 $, przy czym nie dotyczy pełnej ochrony – wszystko musisz doczytać w umowie (zawierasz prywatną umowę z ubezpieczycielem).

Oczywiście możesz mieszkać u rodziny lub w wieloosobowym pokoju i oszczędzać na wszystkim, co się da. Możesz być nielegalnie i funkcjonować poza systemem, bez prawa do pobytu, ale to wszystko jest możliwe na krótką metę, na chwilę. To nie jest życie w pełni, to nie jest wolność!

W US trzeba mieć dużo szczęścia i zdrowia – to jest klucz do bogactwa materialnego. Pytanie tylko, co jest prawdziwym sensem naszego życia?

Nie mam wątpliwości, że Polska jest moim domem. Na pewno nie jest idealnie, ale ta przygoda uświadomiła mi, że nigdzie nie jest idealnie. Czas płynie i rzeczy się zmienią szybciej niż nam się to wydaje, a Polska współczesna to już nowoczesny kraj ogromnych możliwości. „Moja Ameryka" to POLSKA.

Tekst i foto:
Marcin Rola

Moja Norwegia. Studentka na wymianie

Wśród studentów wyjazdy zagraniczne stają się coraz bardziej popularne. Może wciąż brakuje finansów, porozumień między uczelniami, a ilość dokumentów do wypełnienia przeraża już na wstępie, ale gdy postanowi się zawalczyć, to walka ta przynosi wspomnienia, których nie da się opisać. Dla mnie było to pięć miesięcy spędzonych w jednym z najpiękniejszych miejsc na świecie – Norwegii.

Dlaczego Norwegia?

Norwegia wydaje się miejscem bardzo odległym, do którego ludzie boją się wyjeżdżać w celach podróżniczych. Mnie zachęcił właśnie ten trud, nietuzinkowość i potrzeba determinacji. Uwierzyłam, że dobry plan i pozytywne nastawienie pozwoli mi spełnić swoje marzenie. Widziałam kiedyś prezentację pewnych podróżników z Krakowa na temat Norwegii, nie mogłam uwierzyć, że miejsca ze zdjęć naprawdę istnieją i postanowiłam sama je zobaczyć. Postanowiłam poznać tajniki tego dzikiego zakątka ziemi, zobaczyć na własne oczy norweskie fiordy, doświadczyć zorzy polarnej i przejechać kilometry podziemnych tuneli, o których uczyłam się w trakcie studiów.

Od dziecka kocham naturę i wspinaczki górskie, od ponad dziesięciu lat jestem członkiem Koła Grodzkiego przy PTTK, członkiem Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi, mam na swoim koncie niezliczone wyjazdy górskie i zagraniczne, a fakt, że rodzice są przewodnikami, tylko podkreśla to, że w naszej rodzinie wszystko jest pod znakiem podróży. W pewnym momencie zapragnęłam zwiedzać więcej i dalej. Zaczęłam od kilkudniowych wakacyjnych wypraw na własną rękę po Zachodniej i Południowej Europie. Mieszkałam kilka miesięcy w Anglii, a tym razem, wbrew wszystkim stereotypom o cenach, surowych zimach, skrytych i nieprzyjaznych ludziach, spróbować życia w Skandynawii.

Pierwsze wrażenie

Celem mojej podróży było Trondheim, jedno z większych, lecz wciąż liczące jedynie 190 tysięcy mieszkańców miasto w Norwegii. Położone jest ono nad rzeką Nidelva w środkowo - zachodniej części kraju i jeszcze do XVI w. pełniło funkcję stolicy Wikingów. Cechą charakterystyczną miasta jest starówka Bakklandet z kolorowymi, drewnianymi domkami na palach. Nad miastem panuje gotycka katedra Nidarosdomen z XII w., wybudowana na grobie Św. Olava, patrona narodu.

Wylądowałam na pobliskim lotnisku początkiem stycznia, około godziny 15.00, a zastała mnie tam całkowita ciemność. W ciągu pierwszych kilku tygodni bardzo ciężko było mi przyzwyczaić się do braku światła dziennego. Słońce wschodziło ok. godziny 10.00 -11.00, więc każdy poranek przypominał najczarniejszą noc i zachodziło już po 5 h. Jednak krajobrazy ośnieżonego miasta, majestatyczne góry dookoła i fiordy wynagradzały krótki dzień i znaczne mrozy. Bardzo szybko nauczyłam się też trafności norweskiego powiedzenia: „Nie ma czegoś takiego, jak zła pogoda, jest tylko złe ubranie".

Norwegowie kochają naturę i sport. Miasto Trondheim położone jest na stromych wzgórzach, poprzecinanych licznymi szlakami spacerowymi i rowerowymi, które w zimie pełnią rolę ścieżek dla narciarzy biegowych. Właśnie taki typ narciarstwa jest sportem narodowym Norwegów i chcąc być jedną z nich, bardzo szybko musiałam się tego nauczyć. Nie dziwił mnie też widok narciarzy tuż za oknem, bo kilkumetrowe zaspy śnieżne i drogi, pokryte gęstą warstwą lodu, czasami nie pozostawiały nam wyboru.

Od początku za punkt honoru przyjęłam sobie odwiedzenie jak największej ilości miejsc. Każdy weekend starałam się spędzać w górach, nocując w studenckich kabinach bez elektryczności i wody, do których dojść można było tylko przy użyciu kompasu i mapy. Co ciekawe, większość rzek i jezior Norwegii posiada wodę pitną, więc na takich wyprawach wodę uzyskiwałam drą-

Bakklandet, Trondheim, Norwegia, fot. Katarzyna Marczak

żąc przeręble w metrowej warstwie lodu, pokrywającej tutejsze jeziora. Szlaki były całkowicie zasypane śniegiem i bardzo rzadko można na nich było spotkać kogokolwiek innego. Czasami, gdy warstwa śniegu była zdecydowanie za wysoka na poruszanie się bez nart, musiałam zawracać.

W trakcie tygodnia zapoznawczego na uczelni otrzymaliśmy pełną instrukcję przetrwania, która zawierała również krótką lekcję budowy schronu śnieżnego w przypadku zamieci. Może się to wydawać niemożliwe, ale w miejscu oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od jakiejkolwiek cywilizacji, budowa igloo może się okazać jedyną możliwością przeżycia. Na szczęście nigdy nic takiego mi się nie przydarzyło.

Lofoty, Norwegia, fot. Katarzyna Marczak

Lofoty

Szukałam miejsca, które stałoby się dla mnie symbolem Norwegii. Znalazłam je, jadąc 700 km na północ od Trondheim. Spędzając 10 h w pociągu i 6 h na promie, dotarłam na Lofoty. Jest to archipelag na Morzu Norweskim, znajdujący się już poza kołem podbiegunowym. To wyspy, których piękna i majestatyczności nie da się opisać. Strome zbocza gór spotykają morze, a sceneria przywodzi na myśl opis krajobrazu polodowcowego, znanego ze szkolnych podręczników. Na Lofotach zaczynałam wspinaczkę z poziomu morza, często plaży, by zdobyć szczyty o porównywalnej do Tatr trudności i zobaczyć panoramy nienaruszonego przez człowieka zakątka świata. Zwiedzałam malutkie wioski rybackie, gdzie unosił się silny zapach suszonych ryb, zobaczyłam jedną z piękniejszych zórz polarnych, przemierzałam liczne tunele i imponujące mosty, które idealnie wpasowywały się w krajobraz i nie mogłam uwierzyć, że coś może być tak piękne. Odwiedziłam również miasto o najkrótszej, jednoliterowej nazwie Å [czyt. „O"], które stanowi idealny przykład znanej nam norweskiej architektury - czerwonych, drewnianych domków rybackich na palach.

Kraina Fiordów

Nie można zapominać, że Norwegia nazywana jest krainą fiordów nie bez powodu. Fiord jest to rodzaj głębokiej zatoki, bardzo głęboko wcinającej się w ląd, powstałej przez zalanie żłobów polodowcowych. Nieco ponad 300 km na południe od Trondheim znajduje się fiord Geiranger, uważany za najpiękniejszy fiord Europy, wpisany w 2005 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Narodowego UNESCO. Większość osób przybywa do Geiranger na pokładach statków czy promów i ja również wybrałam taki rodzaj podróży. Pokonałam na spokojnych wodach ok. 15 km zatokę otoczoną jednymi z najbardziej stromych gór na zachodnim wybrzeżu, poprzecinanych licznymi wodospadami zwanymi „Siedem Sióstr". Historia, choć wydaje się niewiarygodną, mówi, że jeszcze przed wojną wzdłuż stromych brzegów fiordów mieszkali odizolowani od świata ludzie. Słyszałam opowieści o dzieciach przywiązywanych przez rodziców do palików, aby nie spadły z urwisk w trakcie zabawy, czy o farmerach blokujących ścieżki głazami, by uniemożliwić przejście poborcom podatkowym. Wokół osady Geiranger można również ujrzeć zygzakowate drogi przypominające leżącą nieopodal „Drogę trolli".

Droga Atlantycka

W drodze do Geiranger miałam okazję przejechać Drogę Atlantycką. Jest to licząca 8 mostów trasa z wysepki na wysepkę, tworząca drogę o łącznej długości ponad 8 km. Podróżując, odnosi się wrażenie przeprawy przez niemal otwarty ocean. Mija się jeziora o turkusowej wodzie, wystających skałach, cały czas mając ośnieżone szczyty gór wybrzeża w tle.

Koniec już blisko

Moja podróż po Norwegii zmierza już ku końcowi. W jej trakcie odkryłam, że Skandynawia to tereny bezkonkurencyjne, magiczne. Najbardziej cenię w nich przyrodę i pierwotność oraz to, że tam nadal to człowiek musi podporządkować się przyrodzie. Życie tutaj nie jest łatwe, ale kto choć raz podróżował po górach i doświadczył piękna natury, będzie umiał zrozumieć to poświęcenie.

Adrianna Mirecka

Zostały tylko Marmaroskie

No tak, gdybym od razu po przyjeździe napisała o tej Rumunii, chyba byłoby mi łatwiej, a tak nawarstwiły się wrażenia z kolejnych wyjazdów i… Będzie, co będzie.

Otwieram folder ze zdjęciami, żeby wejść w temat. Kolorowo, dużo przestrzeni, zachody słońca, krokusy, namioty, gotowanie, trochę śniegu, jeszcze mało zieleni… Już prawie tam jestem.

Pomysł wyjazdu w rumuńskie góry zrodził się na jednym z zebrań przewodnickich. Miał być bus, miało być więcej ludzi, miały być Góry Marmaroskie… Zostały tylko góry.

Plan i logistyka to domena Marcina. Choć jak to bywa i w sumie dobrze – na bieżąco można to wszystko modyfikować. Dwa samochody, czterech kierowców, siedem plecaków i siedmiu ich właścicieli. Do tego jakieś torby, namioty na różne okazje (w sumie cztery), kijki, czekany... (nie, nie.. czekany to już inny wyjazd).

Jedziemy. Ale gdzie? Na razie do przejścia w Muszynce. Tam te dwa samochody mają się spotkać. Następnie na Słowację, a potem już nawigacja sama nas poprowadzi. Postoje są fajne, można wyprostować nogi i nawiązać kontakt z ekipą z drugiego samochodu. Widoki jeszcze piękniejsze. Drogi w sumie nie najgorsze. Ale fajnie jest być już u celu.

Nasz cel to Repedea, zagubiona wioska w dolinie – nie wiem jak ludzie tam funkcjonują w tych tumanach kurzu, wznoszącego się za każdym przejeżdżającym samochodem. Z obawą patrzyłam na reakcję tubylców na przejazd naszych dwóch samochodów z obcymi dla nich tablicami rejestracyjnymi… Na szczęście – bezpodstawnie. Mało tego, życzliwość tych ludzi wciąż zaskakuje – szybko znaleźliśmy parking na jakiejś posesji. Teraz to, czego chyba nikt nie lubi – przepak. Jak zmieścić w małym plecaczku cały dobytek – dom, łóżko, szafę, kuchnię, łazienkę, studnię? Najważniejszy w tym wszystkim jest kompromis - kompromis pomiędzy potrzebami, a możliwościami (tu głównie kręgosłupa).

Ooo!... Nie było tak źle. Już jesteśmy jakieś 500 metrów nad doliną. Najpierw gdzieniegdzie jeszcze domki i pola, potem pastwiska i łąki, las i to, co ponad lasem - te górskie hale i jezioro, miejsce naszego noclegu. Po przeanalizowaniu treści mapy, okazuje się, że jednak nie, jeziora dziś nie będzie – za daleko… A tu też jest przecież fajnie. Widoki piękne, psy pasterskie daleko… Może trochę nierówno, ale zawsze można wybrać jakąś w miarę równą powierzchnię pod namiot. Jeszcze jakiś posiłek, jeszcze rozmowy (niektórzy tak się zagadali, że przegapili zachód słońca). W sumie jednak szybko zasypiamy – noc poprzednia była krótka, ja na przykład w ogóle z niej nie skorzystałam. Spodziewana burza na szczęście nie nadeszła.

Kolejny dzień. Co się odwlecze to nie uciecze. Wizja śniadania nad jeziorem jest piękna. Jakoś szybko udało się nam zebrać do kupy, coś tam każdy wrzucił do żołądka – i całkiem słusznie, bo jak się okazało, śniadanie nad jeziorem odwlekło się do godzin późno śniadaniowych…

Nie wiem, co takie miejsca w sobie mają, ale przychodzisz i nie chcesz iść już dalej. Taka też decyzja została podjęta na samym wstępie. A takie ambitne plany mieliśmy wcześniej – zdobycie Pietrosula. A tak nie zdobędziemy go i też będzie fajnie. I jeszcze zostanie coś do zdobycia następnym razem. A poza tym takie bytowanie w górach jest super. I na dodatek piękne równe miejsce i namioty blisko.

Zostawiamy cały dobytek i na lekko zdobywamy Farcău (1956 m n.p.m.). Na szczycie spotkanie z Polkami… Śmieją się ze stylu wyjścia… Z aparatem fotograficznym i parasolem. Poproszone robią nam zdjęcia – dużo zdjęć, w różnej konfiguracji.. I znów jest pięknie. Gdzieś tam nadciąga burza, gdzieś Czarnohora, gdzieś Pop Iwan, wcześniej wspomniany Pietrosul, gdzieś po drugiej stronie Tora Yaga, Rodniańskie, a tu pośrodku świata my.

Schodzimy do namiotów. Nie, nie trzeba zwracać uwagi na świeże ślady crossów. Na pewno tegoroczne... Jakby na dowód tego nagle ryk. Konie na grani się lekko spłoszyły i już za chwilę pojawili się, około dwudziestoosobową grupą zjechali z grani nad jezioro, a potem dalej – zdobyć nasz Farcău. Patrzyliśmy trochę z niedowierzaniem jak w ciągu dwóch minut go zdobyli, zjechali i pojechali dalej. Szybko. Takie czasy. My zjedliśmy spokojnie kurczaka. Kucharek było pięć, ale udało się – na obiad był kurczak z ryżem. Potem jeszcze w sposób tradycyjny, czyli na własnych nogach, wyszliśmy na drugi szczyt Michailecu (1917 m n.p.m.). A potem to już prawdziwy chillout. Cokolwiek to oznacza – a pod kreską ułamkową – relaks.

Ta noc była taka gwiaździsta i to nic, że trochę zimna – postanowiłam jednak wyprowadzić się z namiotu... Było jednak zimno i rosa sporych rozmiarów osiadła na wszystkim dookoła, nie wyłączając mojego śpiwora. Za granią było już słońce – tak przypuszczałam – więc zabrałam śpiwór i przeniosłam się z nim na wschodnią słoneczną stronę. Potem dołączyli inni..

Nadszedł też moment, kiedy trzeba było zebrać namioty i zejść do doliny. Powrót był długi i ciężki i nie piszę tu tylko o tym powrocie do samochodów, ale też o tym do Polski. Ciężki pewnie też ze względu na to, że z perspektywą powrotu do codzienności – trochę bardziej szarej niż Rumunia.

Tekst i foto:
Teresa Ćwikła

Jubileusz 110 lat Oddziału TT-PTT-PTTK „Beskid" w Nowym Sączu

Społeczność Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu 4 i 5 czerwca świętowała 110 lat działalności. W sobotę uroczyście w Reprezentacyjnej Sali Ratusza w Nowym Sączu, a w niedzielę już turystycznie na Przehybie.

Sobotnie obchody rozpoczął występ Zespołu Regionalnego „Sądeczoki". - *Kultura w naszym regionie, zespoły artystyczne, to jeden z najcenniejszych produktów turystycznych, dlatego postanowiliśmy, że powitamy naszych gości tym, co mamy najcenniejsze*- podkreślił wiceprezes Oddziału, Stanisław Leśnik.

Sądeczoki tańczą w Reprezentacyjnej Sali Ratusza w Nowym Sączu, fot. Józef Bartkowski

Swoją obecnością uroczystość uświetnili m. in.: członek Zarządu Głównego PTTK i sekretarz Rady Nadzorczej Spółki Karpaty - Jakub Nowak (jednocześnie Prezes Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu), skarbnik Zarządu Głównego PTTK - Jerzy Kapłon, zastępca prezydenta miasta Nowego Sącza - Wojciech Piech, członek Zarządu Województwa Małopolskiego, a jednocześnie prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej - Leszek Zegzda, członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego - Marian Ryba, przewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza - Bożena Jawor. Licznie przybyli też prezesi zaprzyjaźnionych Oddziałów PTTK.

Na początku prezes Adam Sobczyk krótko przedstawił historię Oddziału: - *My PTTK-owcy nie zamykamy się w swoich wąskich ściankach oddziałowych, ale jesteśmy jedną wielką ogólnokrajową rodziną* - zaznaczył, wspominając, jak szybko, dzięki pomocy finansowej innych oddziałów PTTK, zostało odbudowane schronisko na Przehybie w 1957 roku. Prezes „Beskidu" dodał, że do nowosądeckiego Oddziału PTTK należy 1053 członków zrzeszonych w 25 kołach i klubach. Podkreślił również dużą liczbę przewodników – w sumie 153. - *Około 3000 osób rocznie korzysta z naszych imprez. Tutaj ukłon w stronę władz Miasta, Powiatu i Urzędu Marszałkowskiego* - podkreślił prezes sądeckiego Oddziału PTTK.

Następnie przyznano odznaczenia dla najbardziej zasłużonych działaczy. Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski, został odznaczony Adam Sobczyk, a Srebrną Odznaką Honorową - Dominika Kroczek i Stanisław Leśnik.

Samorząd Województwa Małopolskiego uhonorował również Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu Medalem POLONIA MINOR. Przekazano też informację o przyznaniu Adamowi Sobczykowi, prezesowi Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu odznaczenia „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej", które zostanie wręczone na uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego.

Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Turystyki", przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w Warszawie, otrzymali: Bodziony Jan, Czubek Tadeusz, Janur Stanisława, ks. dr Jedynak Andrzej, Lorczyk Marek, Rojek-Leśnik Anna, Witowski Mieczysław.

Grawerton Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie otrzymali: ks. drJedynak Andrzej, Leśnik Stanisław, Sobczyk Adam.

Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu przyznało Złote Jabłko Sądeckie – otrzymali je: Kalarus Jerzy, Pomietło Józef oraz Srebrne Jabłko Sądeckie: Baran Marian, Jabłońska Cecylia, Maciaś Tadeusz.

Dyplom Starosty Nowosądeckiego Marka Pławiaka otrzymali: Basta Ryszard, Borsukowska-Stefaniczek Małgorzata, Dobosz Jacek, Fyda Kazimierz, Leśniara Wiesław, Machowska Marta, Mółka Michał, Nowak Joanna, Ogorzały Maria, Pietrzak Janusz, Storch Edward, Tomasiak Magdalena, Winiarska-Hebenstreit Zofia, Witowski Mieczysław, Żebrak Władysław.

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu uhonorował członków, którzy już 25 i 50 lat należą do PTTK. „50-lat w PTTK": Kołat Hanna Grażyna, Leśnik Stanisław, Piprek Wiesław, Traciłowski Lech, Zagata Andrzej, Żarnowski Aleksander, Winiarska-Hebenstreit Zofia. „25-lat w PTTK": Borek Edward, Czarnecka-Konopczyk Maria, Jabłońska Anna, Lorczyk Marek, Rychlewski Piotr, Wiatrak Władysława. Odznaka „Orli Lot"

dla Korala Marcina.

Honorowym Członkiem Koła Przewodników PTTK Oddział "Beskid" został ks. dr Jedynak Andrzej – kapelan Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

Zarząd Główny PTTK w Warszawie przyznał następujące odznaczenia. Złota Honorowa Odznaka PTTK: Białoń Jacek, Smreczak Alicja (s. Felicja), ks. Tomasiak Zenon, Traciłowski Tomasz. Srebrna Honorowa Odznaka PTTK: Nowak Leszek. Brązowa Honorowa Odznaka PTTK: Bałuc Barbara, Biel Jolanta, Bodziony Jan, Ćwikła Teresa, Godek Włodzimierz, Gomółka Ignacy, Jodłowska Magdalena, Zbieg Robert, Żebrak Władysław. Złota Odznaka Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży: Wnęk Joanna, Tomasiak Magdalena, Koral-Mółka Beata, Poręba-Pietrzak Marzena. Srebrna Odznaka Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży: Kucaba Magdalena, Lasek Agnieszka, Salamon Tomasz. Brązowa Odznaka Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży: Bułat Magdalena, Fałowska Alina, Jawor Aleksandra, Wojtas Teresa, Zielińska Dorota. Dyplom ZG PTTK: Groń Paweł, Ryba Bożena, Strachanowski Tomasz. „Zasłużony Przewodnik PTTK": Baranowski Andrzej, Pietrzak Janusz, Policht Ewa, Rojek-Leśnik Anna. Zasłużony Znakarz Szlaków Górskich PTTK: Dobosz Jacek.

Wyróżnienia Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka otrzymali: Bednarek Eugeniusz, Czubek Tadeusz, Haraf Halina, ks. dr Jedynak Andrzej, Kroczek Dominika, Krokowski Karol, Leśniak Iwona, Leśnik Stanisław, Maciaś Tadeusz, Mółka Michał, Ogórek Tadeusz, Piprek Wiesław, Piwowar Piotr, Pych Dorota, Sobczyk Adam.

Marszalek Zegzda w krótkim przemówieniu podkreślił, że Małopolska jest przepiękna ze względu na niezwykłą historię, przyrodę i najważniejszy potencjał – ludzi kochających życie i świat, który ich otacza. - *Każde spotkanie z wami jest wielką przygodą* – dodał Leszek Zegzda.

Na koniec gali odbyło się „blachowanie", czyli uroczyste ślubowanie dwudziestu nowych przewodników, którzy powiększyli w tym roku PTTK-owską kadrę. Złożono też wiązankę pod pomnikiem Jana Pawła II na nowosądeckim rynku.

W niedzielę pogoda dopisała i ludzie równie tłumnie pojawili się na Przehybie. PTTK zorganizował autokary do Gabonia i Szczawnicy, a stamtąd pod opieką przewodników turyści wędrowali na szczyt. Tam w Ośrodku Turystyki Górskiej miłośnicy gór mogli zapoznać się z historią i działalnością Oddziału PTTK „Beskid". Potem została odprawiona uroczysta Msza Święta, podczas której ksiądz dr Andrzej Jedynak, kapelan sądeckiego Oddziału PTTK, wspominał o pionierach sądeckiej turystyki. Niedziela Dziękczynienia była dla niego okazją do dziękowania za ludzi należących do PTTK. Ks. dr Andrzej Jedynak w bieżącym roku obchodzi szafirowy jubileusz, 45-lecie kapłaństwa. Podczas Mszy Św. złożono mu serdeczne życzenia i podziękowano za wszystkie lata posługi w PTTK.

Po skończonej Mszy Św. turyści biesiadowali przy ognisku i muzyce zespołu „Bratowie" z Piwnicznej Zdroju.

Katarzyna Zygmunt

fot. Józef Bartkowski

„...byście dalej szli drogą wytyczoną przez działaczy turystycznych i Waszych wielkich poprzedników, z których jesteśmy dumni.”

Kazanie ks. dr. Andrzeja Jedynaka wygłoszone podczas Mszy Św. na Przehybie

Drodzy Uczestnicy dzisiejszej Jubileuszowej uroczystości na Przehybie! 110 lat. Jubileusz. Nie ma on własnej nazwy, ale wiemy o jaki jubileusz chodzi. Ten jubileusz zmusza nas do spojrzenia wstecz na instytucję, a przede wszystkim na ludzi, którzy tę instytucję tworzą. Dziś wspominamy twórców tej turystycznej organizacji, wspominamy pierwszych zapaleńców, ludzi wyjątkowych, którzy swoją postawą i wyobraźnią wybiegali naprzód i tworzyli zręby tej organizacji, którą my dziś chlubnie nazywamy PTTK Oddział Beskid w Nowym Sączu. O tych pionierach sądeckiej turystyki wspominałem w tym miejscu przy innej okazji. O nich słyszeliśmy także wczoraj w sądeckim ratuszu.

PTTK to instytucja, która wychowywała liderów turystyki. Instytucja, która wysyłała ludzi, by wytyczali drogi i bezpieczne szlaki, które w późniejszych czasach zapełniły się turystami. PTTK to instytucja, która kształciła ludzi, którzy później przewodzili innym. PTTK to instytucja, która rodziła liderów na turystycznych szlakach. Instytucja, która wychowywała młode pokolenia poprzez tworzoną turystyczną i patriotyczną atmosferę.

Wiem, co mówię, bowiem od 45 lat jestem w tej turystycznej rodzinie. Z tego powodu nie tylko się cieszę, ale jestem dumny, że do niej - po pokonaniu problemów lat 70. należę. Nie tylko należę, ale korzystam z doświadczeń wspaniałych moich kolegów. Tych żyjących i tych, którzy już odeszli, by po tamtej stronie życia ukazywać piękno Bożej, czyli niebieskiej rzeczywistości. Wielu mi zazdrości, że zwiedziłem kawał Europy. Tak to jest prawda, ale prawdą jest to, że nie byłoby tych wyjazdów bez tych, którzy je organizowali, układali programy i prowadzili, a przede wszystkim tworzyli dobrą, turystyczną atmosferę. To byli ci liderzy, z których jestem dumny i którym z racji tego niezwykłego jubileuszu pragnę podziękować. Często z racji mojej profesji spotykam się z różnymi grupami, ale chyba najzdrowszą atmosferę tworzy sądeckie PTTK i ludzie, którzy do niego należą. Mam na myśli moich przyjaciół z Koła Grodzkiego, a przede wszystkim przyjaciół z Koła Przewodnickiego. Z racji jubileuszu wspominam dzisiaj tych, którzy dzisiaj oprowadzają kolejne grupy bywalców nieba po niebieskich halach. Mam na myśli ojca Tokarskiego, który w latach 70., w czasach mego kursu, używał wszelkich forteli, bym w czasach komunistycznych mógł mieć możliwość ukończyć kurs przewodnicki i pomyślnie zdać egzamin.

Nigdzie nie znalazłem tyle pomocy i zrozumienia ile właśnie u Tokarskiego, zwanego przez nas „Ojcem”. Uczestnicy tamtych kursów doskonale wiedzą, co mam na myśli.

Zatem nie dziwcie się, że od tamtych dni tak mocno przylgnąłem do tej instytucji i do tych ludzi, którzy tę instytucję tworzą.

Z ogromną wdzięcznością i szacunkiem wspominam panią Nusię Styczyńską. Podziwiałem jej ogromną kulturę i wprost niezgłębioną wiedzę. Wydawało mi się, że dla niej nie ma rzeczy, sprawy czy faktu, o którym by nie wiedziała.

Wśród nas nie ma już Ewy Piekarz, Janka Bielaka, Józka Bugajskiego, Stefana Litawy, obydwoje Ligęzów, Leopolda Bieniasza, Jasia Waligóry, Mari Biskupskiej, Jadzi Wawro, Stasi Gocek, Marysi Gutowskiej i wielu innych, którzy swoim życiem malowali obraz PTTK. Tamci już odeszli, a ich miejsce zajęli inni. Znaleźli

się godni ich następcy. Dość wspomnieć tylko tych najstarszych z mojego pokolenia: obecnego prezesa PTTK Adama Sobczyka, prezesa Koła Przewodników Wieśka Piprka, Władzię Głuc, Leszka Traciłowskiego, obydwoje Leśników, Celinę Jabłońską, Jacka Dobosza, Gosię Borsukowską, Jurka Baranowskiego, Dominikę Kroczek, Halinkę Haraf, Gienka Bednarka, Jacka Durlaka i wielu innych, a wymieniam jedynie tych, którzy z różnych powodów są mi najbliżsi.

Pozwólcie, że na końcu wspomnę szefową biura naszego Oddziału Dorotkę Pych, dzięki której biuro naszego Oddziału zawsze wita z radością każdego turystę. To są jedynie nieliczni, którzy tworzą ikonę współczesnego sadeckiego PTTK. Ale przecież jest także wiele osób, którym to podziękowanie się należy.

Nie zapomnę nigdy tych oddziałowych Andrzejek, Wigilii bożonarodzeniowych i tych wspólnych tzw. szkoleniowych wycieczek.

Wracam myślą i wspomnieniami do lat minionych. Początki przynajmniej dla mnie były trudne i to z różnych powodów. Wtedy brak mi było wiedzy, doświadczenia i turystycznego obycia.

Wtedy nie było mi łatwo choćby z tego względu, że w tamtych czasach nie było odpowiednich map i przewodników turystycznych. Wyście drodzy Koledzy i Koleżanki, a właściwie Moi Przyjaciele uczyli mnie historii Polski i historii tej małopolskiej ziemi.

Przybliżaliście mi historię walk niepodległościowych i sylwetki przywódców powstańczych zrywów. Uczyliście mnie geografii. Wtedy dla mnie wszystko, co leżało na południu Polski, to były góry. Nie wiedziałem wiele o Beskidach, a zwłaszcza ich podziałach, granicach, pasmach górskich i dorzeczach.

Mówię to od siebie, a myślę, że jestem wyrazicielem tych pokoleń, które korzystały z Waszej mądrości, doświadczenia i ukochania tej polskiej, a właściwie małopolskiej ziemi. Przekazywaliście ducha patriotyzmu młodym pokoleniom.

Zazdrościłem Wam tej ogromnej wiedzy i tego turystycznego obycia.

Jakże wówczas obco brzmiały w moich uszach słowa związane z fauną i florą tych terenów. Przecież od Was dowiadywałem się i o endemitach, reliktach, ostańcach i naciekach.

Gratulując Wam osiągnięć na polu turystyki, pragnę życzyć byście dalej szli drogą wytyczoną przez działaczy turystycznych i Waszych wielkich poprzedników, z których jesteśmy dumni.

Życzyć pragnę kolejnych 110 lat w pełnej zgodzie i miłej atmosferze.

Pan nasz Jezus Chrystus niech będzie przy Was, aby Was bronić
Niech będzie przed Wami, aby Was prowadzić
Niech będzie z Wami, aby Was strzec,
Niech będzie za Wami, aby Was błogosławić.
Pokój i błogosławieństwo Boga wszechmogącego,
Ojca i Syna i Ducha świętego niech zstąpi na Was
i pozostanie na zawsze.

Przehyba 5.06.2016
ks. dr Andrzej Jedynak,
kapelan Oddziału PTTK w Nowym Sączu

O powstaniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zdań kilka

W 1950 r., 17 grudnia powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Nikt rozsądny nie może dzisiaj kwestionować niemożliwych do opisania w krótkim artykule prospołecznych działań tego stowarzyszenia realizowanych od tego czasu w zmieniających się uwarunkowaniach zewnętrznych. Ich efektem jest nie tylko zachowany dla turystyki społecznej majątek w najbardziej atrakcyjnych regionach Polski, nieustannie odnawiany i przystosowywany do zmieniających się przepisów prawa związanych z jego eksploatacją. To także wiele inwestycji, w tym nowatorskich, w zakresie rozwiązań proekologicznych, wzbogacających stan posiadania, stanowiących o tym, że nasze obiekty są przyjazne dla turystyki aktywnej, a jednocześnie nie są uciążliwe dla środowiska naturalnego. To także nowoczesne formy zarządzania, a co równie ważne – nowoczesne formy pozyskiwania środków finansowych na ich modernizację, w tym umiejętność aplikowania o środki wsparcia z Unii Europejskiej, a także umiejętne przekształcenie części obiektów na wysokodochodowe, z których pozyskiwane środki finansowe służą rozwojowi tych, które samodzielnie nie mogłyby się utrzymać we właściwym stanie technicznym. Należy tu dodać, że od ćwierćwiecza nasze obiekty turystyczne, służące turystyce aktywnej, są wyłącznie troską PTTK. Są, niezależnie od lokalizacji (w tym na obszarach chronionych lub wysoko w górach) opodatkowane na zasadach analogicznych jak wysokodochodowe obiekty hotelarskie. To także zachowanie ideologii turystyki i krajoznawstwa, sposobu społecznego odbioru przyrody, krajobrazu i różnorodnych jego walorów, to wychowanie w poszanowaniu dla człowieka i przyrody, historii naszej Ojczyzny, to wreszcie utrzymanie sieci szlaków turystycznych, do których od wielu lat PTTK rokrocznie dopłaca po 300 000 zł (pewno wielokrotnie więcej niż budżety stowarzyszeń, których działacze próbują nas oceniać). Dzisiaj, kiedy zmieniły się systemy polityczne, kiedy wreszcie można korzystać z pełni demokracji, warto pamiętać, że to na naszych imprezach cieszyliśmy się z odrobiny niezależności i tu w PTTK uczyliśmy się zasad demokracji, gdzie indziej niemożliwej nawet w tym zakresie. Tej demokracji uczyli się w naszych szeregach także twórcy wielu stowarzyszeń powstałych w późniejszych okresach czasu. Deprecjonowanie wielu lat ofiarnej działalności dla dobra turystyki, wysiłku wielu pokoleń oddanych polskiej turystyce działaczy i społeczników trudne jest nie tylko do akceptacji, ale i do zrozumienia.

***

Po I wojnie światowej funkcjonowało na obszarach Rzeczpospolitej wiele stowarzyszeń. Wśród nich najliczniejsze – Towarzystwo Tatrzańskie (od 1920 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - PTT), powstałe w 1873 r. w Galicji i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK), powstałe w 1906 r. w Warszawie, a więc pod zaborem rosyjskim. Na pierwszym Zjeździe Delegatów Towarzystw Turystycznych, Krajoznawczych i Narciarskich odbytym w Krakowie w dniach 11 i 12 października 1919 roku, reprezentowanych było ich 17. Już w pierwszym punkcie obrad Mieczysław Orłowicz (działacz turystyczny, twórca Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie w 1906 r., a od lipca

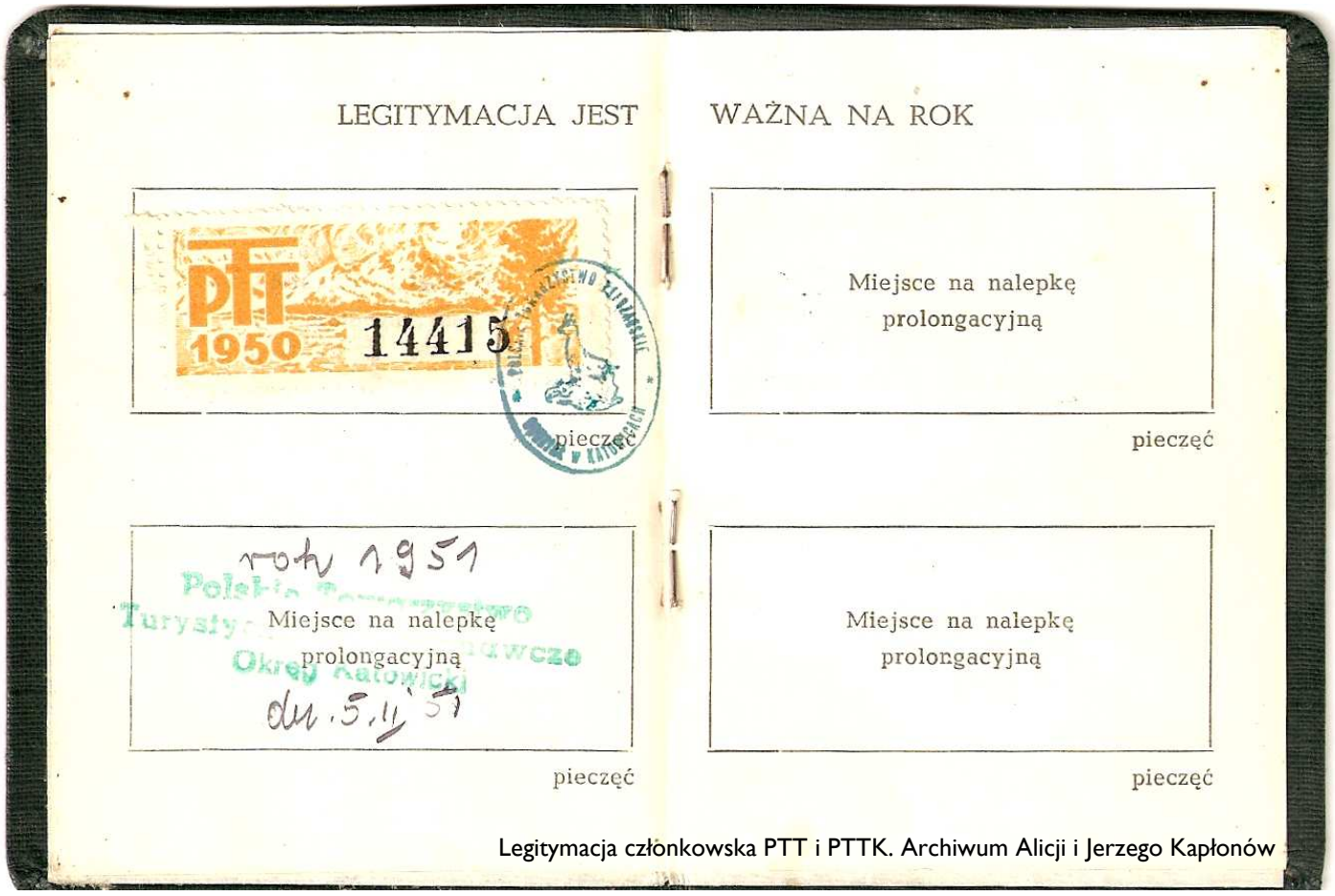

Legitymacja członkowska PTT i PTTK. Archiwum Alicji i Jerzego Kapłonów

1919 r. pracownik Ministerstwa Robót Publicznych, w którego zakresie działalności w odrodzonej Polsce była turystyka) zaproponował założenie Związku Towarzystw Turystycznych. którego zadaniem byłoby skoordynowanie prac mających na celu rozwój turystyki w Polsce i w celu właściwego reprezentowania interesów turystyki wobec władz i społeczeństwa. Prace nad powołaniem tego stowarzyszenia przyniosły rezultat dopiero w 1927r., kiedy to powstał Związek Polskich Towarzystw Turystycznych. Pojawiła się tam także propozycja powołania Polskiego Związku Narciarskiego (PZN), którego pierwsze zebranie założycielskie odbyło się 26 grudnia 1919 r. w Zakopanem. Jak można zatem zauważyć tendencje do łączenia się stowarzyszeń pojawiły się już od samego początku ich funkcjonowania w niepodległej Polsce.

Początki niepodległości to bardzo aktywny rozwój wielu organizacji turystycznych, które dokonały olbrzymiego wysiłku, zagospodarowując dla turystyki najbardziej atrakcyjne regiony Polski, tworząc szlaki turystyczne, obiekty noclegowe czy promując turystykę i regiony poprzez edycję różnorodnych przewodników. Jedna z dziedzin turystyki, bardzo atrakcyjna, łączona już od początku powstania ze sportem, to narciarstwo. Na początku lat trzydziestych narciarska działalność sportowa była realizowana głównie przez Polski Związek Narciarski, także i przez Sekcje Narciarskie Oddziałów PTT. Powstałe w 1907 r. Karpackie Towarzystwo Narciarzy (KTN) ze Lwowa, które w początkowym okresie nadawało ton narciarstwu, jako relatywnie niewielkie stowarzyszenie, w późniejszym okresie czasu nie miało już znaczenia i pozycji jakie posiadało w kreowaniu narciarstwa sportowego i turystycznego na początku ich budowy na ziemiach polskich na początku XX w. Mając to na uwadze, działacze KTN rozpoczęli w 1932 r. rozmowy z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim o wstąpieniu KTN do PTT i stworzeniu nowego oddziału we Lwowie. Do połączenia nie doszło. Wzrastająca rola PZN, który - mając wsparcie Państwa - coraz bardziej przejmował aktywność na różnorodnych polach działalności turystycznej do tego czasu zarezerwowanej dla PTT i PTK, niepokoiła oba te stowarzyszenia. Dodatkowo w ich działalności pojawiało się coraz więcej wspólnych elementów. PTK rozwijało działalność znakarską i budowało bazę noclegową, PTT różnego rodzaju krajoznawczą i to nie tylko na obszarach górskich, a w wielu regionach dochodziło do swego rodzaju powielania funkcji działaczy w obu Towarzystwach. Zarządy obu stowarzyszeń doszły do wniosku, że należy rozpocząć działania zmierzające do połączenia. W maju 1934 r. na Walnym Zjeździe PTT w Warszawie zapadły decyzje, które znajdują odzwierciedlenie w protokole:

„Dążąc do ściślejszego zespolenia ruchu turystycznego i krajoznawczego w Polsce Zjazd Delegatów PTT uważa za pożądane zbadanie możliwości połączenia PTT z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym.

W tym celu Zjazd Delegatów PTT poleca Zarządowi Głównemu wyłonienie komisji, która łącznie z odpowiednią komisją PTK przeprowadzi niezbędne prace i potrzebne wnioski na Zarząd Główny.

Równocześnie Zjazd Delegatów PTT upoważnia już obecnie Komisję do zastępowania obu Towarzystw w sprawach wspólnych o charakterze ogólnym.

Podobne działania, a nawet bardziej zaawansowane, podjęto w PTK. Projektowi nowego statutu poświęcone było głównie posiedzenie Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dniu 15 grudnia 1934 r. Aleksander Patkowski złożył sprawozdanie z nadesłanych ponad 50 opinii (z oddziałów i zarządów okręgów oraz od członków RG i Zarządu Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego z siedzibą w Tarnopolu, któremu również zaproponowano połączenie) do projektowanego statutu. Podczas posiedzenia większość Rady opowiedziała się za zwiększeniem elementu turystycznego w Towarzystwie i w związku z tym za zmianą jego nazwy na "Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze". W głosowaniu imiennym 68 przeciwko 30 uchwalono przyjęcie nazwy "Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze". Nowy statut został zatwierdzony 7 lutego 1935 r. Pod tą nazwą wydawano w tym okresie czasopismo "Ziemia", a oddziały, które oficjalnie zmieniły swoją nazwę, np. Oddział Lwowski PTTK, firmowały swe dokumenty oraz publikacje właśnie tą nazwą. Do połączenia jednak nie doszło i po dwóch latach PTK powróciło do swej pierwotnej nazwy. Do pomysłu połączenia powrócono w 1939 r. W tym samym terminie 7 maja 1939 r. odbyły się w Cieszynie walne zjazdy PTT i PTK, w których w części obrad uczestniczyli wzajemnie przedstawiciele PTT (Walery Goetel) i PTK (Kazimierz Kulwieć). Wieczorem, dzień przed zjazdami, odbyło się wspólne posiedzenie prezydiów Zarządów Głównych PTT i PTK „dla omówienia aktualnych zagadnień interesujących oba bratnie Towarzystwa". W informacji z obu zjazdów zawartej w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" wyrażono nadzieję, że „w najbliższym czasie należy się spodziewać posunięć mających zacieśnić styczność pracy obu organizacji turystycznych". Po II wojnie światowej PTT i PTK powróciły do przedwojennych rozmów o połączeniu. O konieczności takiego działania wspomniano już (Tadeusz Zwoliński - PTT i Stanisław Lenartowicz - PTK) podczas Zjazdu w Sprawie Turystyki Górskiej odbytego w dniach 28 luty - 2 marca 1947 r. w Zakopanem. Uznano za konieczne prowadzenie działań umożliwiających wstępowanie do tak powstałego innym stowarzyszeniom. Tymczasem PTT ulegało naciskom władzy zmierzającej do podporządkowania działalności stowarzyszenia administracji państwowej. Miało się to stać m. in. przez zmiany zapisów statutowych, o czym wspomniano na Walnym Zjeździe, który odbył się 18 kwietnia 1948 r. w Krakowie. Powołano Komisję Statu-

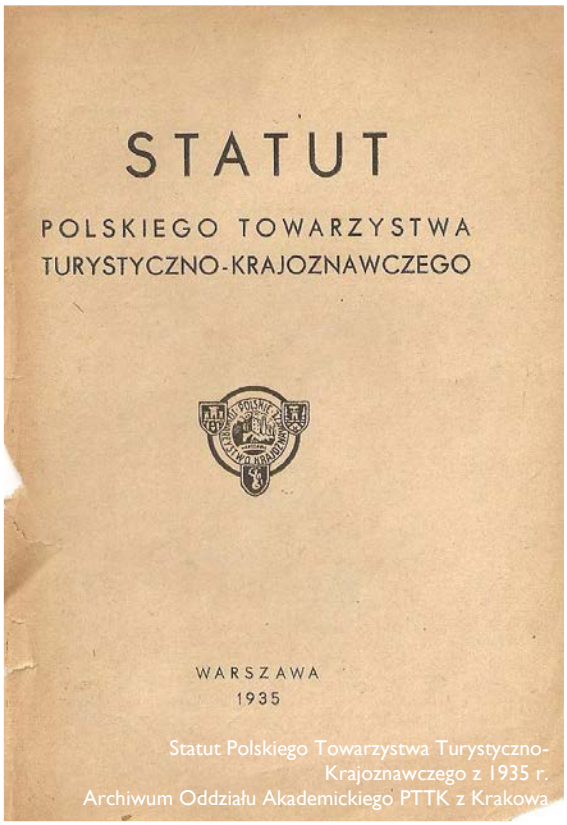

Statut Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z 1935 r.
Archiwum Oddziału Akademickiego PTTK z Krakowa

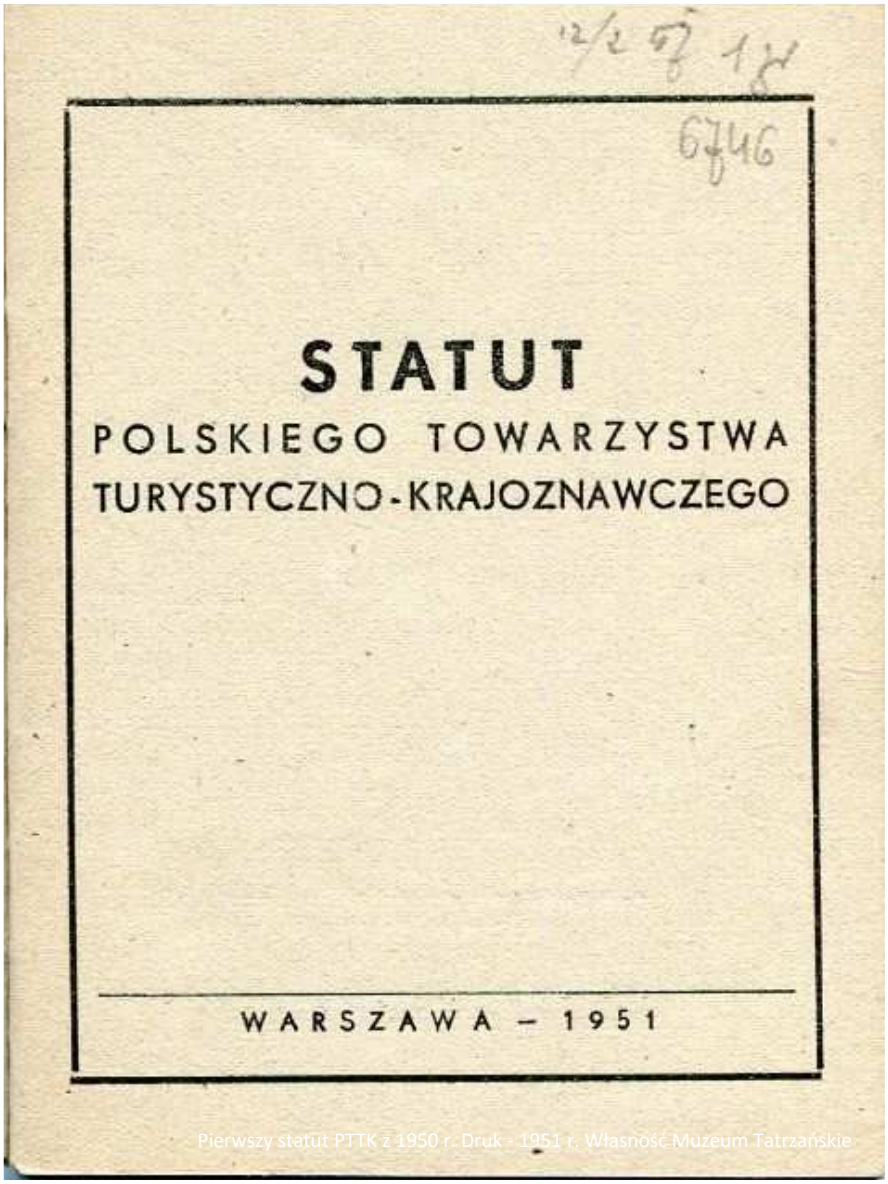
STATUT
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

WARSZAWA – 1951

Pierwszy statut PTTK z 1950 r. Druk - 1951 r. Własność Muzeum Tatrzańskie

towa, która w składzie: Jan Kazimierz Dorawski (przewodniczący), Stanisław Kowenicki, Władysław Krygowski miała przygotować propozycje zmian w zapisach statutu. 21 kwietnia 1948 r. ZG PTT zwrócił się do oddziałów z prośbą o przekazanie propozycji zmian w treści statutu, ale z w okólniku z dnia 29 grudnia 1948 r. z przykrością poinformował, że żaden z oddziałów swoich uwag nie nadesłał. W tymże okólniku ZG PTT przesłał propozycje głównych założeń do konstrukcji nowego statutu. Oto niektóre z nich:

- *PTT jest stowarzyszeniem osób fizycznych, a nie związkiem stowarzyszeń (zwanych dotychczas oddziałami*), co w praktyce oznaczało, że oddziały traciły osobowość prawną, mimo że przecież w owym czasie nie nastąpiły jeszcze zmiany w prawodawstwie
- *oddziałom dobrze prowadzącym gospodarkę może być powierzone administrowanie schroniskami*. W praktyce oznaczało to, że tracąc osobowość prawną, oddziały traciły i majątek na rzecz całego stowarzyszenia
- *we władzach naczelnych PTT oraz jego oddziałów winno być statutowo zagwarantowane powiązanie ze związkami zawodowymi, młodzieżowymi, Funduszem Wczasów Pracowniczych, Głównym i Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej.*
- *Zarząd Główny PTT składa się z prezesa, wiceprezesów, sekretarza i skarbnika oraz innych wybranych podczas zjazdu delegatów osób oraz z przedstawicieli: Komisji Centralnej Związków Zawodowych* (Komisja Centralna była organem wykonawczym powstałego 21 listopada w Warszawie Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych, jedynej organizacji reprezentującej pracowników, całkowicie uzależnionej od aparatu państwowego), *Głównego Urzędu Kultury Fizycznej* (administracja państwowa), *Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Oświaty i Funduszu Wczasów Pracowniczych* (podporządkowanej związkom zawodowym instytucji zajmującej się organizacją wypoczynku wakacyjnego).

Z całą pewnością propozycje statutowe były konsultowane z przedstawicielami władzy (w tym czasie prezesem ZG PTT był wybrany na Walnym Zjeździe 27 kwietnia 1947 r. wiceminister Władysław Wolski, w latach 1945 – 47 członek Krajowej Rady Narodowej, członek PZPR, powiązany z resortem Bezpieczeństwa Publicznego, poseł na Sejm Ustawodawczy, wiceminister, później minister w Ministerstwie Administracji Publicznej, ale należy podkreślić, także czynny turysta). Treść propozycji statutowych tak określona z całą pewnością świadczyła o dążeniu do odebrania samodzielności nie tylko poszczególnym oddziałom, ale i całemu stowarzyszeniu. W niektórych oddziałach dochodziło do powoływania w skład zarządu oddziału przedstawicieli różnorodnych instytucji propaństwowych, co nazywano „wyrazem zbliżenia PTT do mas pracujących." Takie działanie miało miejsce w Oddziale PTT Beskid w Nowym Sączu, gdzie na zebraniu Zarządu Oddziału 24 marca 1950 r. do zarządu powołano sekretarza Rady Powiatowej Związków Zawodowych oraz referenta kulturalno-oświatowego Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tymczasem administracja państwowa nasilała presję. W Państwowym Archiwum w Krakowie, w aktach dotyczących Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy, odnajdujemy dokument wydany przez Radę Turystyczną przy Ministrze Komunikacji, datowany na 24 sierpnia 1950 r., skierowany do zarządu TTN, ale z rozdzielnika wiadomo, że identyczny został wysłany do PTT, PTK, Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie, Warszawskiego Klubu Narciarskiego w Warszawie. Stwierdzano w nim, iż zgodnie z uchwałami plenum Rady Turystycznej z dnia 2 marca i 26 lipca 1950 roku w sprawie zjednoczenia organizacji turystycznych prezydium Rady opracowało schemat nowego stowarzyszenia, którego nazwę ustaliło na Towarzystwo Krzewienia Turystyki, a jednocześnie przedstawiało budżet tej instytucji na 1951 rok. W dniu 30 sierpnia 1950 r. miała odbyć się w Warszawie konferencja, na którą zostali zaproszeni pełnomocni przedstawiciele wymienionych stowarzyszeń. Winni oni byli wziąć ze sobą m. in. statut, schemat organizacyjny stowarzyszenia, bilans za rok 1949, spis obiektów turystycznych, spis obsady personalnej – z wykazem płac central, oddziałów i jednostek terenowych, stan zadłużenia podatkowego i świadczeń społecznych oraz podjętych prac wydawniczych. Dokument podpisał pełnomocnik Rady Turystycznej

ds. zjednoczenia, mgr Jerzy Ustupski. Ponieważ program spotkania przewidywał takie sprawy, jak: ustalenie terminów walnych zjazdów połączeniowych, projekt nowego statutu, zagadnienia likwidacji agend stowarzyszeń podlegających połączeniu, inwentaryzację majątków, zagadnienia prawnych aspektów majątku stowarzyszenia, materiały propagandowe i sprawozdawcze na zjazd połączeniowy oraz plan inwestycji na 1951 rok – rzecz wyglądała na poważną i bardzo zaawansowaną (do powstania takiego stowarzyszenia ostatecznie nie doszło). Mając to na uwadze, zarządy PTT i PTK podjęły decyzję o powrocie do rozmów, mających na celu połączenie obu stowarzyszeń. W trakcie prowadzonej w drugiej połowie 1950 r. akcji informacyjnej i dyskusji w obu Towarzystwach w oddziałach na nadzwyczajnych walnych zjazdach były podejmowane uchwały o treści wymaganej w obowiązującym prawie o stowarzyszeniach, a mówiące o konieczności rozwiązania PTT i powołaniu na bazie jego majątku wspólnej z PTK organizacji. Uchwałę o podobnej treści podjął także jednogłośnie Oddział PTT w Nowym Sączu na swoim Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe 21 października 1950 r. Wybrano wówczas delegatów na spodziewany Walny Zjazd PTT oraz połączeniowy PTK z PTT, wśród nich Feliksa Rapfa, wieloletniego prezesa zarządu Oddziału PTT. Ponieważ obowiązujące jeszcze od okresu międzywojennego prawo o stowarzyszeniach nie przewidywało połączenia się stowarzyszeń – podjęto jedynie możliwą w tej sytuacji decyzję: na swoich walnych zjazdach 16 grudnia 1950 roku PTK i PTT rozwiązały się, podejmując uchwały o wstąpieniu ze swoim majątkiem do nowego stowarzyszenia o przedwojennej nazwie Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, które powstało 17 grudnia 1950 r. W pierwszym swoim statucie PTTK w rozdziale pierwszym pt. „Nazwa, teren działalności, siedziba i prawa stowarzyszenia" w pierwszym jego paragrafie jednoznacznie określiło swoje korzenie: *„Stowarzyszenie powstałe ze zjednoczenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a działające na podstawie niniejszego statutu nosi nazwę „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze" (w skrócie PTTK)".*

Przy okazji warto zaapelować, aby stowarzyszenia, pokazujące na swoich stronach historię PTT (np. http://www.ptt.org.pl/z-kart-historii-ptt-34226, stan na dzień 2016.07.14), dokonały sprostowania nieprawdziwych zapisów w tej materii, dając świadectwo prawdzie. Warto tu dodać, że chroniąc swoją spuściznę przed zawłaszczeniem, decyzję o wstąpieniu do PTTK podjęło krakowskie Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy (wnosząc schronisko na Kalatówkach), a stojący na boku spraw Polski Związek Narciarski został rozwiązany i przez 6 lat nie działał, tracąc zarówno dokumentację wielu lat swojej działalności, jak i posiadany majątek. W podobnej sytuacji znalazły się stowarzyszenia turystyczne w ówczesnej Czechosłowacji czy na Węgrzech, które nie znalazły sposobu na uniknięcie presji władz, nie zachowując nie tylko niezależności, ale i swojej spuścizny, większości majątku i dokumentacji swojej działalności.

Jerzy Kapłon

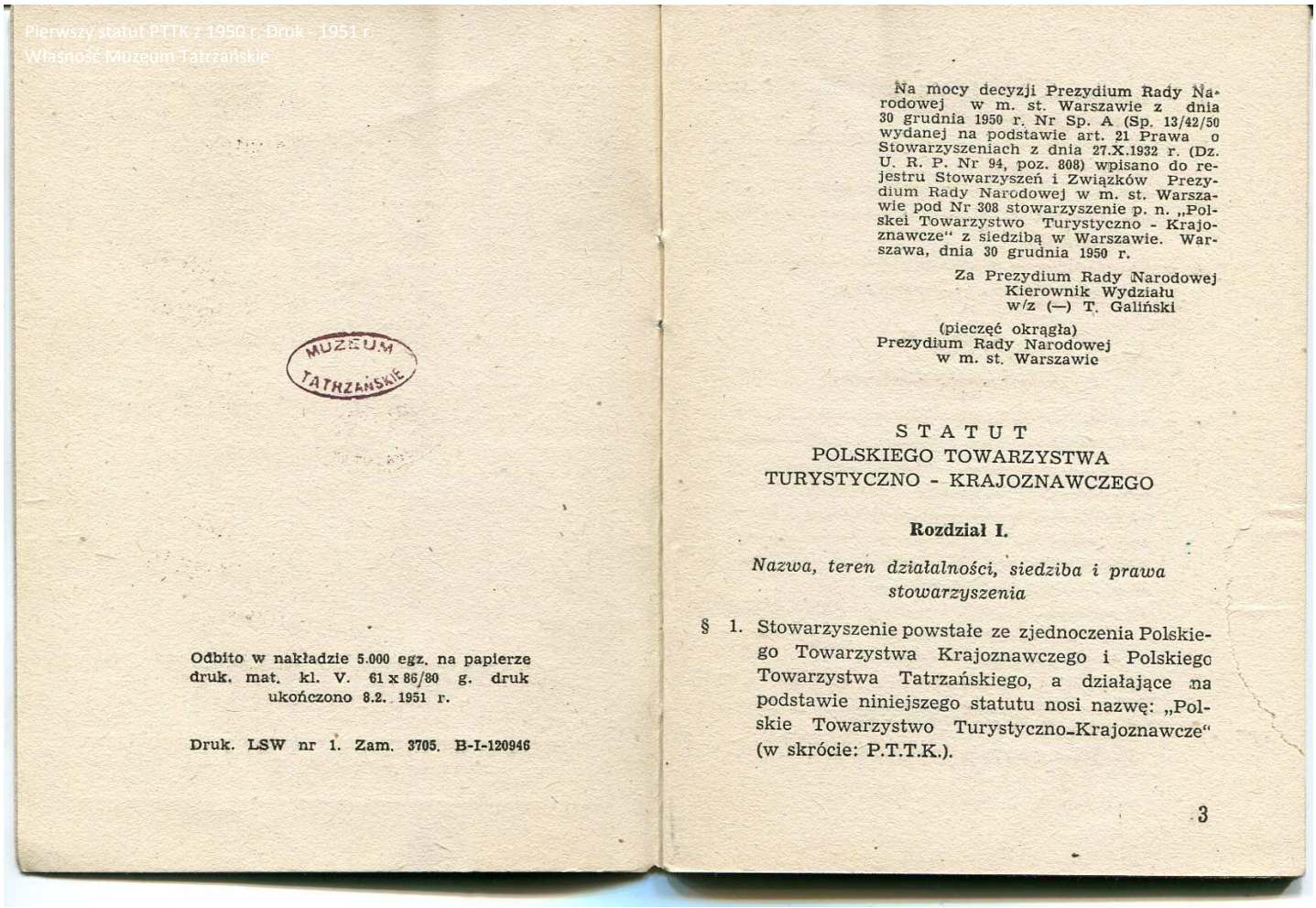
Pierwszy statut PTTK z 1950 r. Druk - 1951 r.
Własność Muzeum Tatrzańskie

MUZEUM TATRZAŃSKIE

Odbito w nakładzie 5.000 egz. na papierze druk. mat. kl. V. 61 x 86/80 g. druk ukończono 8.2. 1951 r.

Druk. LSW nr 1. Zam. 3705. B-I-120946

Na mocy decyzji Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie z dnia 30 grudnia 1950 r. Nr Sp. A (Sp. 13/42/50 wydanej na podstawie art. 21 Prawa o Stowarzyszeniach z dnia 27.X.1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 808) wpisano do rejestru Stowarzyszeń i Związków Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie pod Nr 308 stowarzyszenie p. n. „Polskei Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze" z siedzibą w Warszawie. Warszawa, dnia 30 grudnia 1950 r.

Za Prezydium Rady Narodowej
Kierownik Wydziału
w/z (—) T. Galiński

(pieczęć okrągła)
Prezydium Rady Narodowej
w m. st. Warszawie

STATUT
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO

Rozdział I.

Nazwa, teren działalności, siedziba i prawa stowarzyszenia

§ 1. Stowarzyszenie powstałe ze zjednoczenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a działające na podstawie niniejszego statutu nosi nazwę: „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze" (w skrócie: P.T.T.K.).

3

Tam, gdzie śpiewał Kiepura

W tym roku w sierpniu odbędzie się 50. Festiwal im. Jana Kiepury, a 12 maja minęło 50 lat od jego śmierci. Warto przy tej okazji przypomnieć sobie tę niezwykłą - nie tylko dla Krynicy - postać.

Jedną z lektur - pomocną przy poznawaniu miejsc i osób związanych z artystą i Festiwalem - jest quest „Tu, gdzie śpiewał Kiepura" mojego autorstwa. Można go bezpłatnie zabrać z krynickiej Informacji Turystycznej albo ściągnąć z Internetu: http://www.krynica-zdroj.pl/files/files/File/inne/quest%20o%20kiepurze.pdf

Taka forma poznawania Krynicy może się okazać szczególnie atrakcyjna dla dzieci i młodzieży. Podczas wyprawy szukają ukrytych liter, a z odgadniętym hasłem zgłaszają się w IT po okazjonalną pieczątkę.

Mamy wakacje, trochę więcej czasu, a więc warto sięgnąć po książki poświęcone Kiepurze. Jedna z nich jest autorstwa wieloletniego dyrektora Festiwalu, Bogusława Kaczyńskiego. Zawiera laudacje wygłoszone przez niego podczas odsłonięcia pomników Kiepury w Sosnowcu i Krynicy-Zdroju. Poza tym sporo zdjęć, ciekawostek, kalendarium ważnych dat z życia Kiepury, jego nagrania płytowe i filmy. Ciekawie opisuje historię znalezienia medalionu z podobizną Kiepury, wykonanym w brązie przez znanego warszawskiego artystę Edwarda Gorola (obecnie możemy go podziwiać na Muszli Koncertowej, a kopia jest w „Patrii)".

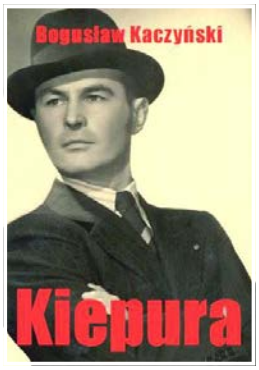

Równie ciekawą, bogatą w listy Kiepury do matki (i odwrotnie), do brata Władysława i przyjaciół jest biografia artysty autorstwa Jana Zielińskiego pt. „Chłopak z Sosnowca". Z listów matki dowiadujemy się o postępach w pracy przy budowie „Patrii".

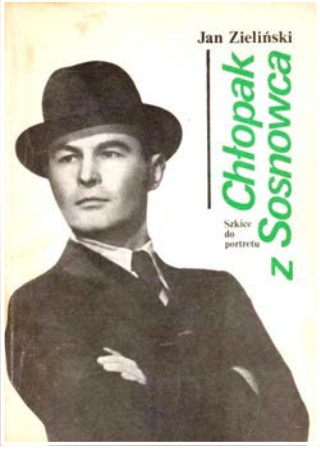

Bardzo dużo zdjęć i ciekawostek z życia Kiepury i jego rodziny znajdziemy w książce Jerzego Waldorffa „Jan Kiepura". Dotarł on do bliskich artyście ludzi, m.in. brata Władysława i z ich perspektywy ukazał tenora. Przywołuje słowa Marty Eggerth po śmierci Kiepury: „Przecież ja nie straciłam jednego człowieka. Jan był moim mężem, kochankiem, ojcem moich dzieci, nauczycielem, opiekunem, doradcą". Autor był na pogrzebie artysty i swoją książkę kończy wymownymi słowami: „I do dziś nie jestem pewien, czy stara Warszawa dążąca na Powązki za tą trumną nie wędrowała również po to, żeby pogrzebać tam własną młodość". Przywołuje on także sytuację z II wojny światowej, kiedy gen. Sosnkowski zmobilizowanemu Janowi miał powiedzieć: „Mamy już sto tysięcy żołnierzy, którzy potrafią lepiej strzelać, ale żaden nie potrafi lepiej śpiewać od pana". Po wojnie przyjechał do Polski w 1958 r., ale nie mógł się zatrzymać w „Patrii".

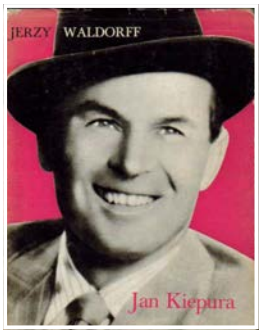

Warto także sięgnąć po „Kariery i legendy" Wacława Panka i tegoż samego, wznowioną w tym roku pozycję „Jan Kiepura. Życie jak z bajki". Do książki dołączono płytę CD z ariami operowymi, pieśniami i piosenkami w oryginalnym wykonaniu Jana Kiepury.

***

Kiepura śpiewał na całym świecie, ale także w Krynicy. W 1934 r. w miejscu, gdzie obecnie stoi pomnik, śpiewał charytatywnie na rzecz powodzian. Koncertował na deptaku i na balkonie własnej willi. Warto przespacerować się do „Patrii", zobaczyć starą windę osobową, którą jeździł, fortepian, na którym grał… Z kolei przy ul. Świdzińskiego znajduje się „Leśna Polana", w której m. in.. w 1927 r. mieszkał artysta i właścicielce, pani Strokowej, podarował własną podobiznę z dedykacją. Wisi ona do tej pory w „Leśnej Polanie (na zdjęciu obok).

Wchodząc do „Patrii", po prawej stronie zobaczymy tablicę z dwoma nazwiskami – Pniewskiego i Protassewicza. Kiepura właśnie za namową przyjaciela, inż. Zygmunta Protassewicza, zakupił parcelę pod budowę hotelu uzdrowiskowego, płacąc po 3 dolary 20 centów za metr kwadratowy. Protassewicz pisał w liście do Kiepury: „Mistrzu! W Krynicy odkryto jedyne w swoim rodzaju źródła mineralne w Europie, leczące bezpłodność. Klientela będzie zapewniona. Niech Pan inwestuje w ten uroczy zakątek, a na pewno Pan wygra!". Plac pod budowę pensjonatu Kiepura zakupił już w 1927 r., a budowę nadzorował ojciec Franciszek, który jest pochowany na cmentarzu przy ul. Św. Włodzimierza (zaraz za grobem Nikifora). Inwestycje w pensjonat traktował jako lokatę kapitału, ale także jako źródło utrzymania dla rodziców. W liście do przyjaciela pisał: „Buduję hotel w Krynicy, 200 pokoi z salą teatralną, restauracyjną, łazienki, telefony w pokojach, dywany, dwie windy, słowem – luksus. Kosztować ma 160 000 dolarów – pieniądze moje i trochę pożyczki. Robię to dla Starych, no i dobra, i pewna lokata pieniędzy. Będziemy tam z Twoimi i moimi Starymi odpoczywać".

Warto wspomnieć, że wnętrze hotelu posłużyło jako tło do nakręconego tu w 1937 r. „Książątka" z plejadą takich gwiazd kina, jak Eugeniusz Bodo, Karolina Lubieńska, Stanisław Sielański czy Józef Orwid.

„Patria" gościła najbogatszych, najpiękniejszych, najpopularniejszych w dwudziestoleciu międzywojennym: Hankę Ordonównę, Jadwigę Smosarską, Lodę Halamę, Adama Didura, Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego. Może gościć też i Państwa - wystarczy pojechać do Krynicy-Zdroju.

Barbara Bałuc

Święcone ziele - maryjna tradycja ludowa

W religijności ludowej dawnej wsi polskiej najbardziej eksponowane miejsce zajmowała Matka Boska, podobnie zresztą jak w całym katolicyzmie polskim, wyróżniającym się bogactwem i różnorodnością form kultu maryjnego. Wiara w nieograniczoną łaskawość i wstawiennictwo Najświętszej Panienki była wśród ludności wiejskiej ogromna. Dotyczyło to zarówno doczesności – uważano, że uzdrawia Ona wszelkie choroby i kalectwa, odwraca klęski i nieszczęścia – jak i spraw eschatologicznych, gdyż skraca duszom czyściec, prowadzi je do raju, a nawet ratuje grzeszników od mąk piekielnych (wbrew Boskim wyrokom).

Postać Matki Boskiej posiadała w wyobrażeniach ludowych także silny aspekt opiekuńczo-macierzyński. Była opiekunką domowego ogniska i całej sfery życia związanej z kobietami, porodem, macierzyństwem. Łączono jej osobę w ogóle ze zjawiskiem płodności, a w związku z tym z wiejskim cyklem wegetacyjno-gospodarczym, którego poszczególne momenty przypisywano do różnych świąt kalendarza liturgicznego.

I tak w polskiej tradycji ludowej dzień Zwiastowania (25 marca) był świętem Matki Boskiej Roztwornej (ożywczej). Czczono Ją jako Matkę Boską Roztworną, ponieważ wierzono, że otwiera ziemię na przyjęcie ziarna. Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny (2 lipca) stało się dniem Matki Boskiej Jagodnej – jest ona opiekunką jagód leśnych i ogrodowych. Narodzenie Najświętszej Marii Panny (8 września) to święto Matki Boskiej Siewnej. W niektórych okolicach do dziś tego dnia święci się ziarno. I największe święto maryjne – Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), czyli Matki Boskiej Zielnej. Tutaj Matka Boska czczona jest jako patronka ziemi w najbujniejszym rozkwicie, patronka ziół, kwiatów, owoców i zbóż. Dlatego właśnie w Polsce nazywana jest Zielną, w Czechach Korzenną, w Niemczech Kwietną, w Estonii Żytnią. Wszędzie tam składa się tego dnia Matce Boskiej w ofierze płody ziemi. Zwyczaj święcenia ziół i pierwocin płodów ziemi wywodzi się z tradycji antycznej. W starożytnym Rzymie w połowie sierpnia obchodzono święto bogini Diany (Artemidy), patronki pól, lasów i dzikich zwierząt. Podobne święta, połączone ze składaniem ofiar z roślin, mieli też przedchrześcijańscy Słowianie. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa związano je z kalendarzem kościelnym.

Zwyczaj święcenia ziół znany był w całej Polsce, a w wielu okolicach nadal funkcjonuje. Bukiet przygotowywany przez kobiety do święcenia nosił – w zależności od okolicy – różne nazwy: ziele, równianka, kępka, ograbka, rózga, rózga ograbkowa. W skład „ziela" wchodziło wiele różnych ziół i kwiatów; jest stare przysłowie: „Każdy kwiat w sierpniu woła, zanieś mnie do kościoła". Najważniejszymi były ponoć: dziurawiec, wrotycz, marunka, bylica, piołun, mięta, macierzanka, dziewanna, kopytnik, krwawnik oraz różnego rodzaju kwiaty polne, a wśród nich rośliny o ludowych nazwach „włoski", „warkoczyki", „pantofelki Matki Boskiej" itp. Do bukietu kobiety dodawały dla ozdoby aktualnie kwitnące kwiaty ogrodowe, po kilka kłosów wszystkich zbóż (czasami wyłączając owies, który święci się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia), w niektórych okolicach także liść kapusty, natkę ziemniaka, makówki, len i konopie, gdzieniegdzie wbite na patyk kartofel, marchew, bywało że także gałązki leszczyny z orzechami, gałązki dębowe z żołędziami, owoce jarzębiny. Dodawano też jabłka, które w powrotnej drodze z kościoła kawalerowie usiłowali zabierać pannom z bukietów, one jednak – przygotowane na takie zaloty – oplątywały owoc gałązką kolczastej róży.

Na Podhalu do ziela nigdy nie dodawano „pyrnicy", tradycja głosi bowiem, że trawą tą przepasuje się diabeł. Podobny zakaz dotyczył osiki, ponieważ „Judasz się na niej powiesił".

Powszechnie wierzono w nadzwyczajne właściwości poświęconego ziela. W odległej przeszłości uważano, że najskuteczniejsze są zioła, które do święconego bukietu zbierały kobiety po klimakterium, najlepiej nago, koniecznie przed wschodem słońca, rosnące na miedzy (na Podhalu) lub właśnie z zakazem zbierania na miedzach (na Pogórzu).

Poświęcony w kościele bukiet miał liczne zastosowania i ważne znaczenie gospodarcze. Wracając z mszy św. należało zostawić go na parę dni na zagonie – wtedy dobrze rosły kapusta, ziemniaki czy rzepa, a szkodniki ich nie tykały (to zwyczaj znany m. in. na Sądecczyźnie). Na Orawie, kładąc trochę ziół pod kapustę, należało powiedzieć: „Dziś Najświyntsyj Panienecki, stulajcie się do kupy główecki". Potem zabierano ziele do domu i przechowywano bardzo starannie – za świętymi obrazami czy zawieszone u tragarza. W razie jakiejkolwiek choroby domownika bądź zwierzęcia wykruszano trochę i przygotowywano napar do picia lub okadzano (np. krowę po ocieleniu). Szczególnie skuteczne było do odczyniania uroków. Ziele wkładano pod pierwszą skibę, dosypywano do ziarna siewnego. Gdy szła burza, rzucano na ogień pod kuchnię, aby wychodzący dym odpędzał błyskawice („Matka Boska dzisiaj do nieba wstępowała, to wszystkie chmury może rozegnać"). Przy budowaniu domu kładziono poświęcone zioła na pierwszy węgieł. Makówki wkładano do kołyski dziecka, które uporczywie płakało po nocach. Trochę ziela dawano na posłanie konającego, by skrócić mu cierpienia, a zmarłym pod głowę w trumnie, by spoczywali w pokoju.

W wielu okolicach nizinnej Polski święto Matki Boskiej Zielnej jest też dniem zakończenia żniw – „Na Wniebowzięcie ukończone żęcie". W naszym regionie tylko na Pogórzu Gorlickim uroczyście obchodzono wtedy dożynki. W dzień Wniebowzięcia często urządzano pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, a u nas szczególnie do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie odbywa się niezwykły obrzęd, nazywany niekiedy pogrzebem Matki Boskiej – wielkie widowisko religijne, podczas którego w uroczystej procesji niesiony jest spoczywający na marach posąg Matki Boskiej.

Uroczystość Zaśnięcia i Wniebowzięcia Matki Bożej obchodzona była w Kościele Wschodnim już w VI wieku (tak nazywają święto wyznawcy prawosławia), w Kościele Zachodnim – w VII w. Święto obrosło wieloma legendami. Jedna z opowieści, wywodząca się z apokryfów, mówi, że trzeciego dnia po śmierci Maryi apostołowie otworzyli jej grób. Nie znaleźli w nim ciała, które zostało zabrane do nieba, natomiast w ciemnej jamie grobowca znajdowały się pęki odurzająco pachnących ziół i kwiatów. Na pamiątkę tego cudownego zdarzenia na Wniebowzięcie do dziś święci się zioła i inne rośliny.

Opracowała: Magdalena Kroh

Podróż w czasie – Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu

Po zejściu z gór dobrym pomysłem jest odpocząć w jednej z podgórskich miejscowości. Można raczyć się leczniczymi wodami w Krynicy-Zdroju lub pluskać się na otwartym kąpielisku w Piwnicznej-Zdroju. Można także pojechać na ul. Wieniawy-Długoszowskiego w Nowym Sączu i w przyjemnych okolicznościach przyrody dowiedzieć się, jak żyli nasi dziadkowie i pradziadkowie. Jeżeli zaś od czasu, w którym osiągnęliśmy pełnoletniość, minęło nieco wiosen, możemy także zobaczyć, jak żyli nasi rodzice a nawet powspominać, co nieco nasze dzieciństwo.

Wszystko to zobaczymy w Sądeckim Parku Etnograficznym, obiekcie położonym w nowosądeckiej dzielnicy Falkowa, na terenie pomiędzy ulicami Lwowską a Wieniawy-Długoszowskiego. Od centrum to kilka minut jazdy samochodem lub każdym innym pojazdem, wyposażonym w więcej niż jedno koło.

Sądecki Park Etnograficzny, zwany potocznie skansenem, powstał w Nowym Sączu w roku 1975. Obiektów z biegiem czasu przybywało i dzisiaj na obszarze 20 hektarów możemy zobaczyć ponad 70 budynków różnego przeznaczenia – od świeckich po sakralne, od jednoizbowych chałup po przestronny dwór, od kuźni po szkołę. Skansen reprezentuje kulturę oraz architekturę grup etnicznych i etnograficznych, które zamieszkiwały bądź nadal zamieszkują tereny Sądecczyzny. Idąc zgodnie z kierunkiem zwiedzania, pierwsze są okazałe domostwa Lachów Sądeckich, praktyczne i pogodo odporne zabudowania Górali Sądeckich, położone na uboczu szałasy Cyganów Karpackich, następnie skromne obiekty, należące do Łemków, wśród których mocno wyróżniają się bogatsze zabudowania maziarzy z Łosia i na koniec nizinne mieszkania Pogórzan. Całość spaja położony w centrum dwór szlachecki z miejscowości Rdzawa koło Bochni.

Każdy obiekt ma swojego opiekuna, który jest jednocześnie przewodnikiem po dawnych czasach i zwyczajach. Nie zawsze wszystkie budynki są otwarte. Klucze do wszystkich obiektów dzierżą w swych rękach przewodnicy. Usługa przewodnicka jest odpłatna, ale warto poczekać na grupę zorganizowaną, oprowadzaną przez przewodnika i wraz z nią zwiedzać wnętrza. Na wycieczkę do skansenu dobrze jest zarezerwować sobie kilka godzin w sobotę – w ten dzień tygodnia drugą części SPE, jaką jest Miasteczko Galicyjskie, można zwiedzać za darmo.

Jeżeli mamy mało czasu a dużo chęci, mocno polecam zobaczenie przynajmniej kilku obiektów, w tym: chałupę z Gostwicy, szkołę ludową z Nowego Rybia, chałupę z Zagorzyna, chałupę maziarską z Łosia, cerkiew grekokatolicką z Czarnego i dwór z Rdzawy.

Architektura to nie jedyna atrakcja skansenu. Wnętrza wszystkich obiektów zostały odpowiednio przygotowane w taki sposób, aby oddawały ducha minionych epok. I tak w dworku mamy pokój pani i pokój pana, w chałupie z Łosia znajduje się wystawa dotycząca maziarzy i ich profesji. a w niewielkiej chałupie z Wierchomli, zaaranżowanej na mieszkanie zielarki, wszędzie suszą się zioła i porozkładane są mniej lub bardziej podejrzane flakoniki i buteleczki.

Ciekawą atrakcją jest jedna z izb chałupy z Gostwicy, gdzie zainscenizowano lachowskie wesele. W odświętnie ozdobionym pomieszczeniu bawią się wspólnie państwo młodzi, druhny i drużbowie, rodzina i goście weselni, wszyscy ubrani w tradycyjne stroje ludowe. W czasie festynów i imprez skansenowskich w chałupie z Gostwicy można spróbować wypiekanych w piecu podpłomyków, a także domowego chleba.

Warto również odwiedzić przynajmniej jedną ze świątyń. Wspaniałym miejscem jest cerkiew, przeniesiona ze skansenu z miejscowości Czarne niedaleko Sękowej. We wnętrzu znajdują się oryginalne polichromie i ikonostas z XIX wieku.

Sądecki Park Etnograficzny najlepiej zwiedzać późną wiosną, latem lub jesienią. Wiosną można tutaj ukoić znużoną duszę i skołatane nerwy widokiem soczystej zieleni, latem wdychać cudowny zapach skoszonej trawy i rozkoszować się przyjemnym chłodem w budynkach, a jesienią zachwycać się kolorami zrzucających liście drzew. Goście indywidualni mogą bez obaw podjechać pod wejście od ulicy Wieniawy- Długoszowskiego, natomiast w sytuacji, gdy chcemy najpierw zwiedzić Miasteczko Galicyjskie, śmiało można zaparkować przy ulicy Lwowskiej. Potem pozostaje już jedynie przenieść się w przeszłość, która dla wielu odwiedzających będzie sentymentalną podróżą.

Natalia Maciaś,
fot. Barbara Bałuc

KOŁO GRODZKIE

Majowe wyprawy

Maj. Wiosna w pełni. To najlepszy czas na zorganizowanie kilkudniowych wypadów, zwłaszcza, że zdarza się w tym miesiącu przynajmniej jeden długi weekend, a nawet, jak w tym roku dwa. Koło Grodzkie spędziło je w Górach Strażowskich i Sulowskich oraz w Sudetach.

Góry Strażowskie i Sulowskie to rzadko odwiedzane przez nasze Koło pasmo górskie, żeby nie rzec, że jeszcze nas tam nie było. Położone są na zachód od Żiliny i z tego powodu nie nadają się na jednodniowy wypad.

30 IV trasa prowadziła koło uroczego Hlbockiego Wodospadu przez Sulovski Hrad – ruiny średniowiecznego zamku położone na skalistym wzniesieniu, Sulov do Vrchteplej. Zachwyciły nas zwłaszcza różnorodne formy skalne i „świeża" majowa zieleń bukowych lasów. Następnego dnia trasa prowadziła z Sulova przez Kečkę (822 m), Rohacske Sedlo do Sulova. Z widokowych miejsc mogliśmy podziwiać naszą „wczorajszą" trasę. Skałek również nie brakowało, a wszyscy uczestnicy chyba na długo zapamiętają stromiznę podejścia zaraz za Sedlem Patuch, dorównującą chyba naszej Lackowej, ogromną liczbę „szczytowań" (czego zupełnie nie pokazywała nasza mapa), strome zejście koło skalnej bramy (skoro podejście było strome, to i zejście nie mogło być inne), a także Sarkanią Dierę (czyli Smoczą Dziurę), imponującą jaskinię, do której wspięliśmy się przy pomocy drabinek i klamer.

Sulovski Hrad , fot. Włodzimierz Godek

Trzeciego dnia przyszła pora na zdobycie Stražova (1213 m), najwyższego wzniesienia pasma, które nadało mu nazwę i zwiedzenia Čičman, czyli „słowackiego Zalipia" słynnego ze zdobionych domów. Zachowało się tutaj ponad 100 drewnianych domów zdobionych różnorodnymi białymi ornamentami. Atrakcją ostatniego dnia było przejście przez Maninską Tiesnavę, czyli najwęższy przejezdny dla samochodów i autobusów skalny wąwóz na Słowacji. W najwęższym miejscu droga ma szerokość tylko 3,7 metra, a zwisające skały i zakręt, który trzeba pokonać, rodziły w nas pytanie: czy gdyby nasz autobus był nieco dłuższy i wyższy zmieściłby się w tym przesmyku?...

Koniec maja członkowie i sympatycy Koła spędzili w Sudetach, kontynuując wędrówkę Głównym Szlakiem Sudeckim. Znakowany na czerwono, noszący imię Mieczysława Orłowicza, to jeden z dłuższych szlaków górskich. Liczy około 441 kilometrów. Nasza tegoroczna trasa wiodła przez Góry Kamienne i Wałbrzyskie, Sowie, Obniżenie Noworudzkie i Obniżenie Ścinawki (około 63 km). Pierwszy odcinek prowadził z Andrzejówki przez Turzynę (895 m), Przełęcz pod Jeleńcem (837 m), Skalne Bramy do Jedliny-Zdroju. Oczywiście nie zabrakło nam czasu i ochoty, by wspiąć się na Rogowiec, gdzie znajdują się pozostałości XIII-wiecznego zamku.

Drugiego dnia rozpoczęliśmy wędrówkę przez pełne zabytków i tajemnic, nie tylko z czasów II wojny światowej, tereny. Wyruszyliśmy z Jedliny-Zdroju przez Włodarz (811 m) We wnętrzu tej góry znajduje się jeden z obiektów kompleksu „Riese", kilka lat temu mieliśmy okazję go zwiedzić. Historycy do dzisiaj nie ustalili celu budowy podziemnych sztolni - czy miały tam być fabryki nowej super broni, kwatera Hitlera czy schrony na wypadek wojny atomowej? Następnie zdobyliśmy najwyższy szczyt Gór Sowich – Wielką Sowę (1015 m), Rymarz (913 m) i Kalenicę (964 m). Drugi dzień zakończył się zejściem na Przełęcz Woliborską.

W sobotę 28 maja uczestnicy wyprawy, wędrując z Przełęczy Woliborskiej do Słupca, mieli okazję podziwiać wiadukt dawnej kolei zębatej i „śląski Gibraltar" – twierdzę srebrnogórską, zbudowaną z polecenia Fryderyka II. Określenie to wzięło się stąd, że twierdza ta nigdy nie została zdobyta. W czasie II wojny światowej mieścił się tu obóz karny dla szczególnie niebezpiecznych jeńców wojennych, np. tych, którzy próbowali ucieczek z obozów. O atrakcyjność dalszej wędrówki zadbała pogoda, ale nawet małe oberwanie chmury nie przeszkodziło nam w dotarciu do zaplanowanego celu.

Na niedzielę zaplanowany był najkrótszy odcinek Słupiec – Ścinawka Średnia. Była to okazja do zwiedzenia sanktuarium na Kościelcu i podziwiania panoramy z wieży widokowej na Górze Wszystkich Świętych.

Włodzimierz Godek

Mám ťa rád. Umacniamy międzynarodowe przyjaźnie

Od jakiegoś czasu Koło Grodzkie ma w swoim grafiku wycieczki ze Słowakami, wędrujemy razem z turystami z Preszowa. Z Klubem Slovenskych Turystów TATRAN regionu Saris jesteśmy już bardzo zżyci. Od grudnia mieliśmy kilka imprez. Były to wyjścia w góry słowackie i polskie często połączone z innymi „okazjami".

W kwietniu TATRAN zaprosił delegację 5 osób na tradycyjne przywitanie wiosny do Preszowa. Wspólnie topiliśmy Marzannę i „otwieraliśmy wodę" na rzece Torysie. Preszowska starówka wypełniona turystami w strojach turystycznych retro oraz regionalnych, a w tle muzyka folkowa, oczywiście na żywo, zrobiły na nas ogromne wrażenie.

15 maja świętowaliśmy podczas tradycyjnej jajecznicy w Zamku Stara Baśń w Grybowie. Słowacy byli zachwyceni tym obiektem. Ponieważ impreza była dofinansowana przez Zarząd Województwa Małopolskiego, przygotowano dla uczestników kilka niespodzianek. Turyści otrzymali m. in. polsko-słowackie śpiewniki oraz mapy i niezbędniki turystyczne. Świetna pogoda pomogła w tym, żeby zaliczyć imprezę do bardzo udanych.

21-22 maja Klub Słowackich Turystów Tatran Prešov zaprosił miłośników gór z Sądecczyzny do siebie. Miłym akcentem jest dla nas zawsze przywitanie. W miejscowości skąd ruszamy na szlak, często śpiewem wita nas miejscowy zespół folklorystyczny w strojach ludowych. Tak było też w Jakubovej Voli. Zdobywaliśmy Bachureň (1081m n.p.m.) oraz wspólnie świętowaliśmy w Bacówce Chotárna pod Mindžovą, gdzie w okolicy zwiedziliśmy niedostępny na co dzień wąwóz Parkaň, a na głodomorów czekał wyśmienity gulasz z dzika lub baraniny do wyboru. W hotelu Canyon w Lipovcach, gdzie nocowaliśmy, nie obeszło się bez wieczorku zapoznawczego przy muzyce. KST Tatran Preszów i Miasto Preszów zafundowali nam pyszny obiad i śniadanie.

Wreszcie 18 czerwca przeszliśmy wokoło Kralovej Studni (773 m), wędrowaliśmy wspólnie na granicy polsko-słowackiej, pod hasłem „Poznajemy dziedzictwo kulturowe – cerkwie na terenach Łemkowszczyzny". Trasa: Lenartov (Słowacja) – Dubne – Wojkowa – Lenartov. Zwiedziliśmy cerkwie w Dubnem i Wojkowej. Uroczyście „otwarliśmy" powstałą w tym roku przy Kralovej Studni Ławkę Trzech Króli. Było ognisko, poczęstunek i muzyka zespołu regionalnego. Dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego turyści z Polski serwowali darmowy poczęstunek.

Katarzyna Zygmunt

***

Wędrując razem już kolejny rok nauczyliśmy się wielu słowackich słówek i zwrotów. Oto przydatny słowniczek turystyczny przygotowany przez naszą tłumaczkę - Natalię Maciaś:

wycieczka - *výlet*
szczyt - *štít*
góra - *hora*
szlak turystyczny - *turistický chodník*
drogowskaz - *ukazovateľ cesty*
przyjaźń - *priateľstvo*
cześć - *ahoj*
dzień dobry - *dobrý deň*
do widzenia - *dovidenia*
dziękuję - *ďakujem*
proszę - *nech sa páči/páči sa*
schronisko - *horská chata*
hotel - *hotel :)*
piękny widok - *krásny výhľad*
pogoda - *počasie*
deszcz - *dážď*
burza - *búrka*
mgła - *hmla*
słońce - *slnko*
na zdrowie - *na zdravie*
smacznego - *dobrú chuť*
plecak - *ruksak/batoh*
kurtka - *bunda*
przewodnik - *sprievodca*
turysta - *turista*
okulary - *okuliare*
mapa - *mapa*
taniec - *tanec*
peleryna - *pršiplášť*
grill - *grilovačka*
ognisko - *opekačka*
kiełbasa - *klobasa*
masz piękne oczy - *Máš krásne oči*
lubię cię - *Mám ťa rád/Mám ťa rada*

W drodze do Kralovej Studni, fot. Archiwum Koła Grodzkiego

„Zdzichu jestem…”

Zdzisław Krzyżanowski we wspomnieniach koleżanek i kolegów z Koła Grodzkiego

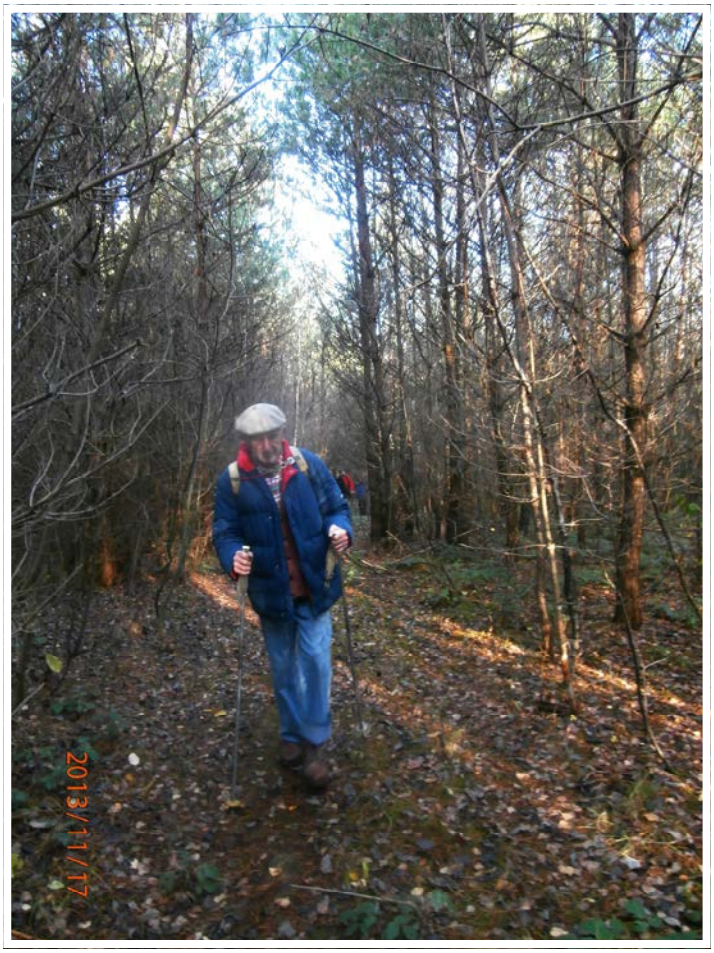

2 czerwca w wieku 89 lat (w tym roku ukończyłby 90) zmarł doktor Zdzisław Krzyżanowski. Każdy uczestnik wycieczek Koła Grodzkiego kojarzy wysoką, szczupłą i wysportowaną postać nestora, nieco staromodny plecak i znoszone skórzane buty. Oto garść wspomnień o zmarłym zebrana przez Włodzimierza Godka.

***

Wędrował z nami zwykle od wiosny do jesieni. Zimą nie, bo wówczas oddawał się swojej drugiej pasji – narciarstwu (z racji wieku miał darmowe przejazdy na wyciągach). Zadziwiał kondycją, szedł swoim równym tempem, nadążając za dużo młodszymi. Jeszcze w maju ubiegłego roku wybrał się z nami na wycieczkę z Łabowca przez Halę Łabowską do Feleczyna w czasie tradycyjnej „jajecznicy”. Pokonał trasę bez przeszkód, szedł razem z grupą. Byli wówczas z nami zaprzyjaźnieni Słowacy z KST „Tatran” z Preszowa, którzy nie mogli wyjść z podziwu, gdy dowiedzieli się, ile lat ma doktor. W październiku 2013 roku wędrował z nami Głównym Szlakiem Beskidzkim. Pierwszego dnia przeszliśmy odcinek z Komańczy do Puław Górnych, Była to całodzienna, ponad dwudziestokilometrowa wycieczka, co nie przeszkodziło Mu w marszu, choć sam był pozytywnie zaskoczony swoją formą, mówiąc „nie przypuszczałem, że w tym wieku dam jeszcze radę”. Nie lubił, kiedy mówiliśmy do niego „panie doktorze”(z racji jego wieku jakoś trudno było zwracać się do niego po imieniu), zawsze powtarzał „jaki doktor? Zdzisław (albo Zdzichu) jestem”. 10 lat temu wyjechaliśmy na wycieczkę w Wielką Fatrę. Trzeciego dnia robiliśmy pętlę z Blatnicy przez Tlstą, Ostrą. Podejście na Tlstą dało się wszystkim we znaki, słoneczko przygrzewało, mozolnie trzeba było zdobywać wysokość. Kiedy zmęczeni rozłożyliśmy się na szczycie na zasłużony odpoczynek doktor Krzyżanowski rozbawił wszystkich, stwierdzając: „Wiecie co … Moja żona myśli, że jestem w sanatorium. Miałem jechać, ale przechodziłem koło PTTK, zobaczyłem, że jest ciekawa wycieczka, są wolne miejsca no to się zapisałem”. Ponieważ następnego dnia była przewidziana kąpiel w basenach termalnych w Besenovej, w których woda miała wówczas rdzawy kolor od zawartych w niej związków mineralnych, stwierdziliśmy, że możemy z pełnym przekonaniem mówić, że jesteśmy w sanatorium.

Włodzimierz Godek

Pamiętam, że pokazywał mi kiedyś swój termos. Miał taki plastikowy ze szklanym wkładem, częstował mnie herbatą z niego, żebym spróbowała jak dobrze trzyma ciepło. Rzeczywiście była bardzo gorąca - a było to już przy zejściu z trasy – pod koniec dnia. Cały ekwipunek pana Zdzicha to był, można powiedzieć, strój retro - kurtka przeciwdeszczowa, plecak, buty. Można było na Jego przykładzie uczyć dzieci jak dawniej wyglądał turysta w górach.

Anna Zygmunt

Było to jesienią 2001 lub 2002 roku. Wędrowaliśmy połoninami, pogoda była beznadziejna, deszcz ze śniegiem, grad, przenikliwe zimno, wiatr rozrywał peleryny, łamał parasole, ale powoli dotarliśmy do schroniska. Każdy przemoczony, zmarznięty szuka schronienia w cieple. Podchodzę do Niego z „kroplami rozgrzewającymi”, częstuję go: „Panie doktorze może pomoże?” Chętnie się poczęstował, a w podziękowaniu powiedział: „Już nie mów mi Panie doktorze, bo ja jestem Zdzichu, a ty doktorka, boś mnie uratowała od choroby”. Inna historia jest związana z Beskidem Niskim. Łosie, w okolicach Jego imienin. Zdzichu poprosił mnie, bym mu pomogła zorganizować imieniny na wycieczce dla całej grupy. Zakupiłam kaszankę, bo koledzy turyści ją lubią. Urządziliśmy ognisko, odśpiewaliśmy sto lat i częstowaliśmy smażoną kaszanką z chlebem, piklami i grzybami. Doktor był bardzo zadowolony, dlatego w autobusie wszystkim przez mikrofon podziękował: „Dziękuję serdecznie wszystkim wam, za tak wspaniały dzień i muszę wam powiedzieć, że takich imienin w życiu nie miałem, żeby było na nich 50 osób”.
Innym razem wycieczkę w Beskidzie Niskim prowadził Wojtek Bocheński. Był także Zdzichu. Dzień był słoneczny, a trasa długa i słabo oznakowana, a czasem nawet wcale, zarośnięta chaszczami i cierniami, trzeba było ją wręcz przecierać. Ale daliśmy radę. Zdzisławowi było ciężko, trasa mu się bardzo dłużyła, ale ja i Andrzej podnosiliśmy Go na duchu: „Jeszcze Zdzichu tylko parę kilometrów”. A kiedy w autobusie przewodnik podsumował wycieczkę i podziękował uczestnikom, o mikrofon poprosił Zdzichu i podziękował za to, że doszedł zdrowo i cało i dodał, że czuł się na tej trasie, jak za młodu w partyzantce.

Maria Ogorzały

W roku 2012, mając 86 lat Zdzisław wędrował z nami na Kasprowy Wierch. Tak wspaniałą miał kondycję, że wyprzedził naszą kilkuosobową grupę na wysokości Hali Kondratowej i nie udało nam się Go wyprzedzić już do samego szczytu

Józef Bartkowski

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Zdobywaj Odznakę Krajoznawczą PTTK Ziemi Sądeckiej.
Regulamin:
http://beskid.pttk.pl/kola-kluby-i-komisje/komisja-krajoznawcza/regulamin-odznaki-krajoznawczej-pttk-ziemi-sadeckiej/

KOMISJA KRAJOZNAWCZA I KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI

Podróże bliskie i dalekie

Jak co roku Komisja Krajoznawcza oraz Komisja Opieki nad Zabytkami z chwilą nastania cieplejszych miesięcy miłośnikom zwiedzania ma do zaproponowania kilkanaście interesujących wyjazdów.

Nad Jeziorem Czchowskim - nie tylko dla wodniaków
W tym roku w kwietniu rozpoczęliśmy od zabytków Pogórza Rożnowskiego takich jak między innymi: romański kościół p.w. św. św. Andrzeja Świerada i Benedykta w Tropiu.

Zamki „za miedzą"
Czasem warto też zobaczyć co u naszych sąsiadów za miedzą, więc następny wyjazd miał miejsce na Słowację. Tam zwiedzano zamek w Starej Lubowni, Podoliniec, a po drodze też zamek w Niedzicy.

„Dni Dziedzictwa" z nami – nic prostszego
Majowe wyjazdy krajoznawców to coroczne wycieczki na imprezy związane z Małopolskimi Dniami Dziedzictwa Kulturowego, odbywające się w tym roku już po raz osiemnasty.
Tak więc 22 maja wyruszamy zwiedzać kościół i klasztor oo. Karmelitów Bosych w Czernej koło Krzeszowic, gdzie ciekawe informacje przekazuje nam tutejsza pani przewodnik. Chętni mogą indywidualnie przejść pobliską Drogę Krzyżową lub obejrzeć multimedialne muzeum w towarzystwie jednego z braci zakonnych. Tu także możliwość posiłku w restauracji klasztornej.
Upał doskwiera, ale nasza droga prowadzi dalej do Ojcowskiego Parku Narodowego, a dokładnie do Ojcowa. Wcześniej podziwiamy gotycki obraz Matki Boskiej Paczółtowskiej (ok. 1460 r.) w drewnianym kościele wybudowanym około 1510 roku w Paczółtowicach.
W Ojcowie mamy możliwość udziału w wykładzie zatytułowanym „Architektura uzdrowiskowa Ojcowa", który odbył się w Kaplicy „Na Wodzie". Kaplica ta została przebudowana z dawnych łazienek zdrojowych, w których zażywano kąpieli falistych i znajduje się ponad nurtem potoku Prądnik. Niestety liczny „najazd" turystów w ten dzień uniemożliwił nam zwiedzenie osady młynarskiej Boroniówka, w której funkcjonuje do dnia dzisiejszego jeden z wielu działających niegdyś nad Prądnikiem młynów. Nie znaleźliśmy po prostu miejsca parkingowego. W zamian ci, którzy nie widzieli wcześniej zamku w Pieskowej Skale oraz Maczugi Herkulesa, mogli to uczynić po przybyciu w to miejsce.

„Po dawnym księstwie oświęcimskim i zatorskim"
to hasło pierwszego wyjazdu czerwcowego. Na początek Ryczów, w którym usytuowany jest pałac otoczony parkiem w stylu angielskim, należący kiedyś do generała Zygmunta Piaseckiego. W Palczowicach odwiedzamy drewniany kościół z 1894 roku z wieżą, której zwieńczenie jest niespotykane nigdzie indziej w Beskidach. Izbica jest ośmioboczna z ośmiobocznym ostrosłupowym hełmem i przylegającymi po bokach małymi wieżyczkami.
Plan tej wycieczki był rzeczywiście bogaty, dlatego zwiedzamy też słynący z hodowli karpia, znajdujący się w Dolinie Karpia Zator: gotycki kościół p.w. św. św. Wojciecha i Jerzego oraz odzyskany przez Potockich pobliski zamek. W Zatorze robimy też krótki spacer nad stawami, gdzie poławia się karpie.

Oświęcim z „lepszej" strony
Większości ludziom Oświęcim kojarzy się z dawnym obozem koncentracyjnym, my widzimy go tylko przez chwilę przez szybę autobusu. Natomiast miasto posiada wiele ciekawych zabytków, jak choćby odnowiony zamek z istniejącym tam od 2010 roku muzeum.
Właśnie zbiory zamkowe, ukazane w ciekawy sposób, przedstawiły nam panie przewodniczki. A były to eksponaty archeologiczne od najdawniejszych czasów, poprzez średniowiecze do czasów nie tak odległych. Ciekawostką był miecz katowski, którego kopię można było spróbować podźwignąć. Oglądaliśmy też wnętrza mieszczańskie przedwojennego Oświęcimia, takie jak: pokój katolicki, pokój żydowski, kuchnia, salon.
Ciekawie pokazana była rekonstrukcja okopów z I wojny światowej, a także wystawa przedstawiająca przemysł - zwłaszcza zdjęcia produkowanych tutaj samochodów Praga-Oświęcim. Chętni mogli wejść po 98 schodach na wieżę zamkową, skąd rozciąga się dookolna panorama uzupełniona specjalnymi opisami widzianych obiektów. Po krótkim spacerku przez Rynek zwiedzamy jeszcze sporych rozmiarów kościół Salezjanów nazywany Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.
W Kętach przewodnik przybliża nam informacje o św. Janie z Kęt oraz o barokowej kaplicy świętego Jana, znajdującej się w miejscu, gdzie niegdyś przyszedł na świat święty. Podziwiamy także pobliski kościół św. Katarzyny i św. Małgorzaty. Jeszcze „rzut oka" na mały Rynek i powrót do domu.

Michał Kelm,
fot. Piotr Meder

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Cudne to było, że hej!

Wspomnienie kursanta Marcina z letniego obozu jaskiniowego w Tatrach

Czasami wracam szarymi komórkami do pięknych dni letniego obozu jaskiniowego. Jaki to był miesiąc? Lipiec chyba. Tego dokładnie już nie pamiętam. Ma się już swoje lata i nie wszystko już się pamięta dobrze, ale są rzeczy - o tak, są takie - których nie zapomnę. Nie zapomnę np. miny Gaździnki, kiedy odmówiłem jej… spania na górze w dość okazyjnej cenie. Oferta padła, kiedy tylko zobaczyła, że zbliża się jakiś nowy kursant. Tak więc odmówiłem, ale… Sprawdziwszy stan toalety miałem chwilę wewnętrznego zawahania. Pomyślałem jednak, że przecież odkąd systematycznie przez kilka lat chodzę po pasmach gór Półwyspu Bałkańskiego robiłem różne rzeczy do dziury, więc co mi tam deska sedesowa, której historia wpisana była głęboko w jej strukturę.

Dobrze, ale przejdźmy do sedna, czyli dziur (bez mylenia z tymi na Bałkanach, choć czasem czułem się w nich różnie). Zawsze chciałem je zobaczyć, „dotknąć od wewnątrz", w ogóle „poczuć". Coś zawsze mnie do nich ciągnęło.

Moją pierwszą była Ptasia Studnia. Znana, powszechnie splądrowana i posiadająca opinię dostępnej. Wbrew moim obawom (gdyż nie należę do najmniejszych osobników), że będzie ciasna, na szczęście taka nie była. Była prawdziwą, górską przygodą…

Tylko po co wstawać tak wcześnie? Ludzie, ja tu przyjechałem dla przyjemności! Do chwili umycia zębów zawsze zastanawiałem się nad tym, czy aby na pewno nasz pośpiech jest tak istotny. Pewnie tak, bo Boguś tak stwierdził. Mówił, że się tam kawałek idzie. A że ten zacny osobnik wzbudza moje zaufanie, postanowiłem mu ulec!

Tak jak obiecywano na szkoleniu w Rożnowie, każdy z nas dostał swój worek z liną do plecaka! Obładowany jak pańskie cielę, w doborowym towarzystwie, mogłem się poczuć jak co najmniej kawał gościa. Ostatni raz tak załadowany chodziłem chyba do szkoły.

Cóż, nie można również nie wspomnieć o kuchni, w kontekście michy. Ta była nadzorowana przez szlachetną żonę Instruktora Bogusława, która - jak przystało na profesjonalistkę - w oparciu o rozwiniętą infrastrukturę kuchenną, urządzała szalone ranki kanapkowe oraz niezapomniane makaronowe przystawki na kolację.

Ale do celu. Trochę wspomnienie o kuchni mnie rozproszyło, gdyż w pomieszczeniu tym wiele się wydarzyło.

Opowieść o tym wymaga jednak osobnej kwestii, dlatego postaram się wrócić do wątku pierwotnego, czyli dziury. Napad na nią wymaga pewnej ogólno pojętej organizacji. Nie można tak bez planu. Improwizacja podobno nie bardzo się sprawdza, więc na wszelki wypadek - jeśli okazałoby się, że nasz wypad mógłby się skończyć źle – dokonaliśmy wpisu do książki wyjść, wężykiem zaznaczając godzinę alarmową.

Sama droga do góry składała się z szeregu przystanków (w tym jednym przy kasie) oraz mozolnej próbie przekazywania nam przez Bogusia wiedzy o topografii Tatr. Trzeba mu przyznać, że coś niecoś chłop na ten temat wie. Używając jednego z kijków, przepięknym gestem wskazywał każdorazowo formację, po czym wypowiadał mniej lub bardziej pokręconą nazwę. Kiedy ośmieliłem się zadać mu pytanie, jak zdołał się tego wszystkiego nauczyć, zmarszczył brwi, wyciskając z naturalnie obdarzonego inteligencją płata czołowego pofałdowany kształt, świadczący o głębokim tatrzańskim jestestwie, zakorzenionym w świadomości doświadczonego instruktora. Jego spojrzenie, obdarzone spokojem i troską o prawidłowy rozwój edukacyjny dzieci i młodzieży na świecie, świadczyło, że i mnie obejmie swoją wyrozumiałością, nie gniewając się na zadawane przeze mnie banalne pytania. *Tyle mojego* - pomyślałem. Zresztą, już wtedy wiedziałem, że się zaprzyjaźnimy, choć on nie miał o tym wówczas fioletowego pojęcia.

Kierownikiem wycieczki tego dnia była Kinga. Nasz instruktor najwyraźniej chciał ją utwardzić, gdyż postanowił, że w jaskini zaraz za nią szedł będę ja. Zjechaliśmy najpierw z okolic Moreny, by następnie wytrawersować do otworu.

Pierwsze moje wrażenie było tak proste jak etiuda rewolucyjna Chopina. *Ale dziursko* – myślałem w nader elokwentny sposób! No to jadę! Hej! Pikna studnia… O! I do tego z deszczykiem (po paru metrach). O!… I do tego z prysznicem (po kilkudziesięciu metrach niżej) Oooo!….

Z Niagarą!!! *Dobra, wyschnę potem, jak się będę ruszał* – pomyślałem.

Następna i kolejna godzina to właściwie tylko ruszanie ręką przy zjeżdżaniu. Pięknym zjeżdżaniu.

No, ale były też korytarzyki i te, no… meandry (nieświadomości?!), komnaty i salki ociekające wodą. To wszystko tworzyło magiczną atmosferę…

Po osiągnięciu starego dna razem z Basią i kierowniczką Kingą, nastąpił powrót. Naczelny instruktor Bogdan zarządził, bym został sam na sam w Kingą na dole i jako ostatni wychodził do góry. Rozkaz to rozkaz. I z tym już nie było tak łatwo jak w dół. Wyjście na nos w Rożnowie to Pan Pikuś przy tym dymaniu do góry w Ptasiej. I do tego z worem…

Jak patrzyłem na oddalające się do góry światełko Super-Bogusia, to wydawało się to łatwiejsze. Technika*, muszę popracować nad techniką* – myślałem. Marek mówił, żeby stanąć w stopce do końca. Do końca to do końca, ale po pierwszych 80 – 100 m myślenie nie działa już tak precyzyjnie. Byle do góry. Raz i dwa, raz i dwa, raz i dwa, raz i … odpoczynek. Tak, to gepardy lubią najbardziej. *Nie ma się co spieszyć… Przecież lina i przyrządy też muszą odpocząć, jeszcze je przegrzeję…* - próbuję się usprawiedliwiać. *Kiedyś będę jak Boguś* – myślę. A Marek też będzie ze mnie dumny… Ale teraz powolutku, nic Cię nie goni. Byle do góry…

Przemierzając tak otchłań ciemności, napotkałem wreszcie na światełko, które to nosiła niejaka Kinga. Przyznam, że do tej pory wynudziłem się okropnie, bo należę do gatunku stadnego, a od kilkudziesięciu minut nie widziałem człowieka… Wspierając się nawzajem, wreszcie dotarliśmy do końca, to znaczy do początku jaskini. I wtedy nastąpił prawdziwy romantyzm gór. Był już wieczór, na stoki zaczęły wychodzić kozice z małymi. My zaczęliśmy zachodzić z naszymi…. worami. Każdy więc (i kozioł, i kursant) miał coś bliskiego koło siebie. Cudne to było, że hej!

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Kapelan PTTK Honorowym Członkiem Koła Przewodników

Podczas obchodów Jubileuszu studziesięciolecia Oddziału, księdzu dr. Andrzejowi Jedynakowi, kapelanowi sądeckiego PTTK nadano godność Członka Honorowego Koła Przewodników.
Poniżej treść laudacji wygłoszonej z tej okazji przez Wiesława Piprka, prezesa Koła Przewodników:
Drogi Księże Andrzeju!
Nasza przyjaźń i Twój związek z Sądecczyzną trwa od początku lat 70-tych. Wtedy przysłano Cię do podsądeckiej Zawady, abyś objął swoją pierwszą placówkę duszpasterską. I akurat wtedy w PTTK ogłoszono nabór na kurs przewodnicki. Zapisałeś się na ten kurs i zdobyłeś uprawnienia przewodnika beskidzkiego. Był to raczej ewenement. W tym czasie rzeczą nie do pomyślenia było, aby kapłan mógł wycieczkom przekazywać wiadomości i wartości religijne. Z tego kursu na sali jest kilku przewodników. Ja również się do nich zaliczam. Pamiętam do dziś to nasze pierwsze spotkania.
Od tego czasu trwa nasz przyjaźń. I mimo iż zmieniałeś swoje miejsca pracy duszpasterskiej, zawsze nas odwiedzałeś a my Ciebie. Zwiedziliśmy razem kawał świata. Byliśmy w Afryce, Azji i prawie we wszystkich krajach Europy. Odprawiałeś dla nas msze święte w Tunezji, gdzie widzami byli Arabowie, w czasie burzy piaskowej w Maroku czy na Wzgórzu Słowików nad Efezem w Turcji.
Chcieliśmy przypieczętować tę naszą przyjaźń, nadając Ci tytuł Honorowego Członka naszego Koła Przewodników. Niewiele osób posiada ten tytuł, a Ty szczególnie zasłużyłeś na niego. Przyjmij zatem ten grawerton, jako pamiątkę. Powieś go nad łóżkiem i kiedy spojrzysz na niego, to wiedz, że masz tu swoich przyjaciół, którzy Cię cenią i zawsze możesz na nich liczyć.
Dziękujemy Ci za te lata przyjaźni.

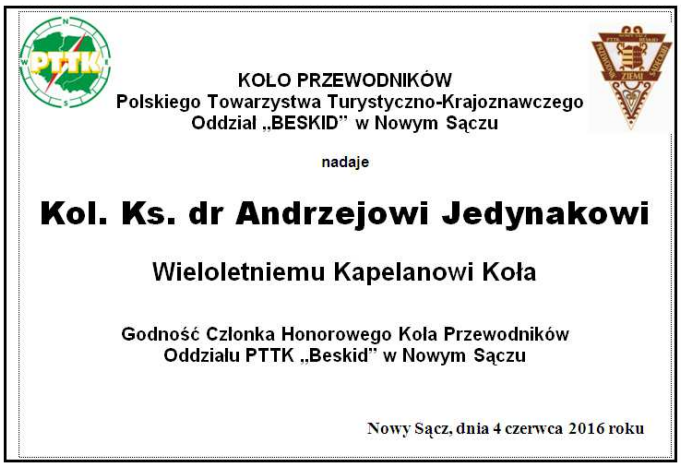
KOLO PRZEWODNIKÓW
Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego
Oddział „BESKID" w Nowym Sączu

nadaje

Kol. Ks. dr Andrzejowi Jedynakowi

Wieloletniemu Kapelanowi Koła

Godność Członka Honorowego Koła Przewodników
Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu

Nowy Sącz, dnia 4 czerwca 2016 roku

Promocja książka ks. dr. Andrzeja Jedynaka

14 maja 2016 r. w Domu Gotyckim sądeckiego muzeum odbyła się promocja książki ks. dr. Andrzeja Jedynaka pt. „Martyrologia duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej".

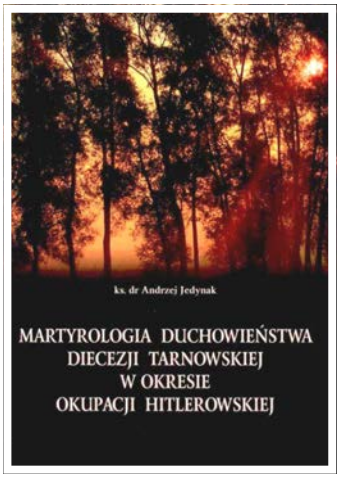

Promocja odbyła się przy licznie zgromadzonej publiczności. Ks. Jedynak był i jest twardym kapłanem. Niczym była dla niego służba wojskowa, która oderwała od studiów kleryckich, a i dzisiaj jest ofiarny i wierny swoim ideałom.
Książka jest kontynuacją jego zainteresowań z czasów studiów. Wtedy to napisał krótką pracę na ten temat, którą teraz rozszerzył i uzupełnił. W materiale opisuje losy 27. kapłanów naszej diecezji, którzy poświęcili swoje życie, niejednokrotnie bardzo młode, aby ratować Ojczyznę. Ksiądz Andrzej opisuje losy dwóch kapłanów fary sądeckiej. Ksiądz Władysław Deszcz oraz ksiądz Tadeusz Kaczmarczyk zginęli wraz z innymi zakładnikami w Biegonicach za cegielnią w dniu 21 sierpnia 1941 r. Wśród rozstrzelanych wtedy przez Niemców był także ks. Józef Bardel, proboszcz z Trzetrzewiny, a także znany sądecki malarz, Bolesław Barbacki.
Okazuje się, że wiele czasu upłynęło od czasów wojny, a są jeszcze białe plamy. Taką niewyjaśnioną kwestią jest śmierć ks. Edwarda Kuca z rejonu Tymbarku. Nieznane jest miejsce jego pochówku. O tym epizodzie II wojny światowej ks. Jedynak też pisze w swej rozprawie.
Ksiądz Andrzej przywiózł kilkadziesiąt egzemplarzy publikacji, które w mig się rozeszły. W książce jest dedykacja, a na promocji były podziękowania dla generała policji Józefa Jedynaka, który przyczynił się do jej wydania.
Księże Andrzeju, czekamy na dodruk książki! Zainteresowanie tą pozycją jest ogromne, wielu ludzi życzyło sobie mieć ją w domowej bibliotece.

Wiesław Piprek

Aktywne półrocze

Szkoleniówki oddziałowe i wyjazdowe, spotkania, jubileusze i kursy, a także biwaki. Tak wyglądała pierwsza połowa anno Domini 2016.

Imprezy
Tradycyjnie w lutym świętowaliśmy w Krakowie Małopolskie Obchody Dnia Przewodnika, podczas których nasza koleżanka Marzena Poręba-Pietrzak otrzymała Dyplom Marszałka „za wkład w promocję i rozwój turystyki". Serdecznie jej gratulujemy! Również z tej okazji bawiliśmy się w „Panoramie" na ostatkowo-przewodnickiej zabawie karnawałowej.
7 V miała miejsce tradycyjna jajecznica przewodnicka - tym razem w Barcicach. Kol. Marek Kroczek z Popradzkiego Parku Krajobrazowego zrobił nam szkoleniówkę w siedzibie parku, a następnie podziwialiśmy widoki ze "ślimaka".

2. Zimowa Spartakiada Przewodnicka
Impreza nie przyciągnęła tłumów, ale… Jak twierdzą uczestnicy, było bardzo sympatycznie. W piątek wieczorem odbył się przegląd filmów: szkoleniowo-fabularno-dokumentalnych. Było to dość mocne kino i polały się łzy...

Sobota zaskoczyła nas od rana mrozem i śniegiem i bez namysłu zgodnie udaliśmy się na Radziejową. Po powrocie powiększyło się nam gron o dwa niezwykle cenne egzemplarze przewodników i wspólnie rozpoczęliśmy dość nieporadną rywalizację na workach oraz walkę na śnieżki. Dziewczyny jak zwykle okazały się być górą i jedynie przypadek sprawił, że złoto wylądowało w rękach Marcina. Wieczorem długie i ciekawe rozmowy w atmosferze górskiej z klimatyczną muzyką w tle. Potem była awaria prądu i … Późnym wieczorem, a dla niektórych wczesnym rankiem, powrót.

Szkoleniówki zebraniowe

W miarę możliwości staramy się zapraszać na nasze wtorkowe zebrania ciekawe osoby, tak też było i w tym półroczu. W lutym gościliśmy Bartłomieja Lippę, autora książki „Fortyfikacja na Sądecczyźnie z lat 1939-1945", a w marcu etnografkę Magdalenę Kroh, która opowiedziała nam o zwyczajach związanych z Wielkanocą. W kwietniu naszym gościem był Antoni Kroh, który opowiedział o swojej ostatniej książce "Wesołego Alleluja Polsko Ludowa..." oraz o mającej się wkrótce ukazać książce o Łemkach. Odwiedził nas także Łukasz Połomski z bardzo ciekawą prelekcją o sądeckich Żydach oraz pracownik Tatrzańskiego Parku Narodowego. Tradycyjnie po zebraniu dyskutowaliśmy jeszcze przy piwie lub herbatce (zmotoryzowani) w „Bohemie" albo „Prowincjonalnej". Piwny wtorek przewodnicki to bardzo dobra tradycja!

Szkoleniówki wyjazdowe/wyjściowe

W lutym odwiedziliśmy Grybów: Muzeum Parafialne, warownię "Stara Baśń", browar i oczywiście degustowaliśmy miejscowe piwa. W sumie było nas ok. 30 osób. W marcu 19 przewodników uczestniczyło w szkoleniu Babiogórskiego Parku Narodowego. Zwiedzili także Centrum Górskie Korona Ziemi. Pogoda dopisała i kilka osób wraz z 8 kursantami zostało pod Babią Górą do niedzieli, integrując się wieczorem w schronisku na Markowych Szczawinach. W tych dniach byli na Diablaku, Małej Babiej, Mędralowej czy Sokolicy - co się komu podobało. Niektórym chciało się wyjść przed 4 na wschód słońca. Więcej przewodników uczestniczyło w szkoleniu Pienińskiego Parku Narodowego-pewnie dlatego, że tam częściej jesteśmy z wycieczkami. W tym roku dotyczyło ono płazów. Z kolei w czerwcu wybraliśmy się na dwudniową szkoleniówkę do Krosna i Magurskiego Parku Narodowego. Odwiedziliśmy także firmę Wiśniowski.

Nowi przewodnicy

W styczniu po prawie półtorarocznym maratonie zakończył się kurs przewodnicki, a w kwietniu wszyscy kursanci pomyślnie zdali egzamin, składający się z części teoretycznej (pisemny i ustny) i praktycznej (2 dni w terenie). Należy zaznaczyć, iż teren uprawnień jest bardzo duży - od Cieszyna po Halicz w Bieszczadach. Tzw. „blachowanie" miało miejsce w czerwcu podczas jubileuszu i teraz z dumą mogą nosić blachę „Przewodnik beskidzki" i charakterystyczne czerwone wdzianko. A oto nowy narybek przewodnicki: Bieniek Marcin, Bubula Bogusław, Bukowiec Przemysław, Florek Jowita, Gaworucha Marek, Karteczka Wojciech, Kumor Grzegorz, Lech Grzegorz, Lewek Janusz, Matras Anna, Mirek Krzysztof, Pacana-Roman Natalia, Potoniec Jarosław, Tokarczyk Adrian (Koło Przewodników Nowy Sącz), Chyc Paweł, Czubak Andrzej (KP Krynica-Zdrój), Bednarczyk Marek, Nowak Michał, Wolski Jakub, Złydaszyk Stanisław (KP Krościenko).

Nowi-starzy przewodnicy

Nasze Koło Przewodników umożliwiło także poszerzenie uprawnień przewodnikom, którzy zdawali egzaminy wiele lat temu, na całe Beskidy. Były to osoby z naszego Koła, ale także z zewnątrz, m.in. z PTT. Szczęściarzami z naszego Koła, którym udało się poszerzyć uprawnienia, są: Włodzimierz Godek, Kazimierz Fyda, Sławomir Konopka, Marcin Rola.

Biwaki

To domena i miłość Marcina,. Rozpoczęła się od biwaku sylwestrowego, po nim przyszedł czas na królową Beskidu Niskiego, czyli Lackową. W marcu udaliśmy się na Ćwilin - niby wiosna, ale śnieg jeszcze był. Długoweekendowe na Słowacji i w Rumunii i ten najważniejszy, świętojański, tradycyjnie na Hali Turbacz. Wszystkie były cudowne i klimatyczne. I na pewno pojawią się w drugiej połowie roku!

Koszulki

Były pomysły, rozmowy, rysownicy, ostatecznie powstała nowa wersja betlejemkowej koszulki, którą zrealizowała Agencja Reklamowa „Na Niebie". Koleżanka Magdalena Bułat narysowała nowy projekt. Zaopatrzyliśmy się też w nowe przewodnickie T-shirty z blachą naszego Koła Przewodników na rękawku.
Osoby zainteresowane koszulkami (które nie zrobiły tego do tej pory, a namyśliły się) po wakacjach niech się kontaktują z Barbarą Bałuc.

Barbara Bałuc,
fot. Lech Traciłowski

KOŁO TURYSTYKI RODZINNEJ „FAMILIADA"

Familiada wędruje nadal

Oparte na przyjaźni, współpracy i integracji Koło Turystyki Rodzinnej Familiada prowadzone przez Magdę Tomasiak i Olę Jawor już 5 sezon zaprasza turystyczne rodzinki do wspólnego wędrowania. W tym roku byliśmy w Beskidzie Wyspowym, Gorcach i Tatrach Zachodnich, a w sezonie zimowym przywitał nas Teatr Lalek Rabcio z kolejnym już przedstawieniem.

Nasze Koło wyróżnia się podejściem do turystyki - wiemy, że góry kształtują charakter, więc nasze dzieci mogą marudzić, że ciężko i daleko, ale.... idą dalej! Najmłodsi i najsłabsi kondycyjnie `prowadzą` wycieczkę z wujkiem lub ciocią przewodnik, dzięki czemu czują się dowartościowani jako liderzy całej grupy. Na naszych wycieczkach bowiem każdy czuje się częścią grupy turystycznych rodzinek i nie zawsze opiekunami są oboje rodzice. Czasami jest to tylko dzielna mama z nosidełkiem i drugim dzieckiem, idącym obok z plecakiem, czasem tata z dwoma maluchami, przenoszący dzieciaka przez kałuże, często ciocia lub wujek, babcia czy dziadek, którzy chcą ponieść trud wędrówki w towarzystwie dzieci. Ten duch wspólnoty i beztroskiej zabawy udziela się też nowym turystom i obcy dotąd sobie ludzie dzielą się rzeczami, przekąskami, a przede wszystkimi spędzając cały dzień w swoim towarzystwie, zwyczajnie rozmawiają... Nasze wycieczki mają głębszy sens dla rodzin, bo zabiegani rodzice po całym tygodniu, jak już zapakują rodzinne plecaki dla siebie i dzieci i wsiądą do wesołego autokaru, nagle czują jak czas zwalnia i zaczyna płynąć leniwie. Jest weekend i nigdzie się nie spieszymy. Familiada ma czas, bo nasze wycieczki nie są morderczą trasą do pokonania. Mamy się cieszyć pięknem gór, poleżeć na trawie, szaleńczo się pobawić w ciuciubabkę, a pan kierowca spokojnie czeka, aż zejdziemy do autokaru czasem bardzo późnym popołudniem....

Teatr Lalek Rabcio

Raz w roku, pod koniec sezonu zimowego, czas dla kultury. Wtedy to Familiada jedzie do teatru na specjalnie dla nas grany spektakl - w tym roku była to historia MatOłusza, który szedł szukać Olbrzyma. Rodzice byli nie mniej rozbawieni niż dzieci i równie mocno przeżywali sztukę, wybuchając co rusz gromkim śmiechem. Ciekawe, jak później maluchy połączyły spektakl z legendami o olbrzymach w Beskidzie Wyspowym, o wiedźmie Mogielicy i olbrzymie Ćwilinie....

Luboń Wielki

Pod koniec kwietnia odwiedziliśmy jeden z ciekawszych szczytów w Beskidzie Wyspowym, na którym znajduje się malutkie schronisko, zwane chatką na kurzej stopce. Przewodnik `wujek` Maciek Tochowicz poprowadził całą czeladkę słynną Percią Borkowskiego i nasze maluchy wspinały się dzielnie po skałach gołoborza, a zafascynowane starszaki podziwiały widoki jak z lotu ptaka na Gorce i Tatry. Jak to zwykle z Familiadą - dla każdego coś dobrego.

Gorc

Tu przyciągnęła nas nowo wybudowana wieża widokowa, która dla żądnych przygód dzieci stanowi cel sam w sobie, a perspektywa upieczenia kiełbasek na prawdziwym ognisku wyciągnie w góry nawet największego marudę. Łapanie motyli na majowej łące, zwyczajowa gra w piłkę i przyjemne leżenie na kocu i słodkie nicnierobienie oraz wspólne rozmowy integrują turystyczne rodzinki coraz mocniej. Atmosfera swobody i beztroski dziecięcej udziela się nawet najbardziej zestresowanym, a z drugiej strony zasady panujące na wycieczkach wprowadzają trochę dyscypliny potrzebnej dla zachowania bezpieczeństwa dla rozbrykanych dzieciaków. Trasa z Ochotnicy do Szczawy okazała się dosyć długa, ale dzieciaki szczęśliwe i dumne obwieściły przejście aż 14 km!

Tatry Zachodnie

Tym razem wyprawę zaproponował i poprowadził przewodnik tatrzański - wielki miłośnik dzieci, wujek Karol Krokowski, dla którego trasa z Doliny Małej Łąki przez Przysłop Miętusi do Doliny Kościeliskiej była pierwszą wycieczką w Tatry, od której zaczęła się jego wielka miłość do gór. Ciekawe, ile naszych dzieciaków zostanie kiedyś wspaniałymi przewodnikami, podróżnikami lub choćby dalej będzie w wolnych chwilach wybierać wędrówkę po górach i bezdrożach? My, zgrany przewodnicki duet cioć, czyli Magda i Ola, mamy swoich kandydatów na następców....

***

Familiada nie zaistniałaby bez naszej przyjaźni i energii do działania, ale robimy wycieczki dla ludzi kochających góry, którzy chcą tę miłość zaszczepić i w swoich dzieciach. To te wszystkie rodziny, które podejmują trud wędrówki z maluchami i trochę starszymi dzieciakami inspirują nas do planowania kolejnych wypraw i im wszystkim serdecznie dziękujemy za dużą radość wspólnych chwil. Przewodnicy, którzy chcą prowadzić taką specyficzną grupę są również dla nas nieocenioną pomocą, bo w Familiadzie, jak w dużej rodzinie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Ola Jawor,

fot. Magdalena Tomasiak

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI
Z integracją za pan brat

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi podsumowała sezon turystyczny w 2015 roku podczas tradycyjnej, dwudniowej wycieczki. Tym razem wybór padł na piękne, polskie Tatry. W pierwszym dniu odwiedziliśmy Muzeum Pienińskie w Szlachtowej, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem oraz cmentarz i zabytkowy kościół na Pęksowym Brzyzku. Dzień ten zakończył spacer po zakopiańskich Krupówkach. W drugim dniu podsumowania uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Podsumowanie sezonu zakończył spacer Doliną Kościeliską.

W roku 2016 Komisja realizuje swój turystyczny program pod hasłem „Z integracją za pan brat". Wspólne imprezy rozpoczęło tradycyjne spotkanie noworoczne, które odbyło się w styczniu w siedzibie Oddziału PTTK „BESKID". Wtedy ostatecznie zatwierdziliśmy plan działania na kolejne miesiące 2016 roku. W lutym, dzięki uprzejmości Rozalii i Stanisława Jurkowskich, po raz kolejny udaliśmy się na integracyjny kulig do Ochotnicy. Warto podkreślić, że państwo Jurkowscy już od kilku lat przyjmują naszą grupę, nie pobierając żadnego wynagrodzenia.

W marcu postanowiliśmy odwiedzić Planetarium Śląskie w Chorzowie. W ramach zwiedzania zobaczyliśmy obserwatorium astronomiczne, wystawę astronomiczną oraz obejrzeliśmy dwa seanse: „Niebo nad Śląskiem" i „Kosmiczne głazy". Po zakończeniu wizyty w Planetarium Śląskim udaliśmy się na spacer po Parku Śląskim w Chorzowie, który zakończyliśmy przy Stadionie Śląskim. Wycieczka cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników.

Kolejną wyprawą organizowaną przez Komisję było wyjście na Jaworze w dniu 24 kwietnia. Pierwotnie planowaliśmy pokonanie trasy z Ptaszkowej na Jaworze, jednakże z uwagi na warunki pogodowe dokonaliśmy zmiany trasy z Boguszy do Ptaszkowej, omijając szczyt Jaworza. Pomimo niesprzyjających warunków podczas wycieczki udało nam się zorganizować ognisko.

W maju po raz kolejny powróciliśmy w Tatry Słowackie, aby pokonać trasę wiodącą szlakiem niebieskim ze stacji kolejki elektrycznej „Popradské pleso" do Popradzkiego Stawu. Brzydka pogoda nie przeszkodziła nam jednak w dotarciu do celu.

Pierwszą połowę sezonu turystycznego 2016 zakończył Integracyjny Rajd Górski, który odbył się w Wysowej w dniach 11-12 czerwca. W pierwszym dniu rajdu przeszliśmy aż dwie trasy: Wysowa – Góra Jawor – Przełęcz Cigielka - Wysowa oraz Wysowa – Blechnarka – Granica Państwa – Wysowa. Dzień ten zakończyło wspólne, integracyjne ognisko. W drugim dniu odcinek z Wysowej przez Ropki do Hańczowej. W trakcie Integracyjnego Rajdu Górskiego wspólnie przewędrowaliśmy prawie 30 kilometrów, pokazując piękno i siłę integracji. Serdecznie zapraszamy na kolejne wyprawy Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi, które rozpocznie lipcowy, integracyjny piknik w Feleczynie.

Tekst i foto:
Michał Mółka

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY
XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK

XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK organizowany jest co roku w innych rejonach Polski. W tym roku Nowy Sącz gościł młodzież z całego kraju. Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze Oddział „BESKID" w Nowym Sączu organizowało go w okresie od 20 do 22 maja.

Brała w nim udział młodzież z całej Polski, reprezentująca Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne PTTK, działające w środowisku wiejskim oraz młodzież reprezentująca inne jednostki organizacyjne, współpracujące z PTTK.

***

XII Ogólnopolski Zlot Młodzieży Wiejskiej PTTK organizowany był przez Komisję Środowiskową ZG PTTK w Warszawie, a jego bezpośrednim wykonawcą był Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. Zlot odbywał się w dniach 20-22 maja 2016 r. w Nowym Sączu.
Patronat Honorowy nad zlotem objęli: Jacek Krupa - Marszałek Województwa Małopolskiego, Marek Pławiak - Starosta Powiatu Nowosądeckiego i Leszek Zegzda - Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej.
Wsparcia udzielili: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego w Krakowie, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Małopolska Organizacja Turystyczna w Krakowie, Zarząd Główny PTTK w Warszawie, Oddział PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, Schroniska i Hotele PTTK "Karpaty" Spółka z o.o. w Nowym Sączu, Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka" w Piwnicznej Zdroju, Piekarnia i Ciastkarnia Bożena i Andrzej Danek w Nowym Sączu, Pasieka „Barć" im. ks. dr. Henryka Ostacha – Jacek Nowak Kamianna, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu - Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu, Zespół Regionalny "Sądeczoki", działający przy Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, Urząd Gminy w Nawojowej, Urząd Miasta w Piwnicznej Zdroju, Urząd Miasta w Starym Sączu, Zespół Parków Krajobrazowych woj. Małopolskiego.
Patronat medialny nad XII Ogólnopolskim Zlotem Młodzieży Wiejskiej PTTK objęli: RDN Małopolska, „Sądeczanin", NTV Nowy Sącz, „Gazeta Krakowska", „Echo Beskidu".
17.05.2016 r. w siedzibie O/PTTK „Beskid" w Nowym Sączu odbyła się konferencja prasowa na temat XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK.
W pierwszym dniu zlotu - 20 maja 2016 r. uczestnicy zostali zakwaterowani w Internacie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wincentego Witosa w Nawojowej koło Nowego Sącza w pokojach od 3 do 5 osób. Po zakwaterowaniu uczestnicy otrzymali obiad dla podreperowania kondycji do udziału w atrakcjach zlotu. W tym dniu odbyła się prelekcja z prezentacją multimedialną kolegi przewodnika Wiesława Piprka na temat walorów Ziemi Sądeckiej oraz historii Nowego Sącza.
Oficjalne otwarcie XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK odbyło się o godzinie 19.00 z udziałem zaproszonych gości i uczestników. Wszystkich uczestników zlotu przywitał wiceprezes Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu Kolega Stanisław Leśnik. Następnie po kilka zdań wypowiedzieli zaproszeni goście: Marian Ryba - Członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, Stanisław Kiełbasa – Wójt Gminy Nawojowa, Komandor Zlotu Kol. Józef Pomietło. Prezes Adam Sobczyk przedstawił działalność O/PTTK „Beskid" w związku z obchodami Jubileuszu 110-lecia istnienia w bieżącym roku.
Przewodniczący Komisji Środowiskowej ZG PTTK w Warszawie Ryszard Kunce odczytał list skierowany na ręce prezesa Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu Kol. Adama Sobczyka od prezesa Zarządu Głównego PTTK Kol. Romana Bargieła z podziękowaniami za podjęcie się organizacji zlotu oraz dokonał oficjalnego otwarcia XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK. Otwarcie uświetnił występ zespołu regionalnego „Sądeczoki", działający przy Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, który przedstawił kilka pieśni i tańców z regionu sądeckiego.

***

W drugim dniu zlotu po śniadaniu zorganizowana została wycieczka krajoznawcza Doliną Popradu, podczas której uczestnicy zwiedzili: Stary Sącz z klasztorem klarysek, Piwniczną Zdrój, w której degustowali wodę mineralną z naturalnego źródła, Muszynę, w której odbył się pierwszy plener malarski w ramach konkursu plastycznego, Szczawnik ze starą cerkwią, Krynicę-Zdrój, Kamianną, gdzie wysłuchali pogadanki

o polskim pszczelarstwie oraz dokonali degustacji miodu. W Kamiannej odbył się drugi plener malarski. Tematem obu plenerów była Ziemia Sądecka oglądana przez osoby z innych stron Polski. Wycieczkę prowadzili przewodnicy: Wiesław Piprek i Lech Traciłowski.
Po powrocie z wycieczki uczestnicy zjedli obiadokolację, następnie napisali test składający się z 25 pytań na tematy, które były omawiane podczas prelekcji i na wycieczce. Test przeprowadzono sprawnie, wszyscy uczestnicy go rozwiązali.
Wieczorem odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. W tym czasie wszystkie zespoły uczestniczące w zlocie przedstawiały swój region, szkołę, osiągnięcia i był to najbardziej widowiskowy punkt zlotu. Niektóre drużyny występowały w strojach ludowych ze swojego regionu (PTTK O/Opoczno - SKKT PTTK w Ogonowicach i nowosądecki SKKT PTTK z Łomnicy Zdroju).

***

W trzecim dniu zlotu obyła się wycieczka po Nowym Sączu ze zwiedzaniem Miasteczka Galicyjskiego - nowej atrakcji Nowego Sącza. Wycieczkę prowadzili przewodnicy: Dominika Kroczek i Stanisław Leśnik. Po powrocie z wycieczki odbyło się podsumowanie i zakończenie XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK. Rozdano nagrody i inne upominki ufundowane przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, PTTK O/„Beskid" w Nowym Sączu. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego ufundował pięć tabletów oraz na zakończenie zlotu upominki dla każdego uczestnika w postaci artykułów żywnościowych.
Wszystkie konkursy były punktowane, a z tej zabawy i integracji zostały wyłonione najlepiej prezentujące się koła SKKT PTTK.

W kategorii szkół podstawowych:
I miejsce: SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej w Petrykozach – nagrodą był m. in. tablet ufundowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz inne nagrody ufundowane przez sponsorów,
II miejsce: SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej w Bujnach - nagrodą był m. in. tablet ufundowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz inne nagrody ufundowane przez sponsorów,
III miejsce: SKKT PTTK przy Zespole Szkolno Gimnazjalnym w Łomnicy Zdroju – nagrody ufundowali sponsorzy.

W kategorii gimnazjów:
I miejsce: SKKT PTTK przy Zespole Szkół w Ogonowicach – druga drużyna, nagrodą był tablet ufundowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz inne nagrody ufundowane przez sponsorów,
II miejsce: SKKT PTTK przy Gimnazjum im Stanisława Małachowskiego w Białaczowie, nagrodą był tablet ufundowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz inne nagrody ufundowane przez sponsorów,
III miejsce: SKKT PTTK przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Sokolnikach, nagrodą był tablet ufundowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz inne nagrody ufundowane przez sponsorów.

Przyznano trzy nagrody indywidualne za najlepiej rozwiązany test o Sądecczyźnie. Otrzymali je: Julia Bąk - SKKT PTTK przy Zespole Szkół w Daszynie za bezbłędnie rozwiązany test, Dawid Kupis i Oliwia Mach – SKKT PTTK przy Zespole Szkol-

no-Gimnazjalnym w Łomnicy-Zdroju za prawie maksymalne rozwiązanie testu.

Wszystkim uczestnikom zostały wręczone nagrody książkowe i inne upominki przez Mariana Rybę, członka Zarządu Powiatu Nowosądeckiego i Prezesa O/PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, Adama Sobczyka.

Podczas zakończenia XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK Przewodniczący Komisji Środowiskowej ZG PTTK Ryszard Kunce wręczył Prezesowi Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu Adamowi Sobczykowi dyplom za wzorową organizację zlotu. Zamknięcia XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK dokonał Przewodniczący Komisji Środowiskowej ZG PTTK w Warszawie, Ryszard Kunce.

***

Opis osiągniętych rezultatów.

Uczestnicy zwiedzili Ziemię Sądecką, jej najważniejszą część, czyli Dolinę Popradu. Wszyscy uczestnicy otrzymali *Przewodnik po Zabytkach Nowego Sącza*, odznakę zlotową oraz inne materiały, promujące Ziemię Sądecką, zapoznali się z historią i kulturą regionu.
W ramach przygotowania do testu, poznali nowy region Polski, bogaty w kulturę, sztukę i walory krajobrazowe.

***

Liczbowe określenie skali działań zrealizowanych w ramach zadania.

Udział w zlocie wzięło 110 osób: dzieci i młodzież wraz z opiekunami. W tym 19 drużyn z różnych kół SKKT PTTK (8 drużyn w szkołach podstawowych - 33 uczestników, 11 drużyn w szkołach gimnazjalnych - 51 uczestników), 16 opiekunów drużyn oraz zaproszeni goście: 10 osób. W przeprowadzeniu zlotu z ramienia Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu brało udział 10 osób. Podczas zlotu dopisała pogoda i panowała miła atmosfera wśród uczestników.

***

Lista drużyn biorących udział w XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK

Szkoły Podstawowe:
1. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej w Petrykozach (37pkt)
2. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej w Bujnach (37pkt)
3. SKKT - PTTK przy Zespole Szkolno Gimnazjalnym w Łomnicy Zdroju (36pkt)
4. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Bogdanowie (35pkt)
5. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej w Żarnowie (35pkt)
6. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej im. Henryka Dąbrowskiego w Miedznej Drewnianej (32pkt)
7. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej im. Stanisława Jachowicza w Leśmierzu (32pkt)
8. SKKT - PTTK przy Szkole Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Białaczowie (27pkt)

Gimnazja :
1. SKKT - PTTK przy zespole Szkół w Ogonowicach (44pkt)
2. SKKT - PTTK przy Gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego w Białaczowie (39pkt)

3. SKKT - PTTK przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Sokolnikach (39pkt)
4. SKKT - PTTK przy Zespole Szkół w Daszynie - Gimnazjum w Daszynie (37pkt)
5. SKKT - PTTK przy Zespole Szkół w Leśmierzu - Gimnazjum w Leśmierzu (37pkt)
6. SKKT - PTTK przy Zespole Placówek Oświatowych im. Batalionów Chłopskich w Terpentynie (37pkt)
7. SKKT - PTTK przy Zespole Szkół w Ogonowicach (36pkt)
8. SKKT - PTTK przy Niepublicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Szczercowie (36pkt)
9. SKKT - PTTK przy Gimnazjum w Żarnowie (36pkt)
10. SKKT - PTTK przy Gimnazjum im. Czesława Miłosza w Topoli Królewskiej (32pkt)
11 SKKT - PTTK przy Zespole Szkolno - Gimnazjalnym w Przedborzu (32pkt)

Komandor Zlotu,
Józef Pomietło

Polskie Towarzystwo
Turystyczno-Krajoznawcze
Zarząd Główny

1873 – TT
1906 – PTK
1920 – PTT
1950 – PTTK

Warszawa, 17 czerwca 2016 r.

L. dz. 1009/2016/SG

Polskie Towarzystwo
Turystyczno–Krajoznawcze
Zarząd Oddziału „Beskid"
w Nowym Sączu

W imieniu uczestników i zaproszonych gości składam serdeczne podziękowania za wzorową organizację XII Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK w dniach 20 – 22 maja 2016 roku w Nowym Sączu.

Bogaty program umożliwił młodzieży m.in. poznanie turystycznych walorów Ziemi Sądeckiej, jej historii, kultury i tradycji. Umożliwił także uczestnikom Zlotu udział w wielu konkursach oraz przyczynił się do promocji turystyki aktywnej. Była to również okazja do integracji młodych turystów i krajoznawców ze środowiska wiejskiego będących członkami SKKT – PTTK.

Na szczególne podkreślenie zasługuje życzliwość i gościnność gospodarzy, które sprawiły, iż pobyt na Ziemi Sądeckiej będzie wspominany serdecznie i zachęci do ponownego przyjazdu do tego pięknego regionu.

Na osobne wyrazy uznania zasługuje dobra współpraca z władzami samorządowymi – udział i udzielona z ich strony pomoc w organizacji Zlotu może być przykładem dla innych środowisk.

Z wyrazami podziękowania i uznania proszę przyjąć najlepsze życzenia dalszych sukcesów w działalności Waszego Oddziału i satysfakcji ze społecznej aktywności.

Z turystycznymi pozdrowieniami

Prezes ZG PTTK
Roman Bargieł

00-075 Warszawa ul. Senatorska 11, tel. centrali +48 22 826-22-51, fax +48 22 826-25-05
http://www.pttk.pl, e-mail: poczta@pttk.pl

PTTK

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ
Zdobywaj Koronę Beskidu Sądeckiego!

Regulamin:
http://beskid.pttk.pl/kola-kluby-i-komisje/komisja-turystyki-gorskiej/regulamin-odznaki-korona-beskidu-sadeckiego/

WYKAZ SZCZYTÓW DO ODZNAKI KORONA BESKIDU SĄDECKIEGO

1 Radziejowa 1262 Pasmo Radziejowej
2 Złomisty Wierch 1224 Pasmo Radziejowej
3 Mała Radziejowa 1207 Pasmo Radziejowej
4 Wielka Przehyba 1193 Pasmo Radziejowej
5 Wielki Rogacz 1182 Pasmo Radziejowej
6 Przehyba 1175 Pasmo Radziejowej
7 Skałka 1163 Pasmo Radziejowej
8 Mały Rogacz 1162 Pasmo Radziejowej
9 Mała Przehyba 1155 Pasmo Radziejowej
10 Jasiennik 1128 Pasmo Radziejowej
11 Czeremcha 1124 Pasmo Radziejowej
12 Zgrzypy 1120 Pasmo Radziejowej
13 Jaworzyna Krynicka 1114 Pasmo Jaworzyny Kr.
14 Wielka Bukowa 1004 Pasmo Jaworzyny Kr.
15 Wierch nad Kamieniem 1084 Pasmo Jaworzyny Kr.
16 Runek 1082 Pasmo Jaworzyny Kr.
17 Pieniążna 1078 Pasmo Radziejowej
18 Bukowa 1077 Pasmo Jaworzyny Kr.
19 Czubakowska 1069 Pasmo Jaworzyny Kr.
20 Jaworzyny 1068 Pasmo Radziejowej
21 Pusta Wielka 1061 Pasmo Jaworzyny Kr.
22 Spadzie 1058 Pasmo Radziejowej
23 Łysiny 1052 Pasmo Radziejowej
24 Hala Pisana 1044 Pasmo Jaworzyny Kr.
25 Wargulszańskie Góry 1035 Pasmo Jaworzyny Kr.
26 Międzyradziejówki 1035 Pasmo Radziejowej
27 Kotylniczy Wierch 1032 Pasmo Jaworzyny Kr.
28 Sokołowska Góra 1028 Pasmo Jaworzyny Kr.
29 Jawor 1027 Pasmo Jaworzyny Kr.
30 Kiczora 1024 Pasmo Radziejowej
31 Eliaszówka 1023 Pasmo Radziejowej
32 Czeremcha Zachodnia 1015 Pasmo Radziejowej
33 Parchowatka 1004 Pasmo Jaworzyny Kr.
34 Złotułki 1001 Pasmo Radziejowej
35 Jaworzynka 1001 Pasmo Jaworzyny Kr.

Nie do końca spełnione marzenia

Czerwone Wierchy, fot. Aneta Wójcik

Może trochę nie do końca trafiony ten tytuł, ale rzecz dotyczy wycieczek zorganizowanych dla młodzieży ze szkolnych klubów SKKT PTTK, a wśród młodzieży, szczególnie tej najmłodszej, o rozczarowanie - nawet z błahego powodu - łatwo.

Oczywiście uspokajamy, nie chodzi o jakiekolwiek błędy organizacyjne. Tu jak zawsze kol. Witowski przygotował wszystko perfekcyjnie, chociaż jakby się bardziej postarał i poopłacał gdzie trzeba, to i ładną, słoneczną pogodę by załatwił. Właśnie w pierwszym wypadku brzydka pogoda zepsuła wszystko. Komisja ds. Młodzieży włączyła się do Małopolskiego Otwarcia Sezonu, organizowanego 24 kwietnia w Gorcach na Maciejowej. Żeby bardziej uatrakcyjnić wycieczkę, zapowiadaliśmy pobyt w Rabce, może w Rabkolandzie. Następnie jakieś ciekawe przejście przez Stare Wierchy. Tymczasem od samego rana w Sączu drobny kapuśniaczek przemieszany z opadami śniegu. Trzeba było plany modyfikować i to znacznie. Po telefonie do bacówki i informacji o regularnej zimie, zdecydowaliśmy o wzięciu udziału tylko w uroczystościach Otwarcia Sezonu i to jak najkrótszą drogą. Nie obyło się bez niespodzianek. Co prawda w autokarze było ze czterech przewodników górskich, a kierowca i tak wjechał w jakąś wąską drogę, na której nijak nie można było zawrócić i musieliśmy trochę przedzierać się krzakami do głównego szlaku. Sama Maciejowa była ledwo dostrzegalna w zacinającym deszczu ze śniegiem. Trzeba jednak przyznać, że organizatorzy przygotowali się bardzo starannie. Wobec szczupłości miejsca w samej bacówce, porozstawiane zostały stoły pod parasolami. Można się było ogrzać przy ogniskach, a najbardziej wystawnie prezentował się polowy bufet z wszelkiej maści lokalnymi potrawami. Królowała baranina w rozmaitych odmianach, dziczyzna, oscypek, ale najlepiej schodziła gorąca wojskowa grochówka. Nie zabrakło również góralskiego grzańca. Same oficjalne uroczystości, wobec miejscami zawieruchy śnieżnej, nie mogły wypaść należycie i w zasadzie jak tylko ksiądz powiedział „ofiara spełniona", byliśmy już ustawieni do wymarszu. Tylko, że trzeba było zejść, a w zasadzie zjechać na tyłku po błocie wzdłuż wyciągu narciarskiego. Byliśmy tak uwalani, że na nic zdało się mycie w potoku, a mina kierowcy bezcenna. Sądząc jednak po ogólnej wesołości i rozśpiewanym powrocie, może to tylko ja czułem niedosyt.

W drugim przypadku, 6 czerwca miały być Czerwone Wierchy. Tym razem kolega Witowski załatwił pogodę. Załatwił przewodnika tatrzańskiego i to samego prezesa Oddziału Adama Sobczyka. Załatwił też coś, co wydawało się niewiarygodne. Cała wycieczka kosztowała uczestnika trzy złote. (Starsi bywalcy wycieczek zastanawiali się, czy w cenie będzie obiad, jak to dawniej bywało). Można powiedzieć marzenie! No ale... Czerwone Wierchy oglądaliśmy z Przysłopu Miętusiego. Złożyło się na to kilka powodów. Po pierwsze, chyba trochę zaspaliśmy. Wyjazd miał być o siódmej, jak to zwykle bywa - trzeba czekać na spóźnialskich i u wylotu Doliny Małej Łąki byliśmy przed dziesiątą. Teoretycznie Czerwone Wierchy można zrobić, ale duża część młodzieży jest spoza Sącza

i przed osiemnastą mają w Sączu ostatnie autobusy do domów. Po drugie, duża rozpiętość wieku uczestników - najmłodsi z szóstej klasy podstawówki - wywoływała obawy doświadczonego przewodnika o bezpieczeństwo. Po trzecie, mimo apeli, wyposażenie uczestników, szczególnie buty, nie spełniało wymagań wysokogórskiej wycieczki. Stąd decyzja o zmianie trasy. Najzupełniej słuszna, bo kiedy przewodnik zaproponował w zamian widoczną z Przysłopu, Polanę Stoły nad Doliną Kościeliską, wszyscy wybrali samą dolinę, czyli schronisko na Ornaku. Oczywiście cała reszta wycieczki cudowna. Dzięki słonecznej pogodzie i dużej przejrzystości powietrza pan Prezes mógł błyszczeć tatrzańską wiedzą. Rozległa panorama z Miętusiego Przysłopu omówiona została do ostatniego kamyczka. Wszyscy zastanawiali się, dlaczego w czasach studenckich naszego przewodnika na jeden ze szczytów Czerwonych Wierchów mówiono Gomułka, a ja zastanawiałem się, czy dzisiejsi studenci podmieniają Ciemniaka nazwiskami współcześnie rządzących... Sama Dolina Kościeliska nie była na szczęście zatłoczona i spokojnie mogliśmy napawać się widokami i wsłuchiwać się w historię kwitnącego tu kiedyś wydobycia rudy żelaza i hutnictwa. Przewodnik zafundował nam jeszcze jedna atrakcję. Po krótkim odpoczynku w schronisku, powrót wyznaczył przez Wąwóz Kraków i Smoczą Jamę. Jak wszyscy się orientują, na początku jest groźnie wyglądająca, długa drabina. Po jej przejściu jest jeszcze gorzej, bo trzeba się przecisnąć przez ciemną i śliską jaskinię lub obejść ubezpieczonym szlakiem. My wybraliśmy tę drugą wersję i dzięki temu było trochę emocji z przekraczaniem niektórych fragmentów wyeksponowanego nad przepaściami szlaku. I, co równie ważne, nie ubrudziliśmy się. Dalsze zejście spod Ratusza to pikuś i w zasadzie mogliśmy spokojnie wracać do domu.

W autokarze postanowiono, że Czerwonym Wierchom nie darujemy. Pan prezes Sobczyk obiecał poprowadzić wycieczkę w przyszłym roku, ale żeby sukces był pewny, musimy wyjechać znacznie wcześniej. Pan przewodniczący Komisji ds. Młodzieży Mieczysław Witowski zapewnił solennie, że wycieczka się odbędzie.

Ponieważ do przyszłego roku jeszcze daleko, kol Witowski zachęcał bardzo do wzięcia udziału w jego sztandarowym projekcie, czyli trzydniowym wyjeździe do Warszawy. Wyjazd niezwykły, bo w dniach święta narodowego 11 listopada, połączony ze zwiedzaniem Sejmu, a może również Pałacu Prezydenckiego. Jeszcze niektórzy się pytali, czy za trzy złote? Kol Witowski zapewnił, że trzy razy po pięćdziesiąt złotych powinno wystarczyć. Zapraszamy!

Władysław Żebrak

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ „BESKID"
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ W NOWYM SĄCZU
STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU
URZĄD MIEJSKI W NOWYM SĄCZU
OBECNÝ ÚRAD, ZÁKLADNÁ ŠKOLA ČIRČ
SĄDECKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW

17 TURYSTYCZNY ROWEROWY RAJD GÓRSKI

POGRANICZEM POLSKO – SŁOWACKIM

16-17 WRZEŚNIA 2016

MUSZYNA ZDRÓJ – LELUCHÓW – MOST WYSZEHRADZKI - ČIRČ

Program:

16.09.2016 (piątek) – trasy dowolne drogami i szlakami górskimi pogranicza polsko – słowackiego. Nocleg w Szkole Podstawowej w Čirču

17.09.2016 (sobota) - *godz.12^{00}* **– Leluchów-most Wyszehradzki - Słowacja, spotkanie Słowaków i Polaków (odśpiewanie hymnów narodowych)**
godz.12^{30} **– meta rajdu –Čirč – Szkoła Podstawowa (Základná Škola), przyjmowanie uczestników**
godz.13^{00} **– spotkanie uczestników Rajdu, ognisko turystyczne**
godz. ? **- zakończenie Rajdu**

POLSKA - SŁOWACJA 2016
PO RAZ 14-TY W ČIRČU

110 LAT ODDZIAŁU „BESKID" W NOWYM SĄCZU
51-lat K.T.Kol./K.T.R

TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ „BESKID"
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ W NOWYM SĄCZU
STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU
URZĄD MIEJSKI W NOWYM SĄCZU
SĄDECKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW

20 JUBILEUSZOWY JESIENNY RAJD ROWEROWY

NA R-A-T-Y

O PUCHAR PREZESA

OD 05 WRZEŚNIA 2016
DO 01 PAŹDZIERNIKA 2016

Program:

05.09. – 30.09.2016 – trasy dowolne; potwierdzenie przebytej trasy na karcie uczestnictwa.
01.10.2016 – sobota; meta rajdu – S.P. w Maciejowej:
do godz. 12^{00} – przyjmowanie uczestników;
godz. 12^{30} – konkurencje sprawnościowe;
godz. 13^{30} – ognisko turystyczne;
godz. 14^{30} – zakończenie i ogłoszenie wyników rajdu.

MACIEJOWA 2016
110 LAT ODDZIAŁU „BESKID" W NOWYM SĄCZU
51 –lat K.T.Kol./K.T.R

Komisje i Koła w statystykach
XI 2015 r. – VI 2016 r.

21-22.11.2016 r.	Koło Przewodników	5 Jubileuszowy Spęd Przewodnicki w Betlejemce na Przehybie	24 osoby
21-22.11.2015 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Wrocław	44 osoby
22.11.2015 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Eliaszówka	52 osoby
22.11.2015 r.	Komisja Krajoznawcza	Uroki Pogórza Wiśnickiego	56 osób
29.11.2015 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Podsumowanie Sezonu Turystycznego	43 osoby
05-06.12.2015 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Szaflary na gorąco- Podsumowanie Sezonu Turystycznego	35 osób
06.12.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy - Łyżka	46 osób
08.12.2015 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	XXII Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej PTTK	79 osób
10.12.2015 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Pieniny	40 osób
12.12.2015 r.	Komisja Krajoznawcza	Szlakiem Klasztorów Krakowskich część II	56 osób
13.12.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Jaworzyna Krynicka	52 osoby
20.12.2015 r.	Koło Grodzkie	Magura Małastowska	51 osób
24.12.2015 r.	Koło Grodzkie	Tradycyjna Pasterka w Piwnicznej	47 osób
27.12.2015 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Jaworze	38 osób
03.01.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Radziejowa autobus kursowy	25 osób
06.01.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Cyrla autobus kursowy	18 osób
17.01.2016 r.	Koło Grodzkie	Pieniny – Trzy Kopce	54 osoby
12.01.2016 r.	Zarząd Oddziału	Spotkanie Opłatkowe działaczy i członków O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu – sala klubowa	110 osób
14.01.2016 r.	Koło Przewodników	Opłatek w Kamiannej	20 osób
24.01.2016 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Wiśnickie - Rozpoczęcie wędrówek niebieskim szlakiem	25 osób
31.01.2016 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Tradycyjny Kulig	67 osób
07.02.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry – Kopieniec	50 osób
07.02.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Ochotnicki Kulig	52 osoby
14.02.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy cd. niebieskiego szlaku	51 osób
21.02.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Lackowa	47 osób
28.02.2016 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Ciężkowickie - Liwocz	41 osób
29.02.2016 r. Jaskiniowego	Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego	Rozpoczęcie Kursu Taternictwa	4 osoby
05.03.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Wizyta u Mikołaja Kopernika	17 osób
05.03.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Wizyta u Mikołaja Kopernika	35 osób
06.03.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry Zachodnie - Grześ	53 osoby
5-6.03.2016 r.	Koło Przewodników	Pielgrzymka Przewodników do Częstochowy na Jasną Górę	39 osób
12.03.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Rozpoczęcie Sezonu – Rabka	50 osób
13.03.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Magura Wątkowska	53 osoby
19.03.2016 r.	Koło Przewodników	Szkolenie w Babiogórskim Parku Narodowym	23 osoby
20.03.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Kamionna	44 osoby
02.04.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Szlakiem zabytkowych Kościołów i Zamków w Dolinie Dunajca	49 osób
03.04.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Koziarz	50 osób
03.04.2016 r.	Koło Grodzkie	Delegacja na Słowację – Presov	5 osób
10.04.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – czerwonym szlakiem	33 osoby

10.04.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Gorce-Szukamy kwitnących krokusów	28 osób
17.04.2016 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Turbacz	53 osoby
23.04.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Z wizytą u Polskiego Starosty na Spiszu	55 osób
23.04.2016 r.	Komisja Turystyki Rodzinnej Familiada	Luboń Wielki	52 osoby
24.04.2016 r.	Oddział PTTK	XIII Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego w Gorcach Bacówka Maciejowa	43 osób
24.04.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	XIII Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego w Gorcach Bacówka Maciejowa	40 osób
24.04.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	„Na Jaworze o wiosennej porze”	46 osób
30.04.2016 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Strażowskie Wierchy	24 osoby
1-3.05.2016 r.	Yacht Club	XXXV Puchar Arka Gdynia	4 osoby
07.05.2016 r.	Koło Przewodników	Tradycyjna Jajecznica -Popradzki park Krajobrazowy - Popowice	24 osoby
08.05.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Mogielica	52 osoby
14.05.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Popradzka Integracja Tatry Słowackie	35 osób
14.05.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Popradzka Integracja Tatry Słowackie	14 osób
15.05.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Grybów Tradycyjna Jajecznica	100 osób
19-21.05.2016 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	51 Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej	85 osób
21.05.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Wyprawa w Gorc	50 osób
21-22.05.2016 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Bachureń i Mindżowa	21 osób
22.05.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Dolina Eliaszówki i Ojcowski Park Narodowy	51 osób
26-29.05.2016 r.	Koło Grodzkie	Sudety	41 osób
27-29.05.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Bieszczady	18 osób
05.06.2016 r.	Koło Grodzkie	Przehyba – 110 lecie O/Beskid	91 osób
06.06.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Tatry – Czerwone Wierchy	40 osób
06.06.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Tatry – Czerwone Wierchy	8 osób
11.06.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Zator, Oświęcim	52 osoby
11-12.06.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Krempna, Krosno	22 osoby
11-12.06.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	XII Integracyjny Rajd Górski Mineralne szlaki	36 osób
11-12.06.2016 r.	Koło Przewodników	Szkolenie w Magurskim Parku Narodowym	17 osób
18.06.2016 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Poznajemy dziedzictwo kulturowe – Kralowa Studnia	51 osób
18.06.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Tatry – Dolina Kościeliska	49 osób
19.06.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Tatry – Czerwone Wierchy	30 osób
19.06.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Modyń ..	38 osób

Sporządziła: Marta Machowska

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZE ODDZIAŁ „BESKID”

Adres biura: ul. Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz, tel./fax: (018) 443-74-57

strona www: http://beskid.pttk.pl, e-mail: sekretariat@beskid.pttk.pl

Godziny otwarcia Oddziału: Poniedziałek: 7.00 – 15.00, wtorek: 11.00 – 19.00, Śśoda: 7.00 – 15.00, czwartek: 7.00 – 15.00 piątek: 11.00 – 19.00, sobota-niedziela: nieczynne

IV PANNONICA FOLK FESTIWAL, 25-27 VIII 2016

PROGRAM:
Pogram 4. Pannonica Folk Festival
*****czwartek 25 VIII**
Sharena (POL)
Balkansambel (SK)
Dzambo (Cambo) Agusevi Orchestra (MAC)
*****piątek 26 VIII**
Duna Gyöngye (HU)
Chudoba (POL)
Parno Graszt (HU)
Dejan Petrovic Big Band (SRB)
*****sobota 27 VIII**
Balkanscream (POL)
Terne Chave (CZ)
Dikanda (POL)
Mahala Rai Banda (ROM)

Wystawa Edmund Cieczkiewicz. Melancholia

Miejsce: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Dom Gotycki.
Wystawa czynna od 1 VII do 2 X 2016 r. Wstęp na wystawę bezpłatny.

Wystawa poświęcona jest Edmundowi Cieczkiewiczowi, jednemu z najciekawszych, lecz mało znanych malarzy związanych z Sądecczyzną. Melancholia zawarta w tytule wystawy z jednej strony opisuje temperament artysty, z drugiej określa nastrój wyczuwalny w jego malarstwie. Twórczość Edmunda Cieczkiewicza została pokazana po raz pierwszy w szerszym kontekście. Widz zobaczy najbardziej wartościowe pod względem artystycznym obrazy pejzażowe, m. in. liczne widoki Beskidów, Tatr i Pienin, portretowe, a także malarstwo symboliczne, rysunki, karykatury, ilustracje. Będzie można również obejrzeć korespondencję oraz archiwalne fotografie artysty.

50. FESTIWAL IM. JANA KIEPURY, 13-20 VIII 2016

Szczegółowy program i bilety na stronie:
http://www.festiwalkiepury.pl/

Wystąpią m. in.: Grażyna Brodzińska, Andrzej Lampert, Edyta Geppert.

Komisja ds. Młodzieży

Zlot Młodzieży Wiejskiej

Czerwone Wierchy, fot. Aneta Wójcik

Koło Turystyki Rodzinnej „Familiada”

Fot. D. Chwastek

Fot. D. Małek

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi

fot. Michał Mółka

Ochotnica, fot. Beata Mółka

Koło Przewodników

Jajecznica przewodnicka, fot. Lech Traciłowski

Szkoleniówka w PPN, fot. Barbara Bałuc

Koło Przewodników

Krosno, fot. Włodzimierz Godek

Biwak świętojański, fot. Marcin Rola

Koło Grodzkie

Kotań, fot. Katarzyna Zygmunt

Lackowa, fot. Joanna Pampuch

Grybów, Zamek Stara Baśń, fot. Joanna Pampuch

Tatry, Kopieniec, fot. Joanna Pampuch

Główny Szlak Sudecki, fot. Robert Sokół

Pogórze Wiśnickie, fot. Joanna Pampuch